

PLAYBOY

Och
Karel!
(Gott)

PROFIL

**Kłamstwo
popłaca**

GENIALNI
OSZUŚCI

**Magda
Królikowska**

Prawdziwa historia!

UWIODŁA AŻ
OŚMIU KRASNOLUDKÓW

SENATOR
W RYTMIE POP

**Krzysztof
Cugowski**

WYWIAD

PRZEZ SZKŁO
KONTAKTOWE
**Miecugow
i Sianecki**

ROZMOWA

NAPALONY
NA PENÉLOPE
**Pedro
Almodóvar**

20 PYTAŃ

**Krwawa
kasa**

HANDEL BRONIĄ

**Maszyny
w kamazach**

WOJSKOWE POJAZDY

Seks w pojedynkę

MASTURBACJA A CYWILIZACJA

**WŁOSKA
ROBOTA
nagość
według
Roberto
Rocco**

PICTORIAL

cena 9,95 zł (w tym 7% VAT)



ISSN 1230 - 2724



Kto znajdzie królika? Kto mnie pierwszy zobaczy? Czy skryłem się na uchu tuż za klipsem? Czy skryłem się w seksownym tatuażu? A może znalazłem wytchnienie w cieniu pod ramieniem? Nie zgadliście! Mnie tuli w ramionach nasza playmate!

ZDJĘCIA: W. Bąkiewicz

34

Jak na polityka zbyt muzykalny, jak na muzyka – zbyt normalny.

Mimo tych przeszkód Krzysztof Cugowski fantastycznie sprawdza się i na scenie, i w Senacie. Różnica jest tylko taka, że na scenie występuje w grupie, a w Senacie – przynajmniej obecnie – solo.

44

Trzeba mieć pieniądze. Wiadomo. Ale żeby zdobyć je bez wysiłku, trzeba mieć jeszcze fantazję.

Losy genialnych oszustów pokazują, że bronić się przed nimi jest niezwykle trudno. Wiedzą, jak nas zaczarować, byśmy dali im wszystko, czego chcą...

52

Handel bronią – lukratywny interes, który wywołuje wojny.

Nasz autor Wojciech Łuczak osobiście zagląda za kulisy izraelsko-libańskiego konfliktu i natrafia na morski kanał szmuglu broni przebiegający z południa Libanu do Strefy Gazy. Bezpośrednia relacja!

104

Czesi ponad 30 razy nagradzali go Złotym Słowikiem.

Tymczasem Karel Gott najbardziej zasługuje na miano Złotego Koguta. Setki kochanek i półki księgań uginające się pod ciężarem dzieł na temat jego życia seksualnego. Już 3 września wystąpi w Sopocie.

- 6 | **NA POCZĄTEK**
- 8 | **PLAYTOP** Trójka grzechu warta
- 12 | **PLAYTOP** Film, DVD
- 16 | **PLAYTOP** Muzyka
- 20 | **PLAYTOP** Książki
- 21 | **PLAYTOP** Wystawy
- 22 | **PLAYTOP** Cyber
- 24 | **PLAYTOP** Mischmasz
- 25 | **SEKSMISJA**
- 26 | **PICTORIAL** Włoskie spojrzenie
Roberto Rocco
- 34 | **WYWIAD** Krzysztof Cugowski
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 42 | **BAKUŁA** Po szwajcarsku
- 44 | **OBLICZA** Parada oszustów
– Marcin Klimkowski
- 52 | **EKSTREMUM** Za kulisami libańskiej tragedii – Wojciech Łuczak
- 58 | **SPORT** Skóra na asfalcie
– Rafał Jemielita
- 66 | **HISTORIA** Myśl globalnie, wal lokalnie
– Janusz Noniewicz
- 70 | **ROZMOWA**
Grzegorz Miecugow, Tomasz Sianecki
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 78 | **MOTO|NEWS**
- 80 | **MOTO|SALON** Chabry z poligonu
– Rafał Jemielita
- 84 | **MOTO|SALON** Z wojska do cywila
– Marcin Klimkowski
- 86 | **20 PYTAŃ** Pedro Almodóvar
– Robin Lynch/IFA
- 90 | **PLAYMATE** Magda Królikowska
- 102 | **PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE**
- 104 | **PROFIL** Karel Gott – Milan Polak
- 110 | **PICTORIAL** Dziewczyny z morskiej piany
- 116 | **STYL** Rzecz dla playboya
- 120 | **STYL** Uroda
- 121 | **STYL** Trend
- 124 | **STYL** Moda
- 130 | **STYL** ABC Mody
- 132 | **STYL** Techno
- 134 | **STYL** A la carte
- 135 | **STYL** Drinki
- 136 | **WIZYTY**
- 137 | **STYL** Postać
- 138 | **IMPULSY**
- 140 | **DROGI PLAYBOYU**
- 141 | **PLANETA**
- 142 | **KALENDARZ RETRO**

Teksty: 24, 90–101, 121, 134, 135 – Rafał Jemielita; 25, 26–34, 110–115, 137 – Andrzej Rocki; 116–130, 140 – Monika Kucel; © PLAYBOY 2006 as to materials published in UPSB 10/1987 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMIN ARE REGISTERED TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



Na początek

Szymon Majewski

Pornos

Dlaczego kobiety nie mają erekcji
Jest jedną z wielu moich obiekcji.
To, że nie babom do nas nie staje
Błędem natury mi się wydaje.
Zawsze gotowe z cipką pomiędzy
Śmieją się z naszej kutasiej nędzy
Gdy zamiast miecza wisi nam flak
Jest chude piskłę, choć miał być ptak
Niech staje im ręka, noga, kolano
Niech się pomęczą jak my co rano
Zobaczą wtedy jak miło i bosko
Dzień witać stojącą suchą krakowską
W piasek zapuszczać wstydliwie żurawia
Gdy nam na plaży główkę wystawiał
Niech staje im nawet do góry... nos
Gotowy do zadań niczym Hans Kloss
Niech viagry szukają, gdy im opadnie
Niech problem wzrodu na baby spadnie
Bo chciałbym ich minę zobaczyć stroskaną
Gdy od nas usłyszą: Znów nos ci nie stanął?

Krzysztof Ostrowski

WIERZĘ W...
scenariusz i kreślenie: K. Ostrowski

Uto polityk kręsił odważę uja-
wnić, że każdy homoseksualista
to pedofil i ostatek. Daję ma da
nas nowe informacje.



Drogi Narodzie. Od moich
fajnych, lecz absolutnie pew-
nych informacji dowiedzia-
łem się szokującej prawdy...

...obywatele państwa Izrael
legalnie przyjeżdżają do na-
szego kraju, żeby w takich
specjalnych noteskach ru-
sować karykatury nas-
tów. Robią to non stop w
polskich kawiarniach, muzeach.



...Po powrocie do Izraela urzą-
dzają przyjęcia, na których
śmieją się z tych podstępnie
wykorzystanych rysunków.



Wczoraj tego dnia.
Praktykom
takim mowi-
my nie!
Kadnie im
powiedzia-
łem.



Nasze pokój zalewa nieziemską
pokojem.



Jesteś potomkiem
rodu Atlantów z Atlan-
tydy, którzy kiedyś władali
Polską. Tym samym
Jesteś prawdziwym
królem Polski.



Dziękuję Wam
o Symbolu Pol-
skości.



Polacy cieszą się, gdy
odrośnię to jutro w Ra-
dju Maryja.

MleczkoMix



TRÓJKA GRZECU WARTA

1 Holly Valance

Zaczynała jako gwiazda australijskiego tasiemca *Neighbours*, ale sławę i rozgłos przyniósł jej krótki filmik *Kiss Kiss* – wideoklip, w którym tańczyła nago do wykonywanej przez siebie piosenki z repertuaru Tarkana.

Efekt był piorunujący, piosenka trafiła na pierwsze miejsca list przebojów w Anglii i Australii. Nikt nie mógł uwierzyć, że nagość Holly jest zasługą techniki cyfrowej, piosenkarka zastrzega bowiem w kontraktach, że nie będzie się rozbierać. Odziedziczony po ojcu bałkański temperament dał znać, kiedy wyrzuciła swego menedżera na rok przed upływem kontraktu, co groziło przerwaniem kariery. Uwikłana w proces Holly zaczęła grać w filmach: wkrótce zobaczymy ją w *DOA: Dead or Alive*. Ale ważniejszy będzie muzyczny come back – i to pod auspicjami samej Madonny.



2

Jaime Pressly

Portal internetowy AskMen.com nie ma wątpliwości, za co kochamy Jaime Pressly: za silną osobowość. My dodamy jeszcze: i za te wszystkie prowokacyjne zdjęcia do PLAYBOYA, które przyniosły jej sławę.

Jest jedną z niewielu osób, którym udało się wprowadzić w stan osłupienia samego Howarda Sterna – guru medialnych skandalistów. Jaime jest dziewczyną z amerykańskiego południa, trochę staroświecką, mimo to opuściła rodzinny dom w wieku 15 lat i rozpoczęła oszałamiającą karierę modelki. Na ekranie zaczynała jako dublerka Drew Barrymore w scenach erotycznych *Trującego bluszczu*. Dziś ma w dorobku nominację do nagrody Emmy za serial *My Name is Earl* oraz blisko 40 innych tytułów, w tym *DOA: Dead or Alive* – wkrótce na polskich ekranach.



3**Devon
Aoki**

Córka znanego niegdyś zapaśnika Rocky'ego Aoki i siostra znanego w Kalifornii DJ-a jest najniższą top modelką występującą obecnie na wybiegu. Została modelką w wieku 13 lat, a niespełna trzy lata później zajęła miejsce Naomi Campbell na pokazach kolekcji Versace. Dziś jest jedną z twarzy Lancôme.

Na dużym ekranie zadebiutowała jako Suki w filmie *Za szybcy, za wściekli* – nie mając nawet prawa jazdy.

Wcześniej wystąpiła w kilku videoklipach, nagrała też kilka piosenek, ba – była nawet narzeczoną Lenny'ego Kravitz. Mówi się, że jeśli zacznie traktować śpiewanie poważnie, świat zapomni o J. Lo. Ale to jeszcze przyszłość. Na razie Devon Aoki pozostaje drobną, ale pełną seksapilu supermodelką o naturalnym typie urody i aktorskim wyczuciu – z niewielkim jak dotąd, ale obiecującym dorobkiem filmowym.



Volver

(29|IX)

Pedro Almodóvar to wielki gracz współczesnego filmu – a być może największy. Nie wiadomo, czy to on kreuje światowe kino, czy też zrećznie się do niego dopisuje?

Czy rzeczywiście był pierwszy, czy też powtarza za innymi tak sugestywnie, że odbiera im palmę pierwszeństwa? W końcu w jego filmach nie ma nic nowego – wszak don Pedro obraca się w kręgu tematów wykorzystywanych przez kino od początku. A jednak jest w jego obrazach coś takiego, co każe dostrzec w zgranym wątku lub schemacie nową świeżą jakość. Przykład pierwszy z brzegu: w filmie *Złe wychowanie* nie ma niczego, co nie byłoby zgodne z regułami melodramatu. No, może z jednym drobnym szczegółem – wszyscy partnerzy w tym pogmatwanym miłosnym układzie są jednej płci. Zgodnie z przewidywaniami mistrza publiczność niemal odrzuciła film, by za chwilę ciągle do niego wracać.

Volver w języku hiszpańskim znaczy powrócić. I Almodóvar istotnie powraca – do swych korzeni, do rodzinnych stron, do swych dawnych aktorek – Carmen Maury, z którą odnosił pierwsze międzynarodowe sukcesy, i Penélope Cruz. Powraca też do dawnego stylu – pastiszu popularnych gatunków i reżyserskich fajerwerków. Ale w tym powrocie oprócz nostalgii jest także próba rozwiązania zagadki specyficznej hiszpańskiej kobiecości, którą Almodóvar w *Złym wychowaniu* zwyczajnie zdradził. Ale tytułowy powrót należy rozumieć jak najbardziej dosłownie: duch matki (Carmen Maura) śpieszy z pomocą dorosłym córkom (jedną z nich jest Penélope Cruz – piękniejsza niż kiedykolwiek). Ale powiedzieć, że *Volver* jest wyłącznie pastiszem współczesnego „ghost story”, to ujawnić tylko drobną część prawdy.

Volver, Hiszpania 2006, dystrybucja Gutek Film



S@motność w sieci

(15|IX)

Poczta elektroniczna jako narzędzie komunikacji między kobietą i mężczyzną. W filmie korespondują ze sobą Andrzej Chyra i Magdalena Cielecka, beneficjenci gadżetów współczesności, ale i współudziałowcy niezbędnych kosztów postępu. Czy rzeczywiście niezbędnych? Wybór należy do Ciebie.



Kobieta w błękitnej wodzie

(08|IX)

M. Night Shyamalan (*Szósty zmysł*) jest Hitchcockiem naszych czasów. A *Kobieta...* to zapewne najlepszy jego film. Administrator apartamentowca w Filadelfii znajduje w basenie budynku dziwną istotę, która okazuje się morską nimfą. Trzeba ją ratować, a zdaje się, że tylko on wie, jak to zrobić.



»Klik i rób co chcesz

Czasy, kiedy Adam Sandler wywoływał rechot widzów, to przeszłość. Teraz chce być filozofem, zadumanym nad sensem życia w świecie, w którym bez uniwersalnego pilota do wszystkiego ani rusz.



»Marsjanin Mercano

Kosmita, próbując wydostać się z Ziemi, wpada w pułapki internetu: popis sarkastycznego humoru w stylu MTV, gdzie Mercano nie doleciał, ale w argentyńskiej konkurencji stacji trzyma się mocno.



»Chaos

Długo wyczekiwany i bardzo nowoczesny pod względem filmowym debiut Xawerego Żuławskiego (syn Andrzeja). Trzej bracia, trzy postawy wobec świata oraz wielkie wyzwanie. Czy mu sprostają?



Wściekle pięści Węza



Zespół Filmowy SKURCZ powstał w 1988 r. i w przeciwieństwie do innych działających wówczas zespołów filmowych nie miał żadnych związków z państwową kinematografią.

Trzon grupy, skupionej wokół braci Bartosza i Łukasza Walaszków, stanowią absolwenci jednego z warszawskich liceów, znani jednocześnie jako muzycy punkrockowi. Według nich samych oryginalny styl filmów grupy wynika z umiłowania tandety i prowincjonalizmu, ironicznego poczucia humoru i fascynacji przemocą – zaprawionych jednak sporą dawką absurdu i szczyptą turpizmu. Co to oznacza w praktyce, wyjaśnia najlepiej trzecie – ale nie ostatnie – pełnometrażowe przedsięwzięcie *Wściekle pięści Węza*. Fabuła (jeśli w ogóle można mówić o fabule) uderza swą prostotą: ginie człowiek, pojawia się mściciel, dokonuje się zemsta. Są to zatem sprawy najpoważniejsze z poważnych, emocje sięgają zenitu, ale nikt nie zdoła powstrzymać się od śmiechu. Gwarantowane!

Trzeba znać!

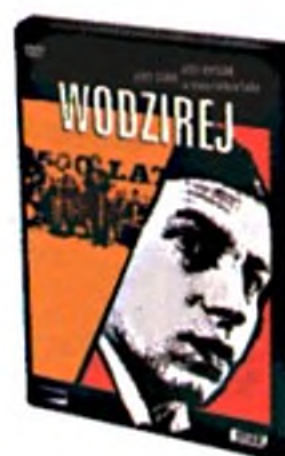
»Szantaż

Pierwszy brytyjski film dźwiękowy w reżyserii Alfreda Hitchcocka powstawał jako film niemy (i ta wersja podobno jest lepsza!), a w roli głównej wystąpiła Anny Ondra – czeska gwiazda filmów niemieckich. Niemiecki – w stylu – jest zresztą cały film, którego bohaterka zabija, broniąc się przed gwałtem. Wprawdzie na oczach szantażysty, ale za to mając narzeczonego w Scotland Yardzie. Dojrzała zapowiedź przyszłej maestrii mistrza, choć polski tytuł z początków kina dźwiękowego – *Męka milczenia* – sugeruje suspens całkiem innego rodzaju.



Plan doskonały

Spike Lee, niegdyś czołowy twórca czarnego kina, dziś wysokiej klasy rzemieślnik sprawnie żonglujący filmowymi schematami. Z pozoru to kolejna opowieść o napadzie na bank, w rzeczywistości zaproszenie do pasjonującej gry między rabusiem, detektywem i urzędniczką bankową. Plus gwiazdorska obsada: Denzel Washington, Jodie Foster, Clive Owen i Willem Dafoe.



» WODZIREJ

Klasyka kina moralnego niepokoju: prowincjonalny estradowiec walczy o poprowadzenie najbardziej prestiżowej imprezy. Metafora nie tracąca na aktualności mimo upływu lat plus Jerzy Stuhr w najważniejszej roli w życiu.



» CZEKA NA NAS ŚWIAT

Gryząca groteska młodych o młodych i dla młodych: 30-latek na utrzymaniu mamy nagle musi się usamodzielniać, a wypróbowane metody zawodzą na całej linii. W kraju wyścigu szczurów nie do pomyślenia?



Firewall

Specjalista od bankowych zabezpieczeń pod groźbą szantażu musi włamać się do chronionego przez siebie banku. Wielkość *Firewall* wcale nie polega na tym, że mamy do czynienia z thrillerem opartym na najnowocześniejszych technologiach, ale z najczystsza magią kina. Jak to się robi – wiedzą, niestety, tylko w Hollywood.



» WSZYSTKO GRA

Tenisista, który wypadł z turniejowego cyrku, szuka swego miejsca wśród elit. Zaskoczenie dla miłośników Woody'ego Allena: film powstał w Anglii, Londyn udaje Nowy Jork, a muzycznym kluczem zamiast jazzu jest opera.



» MGŁA

Mieszkańcy nadmorskiej miejsciny fatalnie obeszlę się z potrzebującą pomocy załogą statku. Po stu latach marynarze wracają... Czy to klasyk Johna Carpentera?! Niestety, to tylko jego powtórka na 25-lecie premiery.



Outkast w filmie *Idlewild*

Nowi giganci

Wydarzenie! Niemal równocześnie ukazują się albumy czarnych gwiazd, które stały się prawdziwą wyrocznią nowoczesnej muzyki pop.

Pharrell Williams jest współtwórcą producenckiego duetu Neptunes. Pracował dla gwiazd hip-hopu, R & B i pop: od Jaya-Z po Mariah Carey. A czego się dotknął, zamieniał w złoto. Na własne konto zrealizował ekskluzywną linię mody męskiej i albumy grupy NERD, gdzie przywracał tradycje czarnego heavy funk rocka. Dopiero teraz ogłosił płytę autorską, mieszkankę hip-hopu i R & B *In My Mind*. I co? Cacko perfekcjonisty, który jednak zbyt wiele hałasu zrobił wcześniej, by teraz czymś naprawdę zaskoczyć. Lepiej radzi sobie Outkast, hiphopowy duet z Południa, który trzy lata temu wydał bodaj najlepszy album pop nowego wieku *Speakreboxxx/Love Below*. Jak mieli przebić ten projekt? Zrealizowali film, gdzie zagrali główne role jazzmanów z lat 30. i skomponowali muzykę. Kiedy *Idlewild* trafi do naszych kin, nie wiadomo. Jest płyta, która kapitalnie łączy smak klasycznego jazzu Duke'a Ellingtona i ducha futurystycznej muzyki urban.



DVD Muzyczne

Pink Floyd
Pulse
Pomaton EMI

Na dwóch płytach wydano londyński koncert z pożegnalnej trasy Pink Floyd z 1994 roku. Materiał miał trafić do sklepów na gwiazdkę, ale ukazał się latem, co zbiegło się ze śmiercią pierwszego lidera zespołu Syda Barretta.

Audiofilsko wyśrubowany dźwięk, laserowe efekty i filmowe projekcje – wszystko to ma uatrakcyjnić wybór przebojów, które już dawno weszły do rockowego kanonu. Najciekawszy jest drugi krążek, z całą sianą słynnego materiału *Dark Side Of The Moon*, zespół używa filmów z epoki jego powstania i można się poczuć, jakbyśmy oglądali show Pink Floyd w latach 70.



» Nouvelle Vague *Bande A Part*

Peacefrog

To się nazywa mieć pomysł na piosenkę. Francuzi z Nouvelle Vague serwują największe nowofalowe hity przełomu lat 80. i 90. w całkiem nowych wersjach. Spróbujcie sobie wyobrazić *Blue Monday* New Order czy *Fade To Grey* Visage zagrane akustycznie, w niezobowiązującej kawiarnianej aurze z nutą easy listening i rytmem bossy. W dodatku w kolejnych utworach pojawiają się wciąż nowe wokalistki, na różne sposoby odmieniające zmysłowe i leniwe klimaty. Lekkość i wdzięk tej muzyki sprawia, iż Francuzi uwodzą nas od razu. Wysmakowana propozycja do nostalgicznego relaksu u schyłku lata.



» Peaches *Impeach My Bush*

XL Recordings

Z szelmowskim wdziękiem Peaches przeciera ścieżki dla nowej kobiecej piosenki: nie tylko śpiewa o seksie językiem o marynarskiej fantazji, ale też manifestuje bardzo przedmiotowe traktowanie mężczyzn. Jej skandalizujące piosenki, w których dostaje się też prezydentowi Bushowi, zyskały mocną i przebojową oprawę. Z wybuchową energią Peaches miesza glam rock, punk, disco i hip-hop. A na gitarze wtóruje jej Josh Homme. Kto lubi ostre dziewczyny, nie powinien przegapić jej występu podczas warszawskiego festiwalu Summer Of Music, to na żywo Kanadyjka pokazuje prawdziwe pazury.



» Barry Adamson *Stranger On The Sofa*

Central Control

Adamson zaczynał jako basista Bad Seeds Nicka Cave'a. Jako solista ten czarnoskóry Brytyjczyk potrafił zestawić ciemny ton Cave'a z wibracją soul i nieskazitelną, acz z lekką dekadentką elegancją. Pierwsze mroczne albumy przyniosły mu tytuł ojca trip hopu i zaproszenie do współpracy od Davida Lyncha. Teraz Adamson proponuje zgrabne piosenki, z pogranicza popu, jazzu, rhythm & bluesa. Wciąż zachowuje swój specyficzny klimat niczym z filmu noir o londyńskich gangsternach. Tak jak wymyślny drink, nie każdemu będzie on pasował, ale warto spróbować. Świetny pop dojrzałego mężczyzny.

Kalendarium

1-2 września
Tiga

Set jednego z najmodniejszych dziś didżejów, który brawurowo wskrzesza electro lat 80.

01.09. SQ, Poznań,

02.09. M25, Warszawa



Tiga



Madonna

7 września
Madonna

Madonna tradycyjnie pomija Polskę podczas tournée. Czyżby obawiała się, że nie spodoba się u nas wart miliony krucyfiks stanowiący część scenografii? Ona i on do zabaczenia w czeskiej Pradze.

Sazka Arena, Praga

9 września
Coke Live Music Festival

Popowe dziewczyny z Sugababes, słynny raper Jay-Z i mistrz dancehall Shaggy będą gwiazdami nowego festiwalu.

Stadion Wisły, Kraków

9-10 września
Summer Of Music

Impreza, która będzie konkurować z Open'er

Festiwarem. A to za sprawą takich gwiazd jak m.in. Pet Shop Boys, Ian Brown, Peaches, Mercury Rev, Gilles Peterson. W sumie na czterech scenach 40 artystów!

Tor Służewiec, Warszawa



Peaches

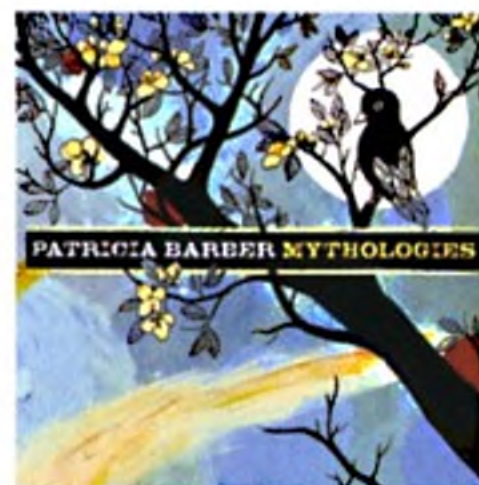


Tomasz Stańko

Jesień z jazzem

Z końcem lata rusza fala jazzowych premier, jest w czym wybierać.

Najważniejsza wśród nich to *Lontano* Tomasza Stańki. Kolejne dzieło nagrane z polskim kwartetem w prestiżowych barwach ECM wypada imponująco, niczym kwintesencja tej ścieżki trębacza. Wraz z tematem *Kat-torna* powraca muzyka Komedy, jest kilka długich improwizacji i nowa wersja *Tale z Balladyny*. Wszystko utrzymane w nostalgicznej tonacji i przymgłonym brzmieniu. Jeśli ktoś woli wokalne ballady, jest Patricia Barber o pysznej, ciemnej barwie głosu. Na *Mythologies* opowieści o bohaterach greckiej mitologii ilustruje muzyka tyleż nastrojowa, co śmiało adaptująca przeróżne style: blues, jazz, folk, funk i odrobinę hip-hopu. I wreszcie młodzi nonkonformiści. Na *Poope Musique* pod szyldem Baaba spotkała się polska czołówka improwizacji. Miesza jazz, elektronikę i echa kreskówek. Choć nie brak tu karkołomnych zwrotów akcji, zwariowany humor, zabawa dźwiękiem i pasja grania są najważniejsze. Muzyka przygodowa.



Kalendarium



28 września Nick Cave

Uwielbiany w Polsce mistrz mrocznej ballady, tym razem wystąpi na kameralnym koncercie solowym.

Focus, Warszawa



30 września Skye

Zdobyła sławę śpiewając w trio Morcheeba, teraz promuje autorski album *Mind How You Go*.

Bajka, Warszawa

Tego słucham



Konrad Niewolski

Goya – dla relaksu i wzruszeń oraz Siekiera, której słuchałem jako nastolatek i wciąż brzmi świetnie. A z nowości bardzo podoba mi się singel Paris Hilton.

»Siekiera Nowa Aleksandria

Jedna z najlepszych polskich płyt lat 80. Siekiera zaczynała od punka, ale na ich debiutanckiej płycie więcej jest inspiracji transowym niemieckim electro zespołu DAF.



Maja Ostaszewska

Reggae'owy album Sinead O'Connor. Choć jej zespół gra roots, ona pozostała sobą i nie naśladuje jamajskiego śpiewania. Koi i daje dobrą energię.

»Sinead O'Connor Throw Down Your Arms

Sławna w latach 80. wokalistka w 2005 r. pozytywnie zaskoczyła tą płytą nagrałą na Jamajce. Zaśpiewała klasyki takich mistrzów reggae jak Burning Spear czy Lee Perry.



Bartek Weber (Baaba)

Szalony mistrz scatu Shoo-by Taylor, Barbara Morgenstern – potrafi śpiewać po niemiecku i nie zabijać oraz Sufjan Stevens – freak folk nakrywa się nogami.

»Sufjan Stevens Come On! Feel The Illinoise

Jeden z najciekawszych projektów nowego wieku. Stevens postanowił nagrać serię płyt poświęconą wszystkim stanom Ameryki. Dźwiękowy portret Illinois był wydarzeniem.

»Wolfmother Wolfmother

Interscope

Znudzeni faktem, że wszystkie nowe zespoły powielają postpunkowe granie? Uważajcie na tych młodzieńców z Australii. Okładka sugeruje miaki niemiecki goth metal, ale kryje się za nią muzyka eksplorująca najlepsze kanony hard rocka: od Led Zeppelin po Queens Of The Stone Age. Wzory tria są oczywiste, ale gdy w szlachetny rockowy kanon inwestują młodzieńczą energię i pasję, efekt jest znakomity. Porywająca dynamika, trafiający w trzewia gitarowy skowyt, a wszystko to owiane na poły seksowną, na poły demoniczną wibracją. To jeden z rockowych debiutów roku.



»L.U.C. Haelucenoklektyzm

Kayax

Kayax jako szefowa wytwórni płytowej Kayax ma nie tylko nosa do gwiazd, ale też odwagę wydawania pozycji nietuzinkowych. Taki jest autorski debiut L.U.C.-a, producenta i rapera Kanalu Audytywnego. Nazywa on swe dzieło *Przypowieścią o zagubieniu w czasoprzestrzeni* i serwuje surrealistyczne historie o smaku narkotykowego odlotu. Nie myślcie, że to majaki oszołoma. Przy wsparciu takich gości jak Leszek Możdżer, Smolik i Igor Pudło ze Skalpela L.U.C. stworzył intrygującą wizję muzyczną, która dalece wykracza poza podwórko-wo-impresowy świat polskiego hip-hopu.



»Rhythm & Sound See Mi Yah Remixes

Burial Mix

Berliński duet Rhythm & Sound stał się najpopularniejszym europejskim projektem dubowym deklasując słynnych wiedeńskich Krudera i Dormeistera. Nic dziwnego, Niemcy nie tylko brzmią lepiej, ale nagrywają z całą plejadą legendarnych wokalistów z Jamajki. Kto lubi głęboki bas i zmysłową czarną wibrację, nie może trafić lepiej. Ta płyta z remiksami połączyła uduchowione dubowe pieśni z dynamiką klubowych rytmów. Muzykę Rhythm & Sound interpretują weterani techno i mistrzowie house, m.in. Carl Craig, Richard Villalobos i Vladislav Delay. Smakołyk nie tylko do tańca.





Wiktor Pielewin Święta księga wilkołaka

Wyd. W.A.B.

Czytelnik jest jak kierowca dalekobieżnego TIR-a, a książki są jak zabierani przez niego po drodze pasażerowie. Jeśli podwozi się ludzi mądrych i kulturalnych, nabiera się od nich rozum, jeżeli trafiają się sami głupcy – samemu staje się głupcem. Czytanie książek dałoby się w skrajnej formie zawrzeć w dylemacie, czy dla dobrej minuty podwozić prostytutki pół-analfabetki, czy zabrać tysego noblistę i dać się wydymać od tyłu. Pierwsze jest analogią kryminałów, drugie – np. *Ulyssesa* Jamesa Joyce'a. To porównanie zaczerpnięte jest oczywiście z książki Wiktora Pielewina i mimo swojej drastyczności oddaje doskonale dylemat czytelnika powieści *Święta księga wilkołaka*. Przez cały niemal czas lektury zastanawiamy się, kogo tak naprawdę wzięliśmy do kabiny naszego TIR-a.

Mamy do czynienia bowiem z powieścią ekscentryczną i anarchizującą (w wersji dla tych co zdecydowali się na noblistę); odjechaną i zakręconą (wersja dla tych, co postawili na prostytutkę). Czyta się z niedowierzaniem i zafascynowaniem. To powieść okrutna i dowcipna, wulgarna i mądra, bezwzględna dla świata, w którym żyjemy, pełna szacunku dla literackiego rzemiosła. Działa jak

ogon lisicy – narratorki powieści: zaczarowuje świadomość i pozwala przeżywać najniezwyklejsze doświadczenia. „New York Times” umieścił Pielewina na liście sześciu najzdolniejszych współczesnych pisarzy europejskich, a rosyjska proputinowska organizacja wpisała go na listę pisarzy politycznie niesłusznych i niebezpiecznych.

**WIKTOR
PIELEWIN**

ŚWIĘTA KSIĘGA WILKOŁAKA



Paulo Lins Miasto Boga

wyd. PIW



Szukacie mocnej prozy? Jak długo można karmić się szablonowym rzemiosłem amerykańskich speców od bestsellerów? Spróbujcie brazylijskiego *Miasta Boga*. Paulo Lins pisze o bandytach z faweli, ubogich przedmieść Rio de Janeiro. Przed nami kronika desperatów, którzy nie mają nic do stracenia: w nosie kokaina, w kieszeni pistolet. Sprawki każdego z nich relacjonuje

Lins w tonie bliskim reportażu, bez moralizowania. Autor sam pochodzi z czarnego getta, przez wiele lat uczestniczył w antropologicznych badaniach przestępczości w fawelach. Znakomicie udało mu się zawrzeć te doświadczenia w formie książki. Proza jest szybka i konkretna jak życie chojraków. Na jej podstawie powstał głośny film *Miasto Boga*, ale wykorzystano w nim zaledwie część epizodów z książki.

Scott Turow Zwyczajni bohaterowie

wyd. Rebis



Książka z gatunku tych, które należy zacząć czytać w piątkowy wieczór. Syn na tropie prawdy o własnym ojcu. Rekonstrukcja wstrząsającej historii życia pojedynczego człowieka i odkrycie niewyobrażalnej prawdy o trudnym czasie, w jakim przyszło żyć naszym rodzicom czy dziadkom, czasie drugiej wojny światowej. Napisana po męsku, wzruszająca książka, ważna dla każdego, komu być może przyszło się zmierzyć z dziwnym faktem, że prawdę o rodzicach odkrywamy stopniowo przez całe życie. I że bywa ona naprawdę zaskakująca. Można by tego nie robić, ale tylko w ten sposób jesteśmy w stanie poznać samych siebie. Dla tych zaś, którzy nie potrzebują takiej refleksji, to po prostu porywająca lektura.

Według
The Rolling Stones
wyd. Prószyński i S-ka



Podczas trasy *Forty Licks* podsumowującej cztery dekady The Rolling Stones namówiono ich na wywiad. Tak powstała książka, która dla fanów będzie prawdziwą skarbnicą informacji. Głównie dla fanów, bo Stonesi koncentrują się tu na muzyce i prześladują się jedynie po kontrowersyjnych epizodach. Czujemy, jak kochają bluesa, ale na drugi plan odchodzi fakt, że byli rebeliantami.

Robert A. Wilson
Powstający Prometeusz
wyd. Okultura



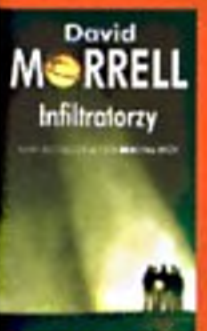
Na przełomie lat 60. i 70. Wilson pracował w *PLAYBOYU* w dziale kontaktów z czytelnikami. Poznał dziwną Amerykę czasów kontrkultury i zagłębił się w niej. Zasygnalizował brawurową opowieścią spiskową *Illuminatus*. Pisał też dowcipne i prowokujące szkice zgłębiające nauki proroków psychodelii, jak ten, o mózgu-komputerze. Jego fanem był Philip K. Dick.

Michał Rusinek
Limeryki
Jacek Santorski & Co



„W limeryku treść drastyczno-erotyczną się ujmuje w formę dość ekonomiczną. Cóż, limeryk znakomity rzadko bywa przyzwoity; przyzwoity mniejszą siłę ma komiczną”. I choć z drastyczno-erotyczną treścią u Rusinka czasami krucha, to jednak dla umysłów może nieco wrażliwszych świetna lekcja tej arcytrudnej formy.

David Morrell
Infiltratorzy
Wyd. Albatros
A. Kuryłowicz



Infiltratorzy to grupa pasjonatów zajmujących się eksploracją opuszczonych budowli. Za sprawą zawartości sejfu ważnego gangstera, konkurencyjnej grupy bezwzględnych morderców i... niejakiego Ronniego, ciekawość bohaterów stała się dla nich pierwszym stopniem do piekła. Dobre czytadło autora *Rambo*.



Blazing Angels: Squadrons of WWII

Blazing Angels to nowa zabawa dla miłośników lotnictwa.

Chcicie zostać asami lotnictwa wojennego? Do wyboru jest kilkanaście misji po obu stronach konfliktu II wojny światowej. Gracz ma do dyspozycji myśliwce (Spitfire, Messerschmitt, Zero) lub bombowce Latająca Forteca. Interesująco zapowiada się misja „kamikaze”. Miejsmy nadzieję, że nie jest to kolejny symulator do szkolenia terrorystów.

Age of Pirates



Popularność tematyki pirackiej jest zdumiewająca. Jeszcze kilka lat temu nikt nie chciał oglądać filmów o korsarzach czy grać w gry takie jak „Sea Dogs”. Najwyraźniej czas na zmiany i najnowsza produkcja o tej tematyce to murowany sukces. Age of Pirates to gra RPG, której bohaterem jest dzielny łowca skarbów i rudowłosa piękność. Reszta to standard – abordaże, potyczki, walka na rapiery, porwania.

Kompania Braci



Kolejna gra, której fabuła związana jest z II wojną światową – najwyraźniej na fali wrześniejących sentymentów. „Kompania Braci” to gra, która wygląda jak film. Scenariusz zbudowany jest wokół przygód kompanii Abe, od momentu pamiętnego desantu w Normandii aż po walkę w głębi Europy. Akcja jest niezwykle dynamiczna, a w dodatku można zniszczyć niemal każdy element otoczenia.

Bezprzewodowa sieć multimedialna

Dom XXI w. pozwala swoim mieszkańcom na lenistwo. Wszystko musi być proste do bólu, centralnie (czytaj: pilotem z fotela) sterowane i koniecznie musi mieć ikonki. Zacierają się granice pomiędzy sprzętem audio, wideo, komputerem i internetem. Nowością w domach jest sprzęt, który umożliwia sprzężenie komputera z pozostałymi



urządzeniami. Bezprzewodowa karta multimedialna Philipsa to jedno z takich urządzeń. Dzięki niemu można wysyłać do telewizora filmy zgromadzone na komputerze, a do wieży

stereo – nagrania mp3 czy internetowe audycje radiowe. Na telewizorze LCD możliwe jest także oglądanie zdjęć w wysokiej rozdzielczości prosto z domowego PC.

<http://www.greatbuildings.com/>

Historia sztuki architektonicznej niemalże od początków budownictwa. Kilka tysięcy zdjęć, które dokumentują potrzebę człowieka do zapewniania przestrzeni budynkami o wysokim stopniu estetyki. Nam pozostaje myśleć, że to wszystko dopiero przed nami.



<http://www.nowamuzyka.pl/>

Portal dla wszystkich znudzonych słuchaniem melodii, które już wcześniej słyszeli i potrzebują jakiejś odmiany. Tu na pewno ją znajdą, ponieważ jest to strona ze wszystkimi odmianami muzyki w żaden sposób nie mieszczącymi się w głównym nurcie. I dobrze.

<http://www.mikepatton.neostrada.pl/index2.html>

Polska strona poświęcona byłemu liderowi Faith No More, który teraz produkuje się w tak wielu formacjach, że sam mógłby zapisać program festiwalu muzyki różnorodnej. Przy okazji robi to na całkiem dobrym poziomie, zresztą jak każdy zdolny człowiek. Warto zatem poznać go nieco wnikliwiej i w naszym języku.



<http://www.roob.pl/>

Cześć wymyślił słowo robot, a Polacy przygotowali stronę o wszystkim, co go dotyczy. Miłośnicy robotyki znajdą tu najświeższe informacje ze swojej ulubionej dziedziny, a laicy zdobędą wiedzę, którą potem wykorzystają, będąc już miłośnikami.

<http://www.internationalhero.co.uk/>

Każda kultura ma swoich superbohaterów, a na tej stronie poznamy ich wszystkich. Od bardzo znanych z Ameryki aż do kompletnie zaskakujących z Chin, Indonezji, Chorwacji czy Nowej Zelandii. Rewelacja. Oglądając tę kolekcję możemy być spokojni o losy świata.



<http://www.traktor.net/>

Grupa Traktor to filmowcy z Finlandii. Niewtajemniczonym wyjaśniamy, że to goście, którzy zrobili teledyski takim artystom jak: Prodigy, Fatboy Slim, Basement Jaxx czy Madonna, a także masę reklam m.in. stacji Fox Sport. Jest tylko jedna uwaga: ich specyficzny humor może zabić. Tak więc oglądajcie ostrożnie.



Tłuscioch

Czy można coś jeszcze zrobić z iPOD-em? A można i to całkiem sporo. Na przykład dokupić sobie lampowy wzmacniacz Fat-Man iTube. Wygląda jak rasowa „lampowa” z lat 50. XX wieku. Ma solidną błyszczącą podstawę, waży 4 kilogramy, działa w częstotliwościach od 20 Hz do 20 kHz i daje moc dwa razy po 13 watów. Jak to przełożyć na dane bardziej zrozumiałe? Z małego iPOD-a można dać niezłego czadu. I jeszcze jak to cudnie wygląda!

49ER

Kiedyś ambicją prawdziwego żeglarza było poprowadzenie jachtu „470” tak, żeby nie zamoczyć tyłka w wodzie. „Czterystasiedemdziesiątka” to już jednak, wybaczenie, przeżytek. Bo jest nowa klasa jachtów-killerów – „49ER”. Wyglądają jak lupiny, do których szutnik szalenie doczepił maszt i żagle z łajby większej i bardziej komfortowej. Efekt? „49ER” jest jak wodne Ferrari. Łódka waży 130 kg, a ma aż 59 m² żagla (z genakerem do pływania z wiatrem). Na wodzie zachowuje się jak pływająca trumna. Wywraca się natychmiast, ale jeśli ktoś ją okiełzna, będzie mieć superfajdę. Taką samą jak olimpijczycy, którzy



takim czymś będą się ścigać podczas igrzysk w Pekinie w roku 2008.

Piłkarski kamuflaż

Mundialowe emocje przycichły, co nie znaczy że o piłce robi się teraz zupełnie cicho. Ponieważ cenimy piłkarskie nowości, z przyjemnością zanotowaliśmy nowy trend – buty na boisko w kolorze murawy. Chodzi oczywiście o najnowsze Pумы v1.06 Grass Camo, które są przyjemnie zieloniućkie i prawie nic nie ważą. To zasługa pokrycia z tkaniny Contec o grubości zaledwie 0,4 mm. Dzięki specjalnej konstrukcji but dopasowuje się do stopy jak druga skóra. I można gnać i gnać. Podobno szybciej niż w klasycznych trampko-korkach.



Ściganty

Rowery na modę są tak podatne jak samochody. Dwa lata temu na topie były góralce fullsuspension. Przed rokiem każdy chciał mieć cruisera lub amerykańskiego składaka. A teraz na topie są rowery szosowe wykonywane z najnowocześniejszych materiałów – włókna węglowego, specjalnie obrabianego aluminium lub – jak w najnowszym rowerze Merida Scultura – ze stopu magnezu. Co to daje? Ramy z magnezu są wściekle sztywne, odporne nawet na rąbanie siekierą i do tego bardzo lekkie. Powstają w taki sam sposób jak drogie felgi do aut rajdowych. Wytrzymują sporo. Trzeba się wystrzegać jedynie złodziei (rowery kosztują tyle co mały samochód) i ognia. Magnez w płomieniach topi się jak plastik i świeci płomieniem jak proszek używany kiedyś w prymitywnych lampach błyskowych.



NAGRAJ SIĘ!

Koniec z szukaniem miejsca na twardym dysku i wypytywaniem, kto ma pod ręką dyktafon. HNB DRM85 to pierwszy w pełni profesjonalny mikrofon z funkcją nagrywania plików MPEG-2. Wygląda jak zwykły Sennheiser, ale ma w środku pamięć o pojemności jednego gigabajta i może pomieścić 18 godzin nagrań. Można sobie pośpiewać i ponagrywać, ale niestety urządzonek ma jedną wadę – kosztuje 900 funtów, a więc 5400 zł. Tyle co pięć najlepszej klasy dyktafonów.



> Lalka chippendale

Ryzykowny pomysł na walkę z konserwatyzmem w świecie islamu wybrali właściciele supermarketu w arabskim emiracie Szardża. Klientom zaoferowali lalkę męskiego striptizera. Chippendale na baterię, ubrany w szorty i koszulkę, tańczył, zrzucił ciuszki, a potem skandował „I'm ready”. Stróże moralności niezwłocznie podnieśli raban, co spowodowało wycofanie lalki ze sklepu. Tym razem trudno się dziwić, zważywszy że zabawka była przeznaczona dla dzieci w wieku od lat pięciu.

> Pozytywy badań okresowych

Karty rabatowe to nagroda dla indyjskich prostytutek, które regularnie wykonują badania na obecność wirusa HIV. Na pomysł wpadły władze zaalarmowane faktem, że Indie są drugim po RPA krajem pod względem liczby ludności zarażonej śmiertelnościami wirusem.

Balkańskie ogiery



Najnowszy Raport Durexa donosi, że Grecy, Chorwaci i Serbowie kochają się częściej niż co trzy dni, bijąc na głowę resztę świata. Seksualni liderzy Grecji kochają się średnio 138 razy w roku, Chorwaci 134 razy, a Serbowie 128 razy. Średnia światowa to 103 stosunki rocznie. Raport milczy na temat jakości współżycia u liderów.



Intymnie
we dwoje...

BIGER

krem stymulująco - pielęgnacyjny dla mężczyzn

- zwiększa ukrwienie
- poprawia erekcję
- podnosi poziom doznań zmysłowych



INTIMEL

żel intymnie nawilżający

- ułatwia stosunki płciowe
 - w przypadku suchości pochwy
 - z użyciem prezerwatywy
- zapobiega otarciom
- lubrykant w badaniach ultrasonograficznych.



NAGRODA ZAUFANIA

Pełna satysfakcja

Do nabycia w aptekach i naszym sklepie internetowym www.intimel.pl

> Wołodia, szto słucziłos'?

Od kiedy krajem rządzi prezydent Władimir Putin, rosyjskim organom ścigania brakuje poczucia humoru. Redaktor gazety internetowej „Kursiwy” Władimir Rachmańkow stwierdził w jednym z (satyrycznych, dodajmy) artykułów, że „Putin to falliczny symbol Rosji”. Miejskowa prokuratura natychmiast wszczęła śledztwo, zarekwirowała komputery „Kursiwy”, przeszukała mieszkanie Rachmańkowa i zabrała mu notebooka. Według „Kommiersanta” z własnej inicjatywy, bez inspiracji Kremla.

> Niewinne pytania

Hongkońskie radio Commercial wywołało burzę, pytając na antenie, którą aktorkę słuchacze najchętniej molestowaliby seksualnie. Władze i mieszkańcy miasta natychmiast zareagowali oburzeniem. Stacja musiała przeproszać i gęsto się tłumaczyć.

> Matuzalem wśród prezerwatyw

Najstarszy kondom świata można oglądać w austriackim muzeum w Tyrolu. Wyprodukowaną w 1640 r. prezerwatywę znaleziono w szwedzkiej miejscowości Lund. Do płóciennego antyku dołączona jest instrukcja spisana po łacinie. Informuje ona, że „przed użyciem kondoma należy wymoczyć w ciepłym mleku, żeby uniknąć zakażenia się wstydliwą chorobą”.



Oświadczenie pięknej Scarlett



Amerkańska gwiazda Scarlett Johansson (m.in. *Dziewczyna z perłą, Między słowami, Wyspa*) zwierzyła się na łamach dziennika „The Sun”, że swoje piersi nazywa pieszczotliwie „moje dziewczynki”. Pismo nie poinformowało, czy gwiazda zrobiła to z własnej woli, czy została o to zapytana przez wścibskiego dziennikarza.

Brigitta

Włoskie spojrzenie



Roberto Rocco, słynnego włoskiego fotografa, zabijają się zarówno największe światowe gwiazdy, jak i początkujące modelki. Niewielu artystów obiektywu potrafi tak doskonale jak ten jowialny dżentelmen wydobyć z kobiet drzemiącą w nich uwodzicielską energię i naturalną seksowność. O Włochu ciepło wypowiadały się modelki pozujące dla „Maxima”, włoskich pism modowych i włoskiego PLAYBOYA, a także Anna Kurnikowa. Teraz jego odwagę w pokazywaniu kobiecego ciała możecie docenić także wy (a niedługo znowu, bo do styczniowego numeru PLAYBOYA dołączamy kalendarz z jego fotografiami). Viva Rocco!



Rocco

PICTORIAL 

Eugenia



Adriana



CO

PICTORIAL





EDITORIAL

Paola Rocco



Roberto Rocco

PICTORIAL 

Nina J. Scott 



Mówi, że jest małym żuczkiem, ale gołym okiem widać, że to nieprawda. Od nawału fantasmagorycznych myśli został idealnym, bo supertanim, parlamentarzystą.

Ale o dziwo, wciąż zachowuje się jak człowiek i nie może się doczekać przedterminowych wyborów. Kiedyś doskonale wyglądał w pończochach i być może dlatego do dziś nie lubi garniturów. Przed Wami człowiek, który nigdy nie pracował na etacie – senator Budki Suflera – Krzysztof Cugowski.

Pamiętnego dnia, kiedy najlepszy premier IV RP wygłaszał w izbie niższej najlepsze w historii exposé, my 50 m od centrum wydarzeń, spaleni słońcem jak u Nikity Michalkowa, czekaliśmy przed wejściem do izby wyższej na senatora Cugowskiego. Ów, najwyraźniej nawiązując do Michalkowa i Czechowa jednocześnie, ubrany w zwiewny letni strój, wyłonił się punktualnie z senackich czeluści i podszedł do nas... lekko utykając.

CUGOWSKI Widzicie panowie, zafundowałem sobie senackie atrakcje i nie mam kiedy zoperować biodra. Ale pamiętam, kto mnie do kandydowania namówił.

PLAYBOY Ci, co namówili, poniosą karę?

CUGOWSKI Na pewno moralną (śmiech).

PLAYBOY Właśnie trwa exposé, a pan senator zamiast słuchać, spotyka się z PLAYBOYEM. I gdzie tu polityczna moralność?

CUGOWSKI Wiem, że pan prezes mnie nie zaskoczy. Mam przerwę w obradach, więc możemy pogadać.

PLAYBOY Jesteśmy zaszczytzeni. Tym bardziej że na spotkanie z premierem-prezesem raczej szans nie mamy...

CUGOWSKI I tu moglibyście się panowie zdziwić. Wiele opinii na temat polityków PiS-u to medialne plotki. PiS-owi dorabia się najróżniejsze gęby.

PLAYBOY Ostatnio panu prezesowi media doprawiły gębę antywokalisty. Nie proponował pan senator, że po koleżeńsku nauczy nowego premiera jak śpiewać hymn?

CUGOWSKI Nie proponowałem i nie sądzę, aby brak umiejętności wokalnych był poważną plamą na honorze. Z różną częstotliwością, ale jednak chodzę do kościoła i z bólem muszę przyznać, że Polacy w większości nie mają zdolności wokalnych.

PLAYBOY Bracia Kaczyńscy nie wyglądają na fanów Budki Suflera. Wie pan coś na ten temat?

CUGOWSKI Muszę panów zaskoczyć bądź rozczarować, ale pan prezydent lubi Budkę, o czym poinformował mnie osobiście.

PLAYBOY Pewnie przygotował się do rozmowy.

CUGOWSKI (Śmiech). Jestem za małym żuczkiem, żeby się dla mnie przygotowywać.

PLAYBOY Czy bliscy obrazili się na pana za to, że poszedł pan w politykę? Żona, synowie?

CUGOWSKI Żona była za, synowie się dziwili. Dziś dochodzę do wniosku, że młodzież jest rozsądniejsza (śmiech). Nikt się nie obraził, raczej wszyscy się podśmiewali.

PLAYBOY A z powodu tego stroju (przewiewne, luźne niebieskie spodnie i tego samego koloru koszula – przyp. aut.) nikt w Senacie nie robi sobie z pana żartów?

CUGOWSKI Skąd! Koledzy zazdroszczą. Zaczepiają i mówią: „Och, jak to musi być przyjemnie”. A pewnie, że przyjemnie. Oni też mogą tak przyjść, tylko jeszcze na to nie wpadli (śmiech). Tymczasem klimatyzacji w kuluarach Senatu nie ma! Jest tylko na sali obrad. Ktoś to sobie kiedyś bardzo sprytnie wymyślił.

PLAYBOY Przyzwyczaił się już pan do brzmienia słów „senator Cugowski”?

CUGOWSKI Tak, ale na początku myślałem, że wszyscy sobie robią jaja. Tytułujemy się tak tylko w gmachu Senatu. Chwała Bogu!

PLAYBOY Męczy pana „senatorzenie”?

CUGOWSKI Można się przyzwyczaić.

PLAYBOY Ale z polityki chce pan jak najszybciej zrezygnować?

CUGOWSKI Liczyłem na przedterminowe wybory, ale jak widać (gest w kierunku sali sejmowej) nie wyszło (śmiech).

PLAYBOY Może lepiej zostać. Swoją decyzją o zawieszeniu członkostwa w klubie PiS zyskał



Krzysztof Cugowski

urodził się 56 lat temu w Lublinie. Skończył średnią szkołę muzyczną i zaczął studiować. Karierę prawniczą zaprzepaściły jednak pierwsze sukcesy Budki Suflera, którą założył w 1969 r. Dwa lata później Budkę znała cała Polska, zachwycona *Snem o dolinie*. W 1978 r. Cugowski założył własne formacje Spisek i Cross. Nie zdobył z nimi popularności i po 5 latach wrócił do Budki. Zespół nie odzyskał jednak świetności. Muzycy koncertowali dla Polonii w USA, dorabiając pracą fizyczną. Wielki powrót Budki rozpoczął się w 1993 r. płytą *Cisza*. A przebój *Takie tango* (z płyty *Nic nie boli tak jak życie*) wyniósł zespół na szczyt list przebojów. W 1999 r. Budka Suflera wystąpiła w nowojorskiej Carnegie Hall. Przed rokiem Cugowski postanowił kandydować do Senatu z ramienia PiS. Po zawiązaniu koalicji PiS-Samoobrona-LPR lider Budki zawiesił członkostwo w klubie parlamentarnym PiS.

pan wielu zwolenników. Wyrasta pan na męża stanu! Przynajmniej w internecie.

CUGOWSKI Gdybyśmy opierali się na opiniach wypisywanych w internecie, nasz kraj przypominałby coś pomiędzy Księżycem a Jowiszem. Ludzie nie lubią polityki i polityków. Myślę, że nikt nie interesował się, dlaczego to zrobiłem. Ważne, że wystąpiłem i jestem swój chłop. Tymczasem ja na PiS się nie obraziłem, jego kierunek polityczny nadal mi odpowiada, ale nie odpowiadają mi koalicjanci. I mam do tego święte prawo. Zachowałem się jak człowiek, a nie polityk. Politycznego pragmatyzmu sobie automatycznie po wyborach nie wszczepiłem. Na szczęście. Jak zmieniają się koalicjanci, wróć (*śmiech*).

PLAYBOY W Sejmie nowy premier wygłasza exposé, a my i tak wiemy, że obiecuje gruszki na wierzbie. Kiedy to się zmieni?

CUGOWSKI Jest tak mało pieniędzy, że najlepiej byłoby ten kraj zamknąć i ogłosić bankructwo. Ale gwarantuję, wszyscy posłowie i senatorowie są za zmianami na lepsze...

PLAYBOY Mówi pan to z ręką na sercu? Wszyscy chcą, żeby nam było lepiej?

CUGOWSKI No, może nie wszyscy (*śmiech*). Ale większość. Jestem o tym głęboko przekonany. Opowieść o stolkach to stereotyp. Co z tych chęci wynika, to inna sprawa. Owszem, są tutaj miglance, którzy nastawiają kieszenie i robią interesy, ale to naprawdę margines.

PLAYBOY Nie czuje się pan tu czasem jak świr?
CUGOWSKI Nie, bo jest parę osób, które bardziej zasługują na to miano (*śmiech*).

PLAYBOY Jak wyglądała pana kampania?

CUGOWSKI W ogóle jej nie miałem. Nie było ulotek, głowy na słupie, ryja na billboardzie, żadnej szopki przedwyborczej. Start w wyborach kosztował 4800 zł, wyłożyłem je z własnej kieszeni. Nikt mnie nie zasponsorował. Wyborcom, mimo że już nie będą mieli okazji na mnie głosować, chciałbym powiedzieć, że pobieram tylko dietę, jakieś 2000 zł. Jestem idealnym tanim parlamentarzystą, choć nie zawodowym.

PLAYBOY A po co to panu w ogóle było?

CUGOWSKI Jak człowiek ma 55 lat, zaczyna myśleć fantasmagorycznie. Na przykład o zrobieniu czegoś *pro publico bono*.

PLAYBOY Czy niezależny senator ma jakąkolwiek moc sprawczą?

CUGOWSKI Zostaje perswazja i prywatne układy. Ale dostaję sprawy do załatwienia! Biorę udział w lobbowaniu na rzecz przebudowy amfiteatru opolskiego. Dla ludzi, którzy oglądają festiwal w telewizji, to ładny obiekt. Z bliska amfiteatr to ruina. Do tego wybudowany na przysmigi śmieci, które teraz wypłukuje każdy większy deszcz. Chodzę w różne miejsca i wrywam pieniądze. Zresztą nie tylko na amfiteatr. Głównie zajmuję się swoim regionem, czyli Lubelszczyzną.

PLAYBOY To niech pan senator nas oświeci i powie, kiedy będzie w końcu autostrada do Lublina.

CUGOWSKI Jak na polskie standardy trasa lubelska jest luksusowa. Na tyle „luksusowa”, że jeszcze bardzo długo poczekamy na lepszą.

PLAYBOY Czy pańskim zdaniem w Polsce da się nie łamać przepisów drogowych?

CUGOWSKI Odpowiadam uczciwie – nie. Gdyby rygorystycznie stosować się do ograniczeń prędkości, to przejechanie 150 km z Lublina do Warszawy zajmowałoby 4 godziny. Szkoda pieniędzy na farbę na pasy na jezdni. I tak nikt się do nich nie stosuje. Dopóki policja nie będzie miała dużo więcej dobrych samochodów, które będą jeździły w normalnym ruchu, dopóty będzie trwała uliczna corrida. Policjant, który stoi od czasu do czasu z „susząrką” w krzakach, niczego nie załatwi.

PLAYBOY Urządzał pan w dzieciństwie corridy podwórkowe? Łobuzował pan trochę?

CUGOWSKI Mieszkalem w takiej dzielnicy, że wszyscy robili to za mnie. Nie wiem, jakim cudem udało mi się nie wpaść w złe towarzystwo. Zapewne zawdzięczam to rodzicom, którzy mnie stamtąd wyrwali.

PLAYBOY A pan i tak zaczął trenować boks.

CUGOWSKI A co miałem trenować? Balet i szachy? To tak jak z pytaniem, dlaczego mam dużego psa. Wyobraźcie sobie mnie z jamnikiem na smyczy. Wyglądałbym jak idiota. Boks trenowałem krótko, bo na pierwszym treningu kolega tak mi zmlócił ryja, że się w lustrze nie poznałem.

PLAYBOY Chciał pan też zostać kulturystą.

CUGOWSKI W połowie lat 60. nie było fachowej literatury na ten temat. Czytaliśmy, a raczej oglądaliśmy pismo „Sport dla wszystkich”. Połowa była o turystyce (nikt tego nie czytał), a połowa o kulturystyce. Namietnie stosowaliśmy rady nieumiejętnie przepisane z pism amerykańskich. Studiowaliśmy foty asów ówczesnej kulturystyki,

na przykład takiego Steve'a Reevesa. Ćwiczyłem w domu do tzw. zdjęcia lotniczego, bo niewiele na nim było widać. Bez żadnego pojęcia, na czuja.

PLAYBOY Jeździł pan też motocyklem na żużlu.
CUGOWSKI Przejechałem cztery okrążenia bez wylamywania się i innych bajerów. Po takiej spacerowej jeździe musiałem stanąć, bo nie wytrzymały mi ręce. Z trybun i telewizora żużel wygląda banalnie, ale trzeba pamiętać, że żużlowcy jeżdżą na torach po 100 km/h bez hamulców i skrzyni biegów. Chciałbym zaznaczyć, że ktoś, kto nie zna zapachu spalanego metanolu w połączeniu z olejem Castrol, nie może uważać się za kibica żużlu.

PLAYBOY Odnosił pan jakiś sportowy sukces?
CUGOWSKI Brakowało mi determinacji i zawziętości. Tak jak w życiu (*śmiech*). Gdybym nie miał szczęścia w muzyce, nie wiem, co bym robił. To, że jestem wokalistą, to czysty przypadek. Zdeterminowany byłem tylko w temacie kobiety.

PLAYBOY Ten stan determinacji trwa?
CUGOWSKI Jest od 11 lat konsumowany z małżonką. Mam nadzieję, że tak zostanie (*śmiech*).

PLAYBOY Gdy się pan urodził, pana ojciec miał 47 lat. Pan ten rekord pobł.
CUGOWSKI Najmłodszy syn urodził się, gdy miałem 48 lat. Teraz chodzi do drugiej klasy podstawówki.

PLAYBOY A pan na wywiadówki?
CUGOWSKI W życiu nie byłem! Starsi synowie nie byli pilnymi uczniami, więc nie chodziłem,

żeby się niepotrzebnie nie stresować. Dziś są na tyle dorośli, że próby wychowawcze mogą sobie wsadzić w buty.

PLAYBOY Jak wyglądał w pierwszej klasie podstawówki Romuald Lipko w pończochach?
CUGOWSKI Doskonale. Tak jak ja (*śmiech*). Wszyscy wtedy nosili krótkie spodnie i pończochy. A do tego chodziliśmy do fryzjera i prosiliśmy o strzyżenie „po męsku z grzywką”. Wyglądało to

zaintrygowal, że następnego dnia złożyliśmy się w paru chłopów i go kupiliśmy. Ale nie mieliśmy pojęcia, jak się do tego ananasa zabrać. Poszliśmy do woźnego, żeby pomógł, ale nie dał rady nawet nożem. Ananas musiał być stary jak cholera, wysuszony na wiór. Wreszcie woźny wziął się na sposób, przyniósł siekierę i trach go na pół. Spróbowaliśmy. Smakował jak drewno, po prostu świństwo. Od razu wiedzieliśmy, że z tym Zachodem jest coś nie tak (*śmiech*). Banana zobaczyłem

Na PiS się nie obraziłem, jego kierunek polityczny nadal mi odpowiada, ale nie odpowiadają mi koalicjanci. I mam do tego święte prawo. Zachowałem się jak człowiek, a nie polityk.

idiotycznie. Fryzjer opierdzielał cały łeb prawie na lyso i zostawiał tylko grzywkę, którą przycinał równo na czole.

PLAYBOY Kiedy, gdzie i jaki owoc egzotyczny zobaczył pan po raz pierwszy?
CUGOWSKI Ananasa. W delikatesach obok szkoły muzycznej. Sprzedawano się w nich artykuły luksusowe, na przykład amerykańskie papierosy na sztuki. Był też ekspres do kawy. Tam był zapach innego świata. Nie śmierdziało śledziem z beczki, nie było baniaków z mlekiem i marmolady z buraków w drewnianych skrzynkach. Któregoś dnia na dużej przerwie zobaczyliśmy na wystawie to coś. Sztuk raz. Tak nas ten owoc

na początku lat 70. Edward Gierk mi go zafundował. Mogłem jeść banany i pić coca-cola.

PLAYBOY Jak pan wspomina czasy studenckie?
CUGOWSKI Granie w zespole szalenie przeszkadzało studiować (*śmiech*). Same studia wspominam świetnie. Mieszkalem w Rzeszowie w akademiku i to były genialne czasy. Niestety, nie ma już słynnej Arkadii, restauracji, której byłem stałym bywalcem. Dziś jest tam coś bardziej eleganckiego.

PLAYBOY Żałuje pan przerwanych studiów?
CUGOWSKI Ja nie. Natomiast moja mama do końca swoich dni namawiała mnie, żebym wrócił na uczelnię: „Wiesz co, synku, może byś jednak

Pioneer sound.vision.soul

Błyskotliwa i funkcjonalna nawigacja samochodowa AVIC

AVIC - S1 to przenośna i funkcjonalna jednostka nawigacji GPS. Posiada mapy 26 krajów Europy, w tym Polski, z drogami o łącznej długości ponad 7 milionów km. Jej obsługę ułatwia panel dotykowy z kolorowym menu ekranowym oraz „przewodnikiem głosowym” w języku polskim. Ponadto funkcja Bluetooth® pozwala na wygodne i bezpieczne korzystanie z telefonu komórkowego. Płaska konstrukcja sprawia, że jednostka dosłownie mieści się w dłoni. Jako akcesoria dołączany jest poręczny uchwyt instalacyjny i pokrowiec.



Dystrybutor na terenie Polski:
DSV Trading S.A., Plac Kaszubski 8, 81-350 Gdynia
tel.: +48 58 661 28 00; www.dsv.com.pl

www.pioneer.pl



Budka w pełnej krasie. Od lewej: Romuald Lipko, Mieczysław Jurecki, Marek Raduli, Krzysztof Cugowski i Tomasz Zeliszewski



2005 r. Senator Cugowski na pierwszym posiedzeniu klubu parlamentarnego PiS



Ze starszymi synami – Piotrem i Wojtkiem

Trenowałem boks. A co miałem trenować? Balet i szachy? To tak jak z pytaniem, dlaczego mam dużego psa. Wyobraźcie sobie mnie z jamnikiem na smyczy. Wyglądałbym jak idiota.

skończył to prawo". Mówiła to prawie 50-letniemu mężczyźnie (śmiech). Mama do końca uważała, że mój zawód, czyli wrzeszczenie do tłumu, to nic poważnego. Zresztą słusznie.

PLAYBOY A ojciec?

CUGOWSKI Tak samo. Mama urodziła się w 1913 r., a tata w 1903. Dla nich tego typu zajęcia miały jedną nazwę – komediant. Żaden zawód. Trudno się im dziwić.

PLAYBOY Studia się nie udały i capnęło pana wojsko.

CUGOWSKI Nic mi się złego nie stało. Strata czasu po prostu. Siedziałem w podoficerskiej szkole łączności i uczyłem się rzeczy dziś w ogóle nieprzydatnej, czyli alfabetu Morse'a. Jedyne, co mi po tym zostało, to to że odróżniam sygnał SOS, który znajomi ustawiają czasem jako dzwonek telefonu komórkowego.

PLAYBOY Napracował się pan w życiu fizycznie. Synów też pan goni, by poznali, co to trud i znoj?

CUGOWSKI Nie. Ja pracowałem, bo musiałem. Wcale nie należę do tych, którzy uważają, że praca fizyczna uszlachetnia.

PLAYBOY A przy jakiej robocie zniszczył pan sobie biodra?

CUGOWSKI Trudno powiedzieć. Na pewno praca fizyczna zaważyła, ale to raczej suma różnych rzeczy. Nikt nie wie, skąd się biorą takie dolegliwości. Zrobiło się i już. Dziś nawet młodzi ludzie czekają na wymianę stawów biodrowych. W szpitalu widziałem szczupłe, zgrabne kobiety, które nigdy nie nadwyrężały stawów, a i tak miały je do wymiany. Nie ma reguł.

PLAYBOY Którą ze swoich „uszlachetniających” prac wspomina pan najlepiej?

CUGOWSKI Żadnej. Przecież to żadna radość. 20 lat temu pojechałem z menedżerem Budki do Holandii przy tulipanach. Już pierwszego dnia nie wytrzymałem pracy, polegającej na wrzucaniu cebulek do trzech różnych dziur. Wariactwo kompletne. Poszedłem do właściciela i poprosiłem

o coś innego. Wysłał mnie w pole. W niedeszczone dni było super. Wrzucałem kostki siana wysoko na specjalną maszynę. Ale kiedy popadało, zaczynał się koszmar. W nocy chwytiał przymrozek i po nasiąknięciu i zamarznięciu taka kosteczka ważyła nawet 60 kilo. Aż widły się gięły. Nie ukrywam, dostałem w kość. Jak wróciłem, to nikt mnie nie mógł poznać. Byłem o 20 kilo chudszy. Kolega wyglądał jeszcze gorzej.

PLAYBOY A jak było w Stanach?

CUGOWSKI Wozilem taczkami piach na budowach. I chyba ta praca jeszcze bardziej obciążała biodra. Ale wspominać ją dobrze. Kilka razy wróciłem z budowy, nawet nie wiedząc, kiedy (śmiech).

PLAYBOY Czy kiedykolwiek pracował pan na etacie?

CUGOWSKI Nie miałem tej przyjemności, nigdy (śmiech). Z tego powodu dla mojej żony jestem permanentnym trutniem, który o prawdziwej pracy nie ma zielonego pojęcia.

PLAYBOY Chyba przesadza. W końcu zaśpiewał pan w swojej karierze aż 12 utworów po niemiecku. I to nie znając tego języka. To musiała być ciężka praca!

CUGOWSKI (Śmiech). Święta racja. Miałem panią tłumaczkę, która czytała, a ja jak ta małpa zapisywałem sobie niemieckie słowa fonetycznie po polsku. Doszedłem w tym jednak do takiej wprawy, że po którymś z kolei wykonaniu Niemcy zaczęli mi mówić, że mam berliński akcent. Był taki czas, że obok Czerwonych Gitar byliśmy w NRD najpopularniejszym polskim zespołem. Często tam jeździliśmy.

PLAYBOY A przy okazji robiliście wycieczki do Berlina Zachodniego. Pamięta pan pierwszą?

CUGOWSKI Jasne! Jak myślicie, co zespół rockowy z Polski zrobił dostawszy się po raz pierwszy do normalnego świata?

PLAYBOY Poszliście do McDonalda na hamburgera i colę.

CUGOWSKI Poszliśmy do pornokina! Zaliczyliśmy wszystkie pornosy po kolei: „ja, ja doktore, sznela, sznela...”. A jak wychodziliśmy, okazało się, że właścicielem jest jakiś Jugol i on, poruszony dola słowiańskich braci, obdarował nas plikiem świerszczyków. Ale co z tym robić? Z oszczędności jeździliśmy jeść do Berlina Wschodniego. Jak to przewieźć przez granicę? Postanowiliśmy wyrzucić wszystko do kosza, ale saksofonista się uparł, że całość przeniesie w spodniach. I jak

chciał, tak zrobił. Wszystkich nas przepuścili, a jego oczywiście capnęli na osobistą. Czekaliśmy chyba z pół godziny. Jak w końcu wyszedł, to umierał ze śmiechu. Szkopy do niego: „Was ist das?“, a on biedny nie wiedział, co robić i w końcu wypalił: „Das ist souvenir” (śmiech).

PLAYBOY Prześladował pana jakiś kompromis z władzami za czasów PRL?

CUGOWSKI Właściwie tylko występ na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Zagraliśmy 45-minutowy recital, a ja nie śpiewałem nawet po rosyjsku. Bardzo duży wstyd to nie jest. Wszyscy mieliśmy już żony, dzieci. Trzeba było utrzymywać rodziny. Nie podłożyliśmy się przecież totalnie, tylko tak kapeczkę. Nie uważam, żeby to była wielka plama na honorze. Mało kto w Zielonej Górze nie grał, łącznie z Czesławem Niemenem i wieloma innymi.

PLAYBOY To w Zielonej Górze kazali wam chować długie włosy pod kapeluszami?

CUGOWSKI Nie, tak bywało w Opolu. Przychodził taki czynownik z telewizji i mówił: „No to Skaldowie występują w słomkowych kapeluszach, Budka chowa długie włosy”. Wychodzili na scenę Skaldowie, zespół już wtedy uznany, jak banda idiotów w słomkowych kapeluszach. Z Breakoutami robili to samo. Zastanawiało mnie zawsze, skąd u tych czerwonych pajaków taka irracjonalna niechęć do długich włosów. Czy to miał być niby symbol wrogiego kapitalizmu? Im naprawdę różne rzeczy przeszkadzały, ale jeśli muzycy byli popierani, to nic nie stało na przeszkodzie i mogli mieć włosy do ziemi.

PLAYBOY Niech pan powie, który zespół.

CUGOWSKI Nie chcę. Po co? Sprawiedliwość dziejowa zadziałała i dziś tego zespołu już nie ma.

PLAYBOY A ten czynownik z telewizji jest dziś ponoć znanym animatorem życia publicznego w Polsce. Może czas powiedzieć, kto to?

CUGOWSKI To był normalny kapitan UB, który występował oficjalnie jako pracownik Pagartu. Ale po co mam mówić, jak on się nazywa. Przeczyta ten wywiad i będzie wiedział, o kim mowa. Jakbym rozmawiał z wami 15 lat temu, to pewnie bym wymienił nazwisko, bo wtedy mnie to bolało. Ale z wiekiem człowiek łagodnieje.

PLAYBOY Oglądał pan swoją teczkę?

CUGOWSKI Po co mi to? I tak mam mało znajomych. A gdybym po lekturze musiał mieć jeszcze mniej? Nie byłem przez PRL prześladowany,

szantażowany, bity. My byliśmy dla nich niegroźne szarpidruły. Oczywiście uprzykrzali życie, ale do pudła nie wsadzili. Może dlatego nie mam w sobie żądy odwetu. A kto donosił, że Cugowski się upił albo coś tam powiedział, to mnie specjalnie nie obchodzi.

PLAYBOY Grzegorz Markowski wspominał, że nie da się porównać kaców z PRL z dzisiejszymi

i mimo że teraz pija markowe alkohole, to choruje trzy razy bardziej. Co pan o tym sądzi?

CUGOWSKI Jeśli chodzi o spożywanie wódki, byliśmy w awangardzie. W tamtych czasach paliłem jeszcze papierosy, a palenie robi z normalnego kaca totalną katastrofę. Ale miałem wtedy 30 lat mniej. Dziś wypić się jeszcze da, ale trzeba odchorować przez trzy dni. Cokolwiek bym pił. A przerobiłem najwykwintniejsze gatunki białych



© 2006 Samsung Electronics Co., Ltd. Screen images are simulated.



SyncMaster 971P

wyobraź sobie zmysłowość kształtu i ruchu

Wyobraź sobie połączenie nowoczesności z elegancją oraz piękną obrazu z nieskrępowaną wolnością ruchu. Wyobraź sobie perfekcyjną harmonię i zaskakującą zręczność sylwetki o idealnej pod każdym kątem prezencji. Wyobraź sobie dzieło sztuki. Z monitorem Samsung SyncMaster 971P nie trudno to sobie wyobrazić. Więcej na www.samsung.pl





1985 r. Zielona Góra.
Budka Suflera i Urszula podczas
XIX Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

**KRZYSZTOFA CUGOWSKIEGO
PRAWDY O ŻYCIU:**

»Matura bez matematyki to jakieś kuriozum.

»95 proc. małżeństw dwudziestolatków kończy się rozwodami. Nie należy się z tymi sprawami śpieszyć.

»Obarczanie pana Janasa pełną odpowiedzialnością za porażkę na Mistrzostwach Świata jest śmieszne. Pan Janas za tych nieudaczników nie mógł zagrać. Ale myślę, że jeszcze z 10 lat temu jakby wyszedł, to na ich tle wcale nie byłby ostatni. Archanioł Gabriel nie zrobiłby więcej na jego miejscu.

»W Polsce wszyscy się znają na wszystkim. Jesteśmy najlepszymi sportowcami, kochankami, politykami i... pijakami.

»Jak patrzę na radzieckie dzieła techniki, to sobie myślę, że to niemożliwe, że oni naprawdę polecili w kosmos.

»Senat w porównaniu z Sejmem to Wersal.

Mogę powiedzieć, że największymi erotomanami byli zawsze perkusiści. Nie wiem, czym to jest spowodowane. Nazwisk nie będę wymieniał, żeby nie demoralizować wnuków.

wódek. Łącznie z taką za 180 funtów za flaszkę, która jest sprzedawana tylko u Harrodsa w Londynie. Na szczęście nie ja stawiałem (śmiech).

PLAYBOY Czym się różnią groupies z lat 70. i 80. od tych dzisiejszych?

CUGOWSKI Gdybym teraz, w moim wieku zaczął opowiadać o współczesnych groupies, toby wszyscy popadali ze śmiechu. Ale przed laty, owszem, taka grupa społeczna była mi znana. Tylko że my tu nie uchodziliśmy za awangardę. Zdecydowanie lepiej szło nam z wódeczką. W tych sprawach raczej chartami nie byliśmy, ale w branży przewinęło się kilku fachowców (śmiech). I mogę panom powiedzieć, że zawsze największymi erotomanami byli perkusiści. Nie wiem, czym to jest spowodowane. Nazwisk nie będę wymieniał, żeby nie demoralizować wnuków.

PLAYBOY A zdarzali się męscy groupies?

CUGOWSKI U nas nie. Nie będę zbyt poprawny politycznie, ale u nas wszyscy w tych sprawach byli tradycjonalistami (śmiech). Preferowaliśmy tradycyjne formy. Kobiety, kobiety, kobiety...

PLAYBOY Czy Monice Brodce nadal trzęsie się głos?

CUGOWSKI Dawno jej nie słuchałem. Odpowiednimi ćwiczeniami można to wyeliminować. Ale myślę, że pani Monika potraktowała to, co powiedziałem, jako wynurzenia starego ramola.

PLAYBOY Pan się już czuje ramolem?

CUGOWSKI Psychicznie czuję się na 25, może 30 lat. Gdyby nie drobne niedomagania fizyczne, zapomnielibym, ile mam lat. Czasami, czytając informacje w stylu: „znaleziony w krzakach 56-letni mężczyzna miał we krwi 8 promili alkoholu”, myślę: stary dziad i tak pije. Po jakimś czasie łapię się na tym, że ten dziad to mój rówieśnik.

PLAYBOY A czy widziałby pan Brodkę na naszej rozkładówce?

CUGOWSKI Stawiacie mnie panowie w takiej sytuacji, że jakkolwiek bym odpowiedział, mógłbym się pani Monice znowu narazić. Po co mi to?

PLAYBOY To prosimy o inne typy.

CUGOWSKI Jest tyle pięknych kobiet, że trudno wybrać. A poza tym, to już nie to samo. Kiedy

PLAYBOY docierał do nas kanałami w latach 70. czy 80., miał zupełnie inny, szczerze mówiąc, bardziej intensywny smak. Teraz, przy takim nasyceniu rynku zdjęciami gołych dziewczyn i przy, że tak powiem, ogólnym podwyższeniu poprzeczki wyuzdania, PLAYBOY stał się właściwie niedzielną gazetką. Raczej do czytania niż do oglądania. Oczywiście chętnie zobaczyłbym Monicę Bellucci. Ma posagową wręcz urodę i myślę, że powoli staje się symbolem na miarę Sophii Loren.

PLAYBOY Exposé premiera skończyło się ponad godzinę temu. O wiele krócej przemawiał, niż my rozmawiamy. Może dlatego, że bez kartki.

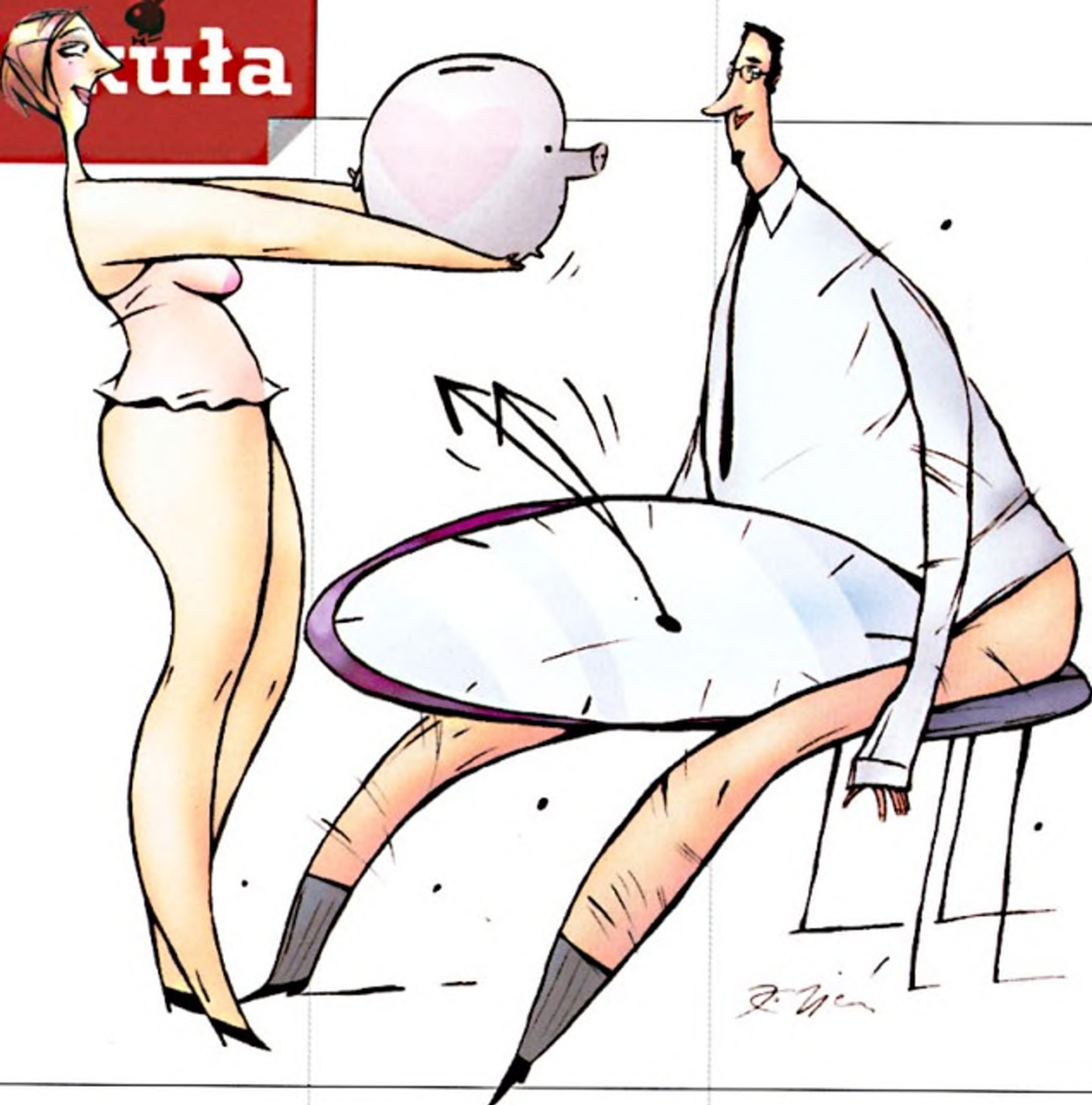
CUGOWSKI Ja też jestem bez kartki (śmiech).

PLAYBOY Ile razy oglądał pan O dwóch takich, co ukradli księżyc?

CUGOWSKI Chyba raz. Jako dziecko. Bracia Kaczyńscy są ode mnie starsi o rok, więc pewnie oglądałem film jako taki sam kajtek jak oni.

PLAYBOY Zazdrościł pan im sławy?

CUGOWSKI Nie wiedziałem jeszcze wtedy, co to jest. 



Po szwajcarsku

Nadal twierdę, że podróże kształcą i każdy dzień bez polecenia sobie np. do Szwajcarii jest stracony. Ostatnio bawiąc tam właśnie, zaobserwowałam dziwne zjawisko.

Otóż nie spotyka się tam par o widocznej różnicy wieku, co dla mnie warszawianki jest dziwne, bo kto widział, żeby młoda dziewczyna miała chłopaka równolatka? Z kim więc sypiają starzy bankierzy i producenci drogich zegarków? Niech mi nikt nie mówi, że z żonami na płaskim obcasie. A może mają podziemne haremy albo agencje na lodowcach pełne Mulatek i Tajek? Fe!

Szwajcarzy nie sprawiają wrażenia erotomanów. Są na to za spokojni, a może ich Alpy przytłaczają? Niemniej rozmnażają się jakoś i nawet, z wdzięczności za to, przyznali w 1962 r. kobietom prawo wyborcze i ruszyła lawina emancypacji.

Mam dość paskudny zwyczaj wypytywania nieznajomych o ich życie osobiste, co kończy się intymnymi zwierzeniami, które nawet mnie peszą, za to są tematem do moich felietonów. O dziwo, nikt mi nie dał w papę, mam na myśli pysk.

Bawiąc w cudnej Szwajcarii, przyssałam się do 26-letniej menedżerki ekskluzywnego spa, w którym bawiłam. Dziewczyna na nasze standardy była beznadziejna: niewysoka, normalnej tuszy, z dużymi oczami, biustem i krótką czupryną w niczym nie przypominała anorektycznej, smętnej modelki, kobiety-pora tak wysoko cenionej na naszym prowincjonalnym rynku. Na domiar złego była urocza, roześmiana i inteligentna, za co spotkała ją kara. Karą był narzeczony, mający o siedem lat więcej. Przyznałam, że jest ona w okropnej sytuacji, ale nie powinna się postarzać przed wyjściem z domu, bo u nas taka różnica, to nie różnica, tylko kpina. Nie uwierzyła, ale opowiedziała mi ciekawą obyczajowo historyjkę. Otóż, mieszkają razem w jej własnym, umeblowanym przez jej

rodziców mieszkaniu, a ona płaci połowę rachunków i kosztów jedzenia, jak również utrzymania domu. Na to ja, że u nas młodsza kobieta za nic nie płaci i tylko, o ile jest wyjątkowo uprzejma, nie bierze gotówki, ale prezenty. Szwajcarka zbierała, bo prezenty też daje ona, a czasami z inicjatywy narzeczonego opłaca wakacje dla obojga. Zawylałam, przy lososiu z karczochem i tyknęłam szwajcarskiego wina. Ściemniała jak nic. Wyobraziłam sobie normalną Polkę, którą wykorzystuje finansowo starszy kochanek. Mowy nie ma, chyba że wśród meneli. U nas jest jak trzeba. Laska nie kaprysi w sprawie defektów swego starszego nawet trzy razy chłopaka, tylko spokojnie wraz z rodziną z prowincji przechodzi na jego utrzymanie. Jeżeli jest zadowolona, zgadza się na dziecko-wnusia i odbywa luksusowy poród w renomowanej klinice, za którą oczywiście nie płaci. Szwajcarki chyba płacą połowę, bo są bardziej wyemancypowane i biorą odpowiedzialność za przynajmniej pół związku i jego owocu.

Ponieważ uchodzę za potwora, który nienawidzi mężczyzn i ich oczernia, postanowiłam się zrehabilitować i namawiać dziadziomów, żeby nie szli na żadne ściemy finansowe. Dość wysysania gotówki ze starszych ludzi przez pełnych sił młodszych partnerów, a głównie partnerki. Dość udawania dżentelmenów. Już na pierwszej kolacji nie śpieszymy się z płaceniem. O ile mamy mocne nerwy, a panna pieniądze, jest szansa, że sięgnie do torebki. O ile nie sięgnie i nie zaproponuje przynajmniej połowy rachunku, znaczy, że nie jest światowa, a przynajmniej nie była w Szwajcarii. W tym momencie należy się zastanowić nad kosztami takiego związku i obserwować. Można się wybrać po zakupy. Jeśli laska nie chce nam kupić markowej koszuli, w której wyglądamy o 20 lat młodziej, ciągnie w stronę działu damskiego licząc, że my zapłacimy trzyzłotową sumę za jej sukienkę, wymiksujemy się natychmiast, bo mała szansa na podział kosztów, a raczej pewność, że zażąda pomocy w finansowaniu szkoły wcale nie naszego dziecka.

Chwila przerwy dobrze nam robi. W tym czasie szukamy młodej ambitnej i niezależnej finansowo Polko-Europejki, a najlepiej Szwajcarki na kierowniczym stanowisku. Po krótkich zalotach przechodzimy do sedna i namawiamy ślicznotkę na kredyt, bo czas kupić jakąś willę i zmienić samochód. W odpowiednim czasie wysyłamy SMS-a z prośbą, żeby zarezerwowała stolik na kolację i zamówiła taksówkę, bo może padać. O ile bardzo kochamy, za kwiaty i swoją kawę płacimy sami, ale jest niebezpieczeństwo, że się spryciara przyzwyczaj i pójdziemy w koszty. Z punktu widzenia normalnej, polskiej mało- i średniolatki taki model jest nie do przyjęcia, a przecież w Europie od dawna istnieje raj dla oszczędnych, starszych mężczyzn. Jak kochanka chce auto, pomagają wybrać i doradzają kredyt. To samo z mieszkaniem. Inteligentny staruszek wprowadza się do swej laski, zamiast narażać się na wicie gniazda, bo już kilka uwił i z wielu wypadł. Jak coś nie tak, w minutę jest na swoim i może zacząć nowe polowanie.

Ci, którzy wyprowadzali od siebie sprytną laskę, wiedzą o czym mówię. Nie zaszkodzi spróbować szwajcarskiego modelu, może się uda. W końcu jesteśmy w Europie. ▀



Hanna Bakuła



Leonardo DiCaprio jako Frank W. Abagnale
w *Złap mnie, jeśli potrafisz*, reż. Steven Spielberg

FOT.: BE&W



Pa rada oszustów

Tekst: Marcin Klimkowski

Mitnick. Śliwa. Kalibabka. Abagnale. Inni. Tych oszustów nad oszustami powinno się wymazać z rejestrów skazanych i oczyścić z zarzutów. Osądzić za to tych, którzy dali im się nabrać. Bo to oni właśnie udowodnili, że ludzka głupota nie zna granic, a łatwowierność idzie w parze z naiwnością. Zasłużyli!

Ile jest zawodów, których przedstawiciele zajmują się wciskaniem ludziom kitu? Politycy obiecują, że zapelnia nasze lodówki, twórcy reklam zapewniają, że proszek dopiero do białości, akwizytorzy – że kupiony u nich toster nigdy się nie zepsuje. Łżą prawnicy, menedżerowie, dziennikarze i sprzedawcy. Większość ludzi kłamie jak z nut. Dlaczego więc wymiar sprawiedliwości uparł się na oszustów, którzy wyludzają

pieniądze, kosztowności lub informacje, wykorzystując jedynie bezkresną ludzką naiwność?

Lamacz ludzi

Kevin Mitnick łamał wszelkie systemy. Psuł krew specjalistom od komputerowego bezpieczeństwa prywatnych i państwowych instytucji (jak dziś twierdzi, just for fun, nigdy dla osobistych korzyści). Przez kilka lat był najbardziej poszukiwanym



Hakerzy nigdy nie mieli szacunku dla geniuszu Kevina Mitnicka. Zupełnie inaczej niż specjaliści od teorii wywierania wpływu

Większość ludzi kłamie jak z nut. Dlaczego wymiar sprawiedliwości uparł się więc na oszustów, którzy wykorzystują jedynie bezkresną ludzką naiwność?



Filmowy Frank W. Abagnale (Leonardo DiCaprio) słucha uwag prawdziwego. Ten drugi do dziś nie stracił aktorskich umiejętności, którymi zachwyca widzów ten pierwszy.

przez FBI hakerem na świecie. Sędzia, który go skazał, gdy wreszcie trafił za kratki w 1995 r., powiedział, że „uzbrojony w klawiaturę, jest groźny dla społeczeństwa”. Mitnick swoje odsiedział, wyszedł z więzienia w 2002 r., jest w tej chwili szanowanym konsultantem (jednym z najlepszych w USA speców od bezpieczeństwa sieci komputerowych) i prezesem własnej firmy Defense Thinking. Napisał m.in. książkę *Sztuka podstępów*. Jej kluczowe zdanie brzmi: „nie łamałem kodów, łamałem ludzi”. Historie, które przytacza, są tak nieprawdopodobne, że można mieć wątpliwości, czy aby na pewno prawdziwe.

Jako 12-latek Mitnick zorientował się, że obsługiwać komputer może nauczyć się o tyle o ile, bo większość potrzebnych informacji wydobędzie, prosząc o nie. Gdy chciał za darmo jeździć komunikacją miejską w Los Angeles, zapytał kierowcę, gdzie można kupić taki kasownik, jakiego używa. Potem w zajezdni z kosza wyciągnął plik niewykorzystanych biletów. Przekonstruował urządzenie i żaden kontroler już nie był mu straszny. Gdy chciał za darmo dzwonić, zdobył numery lokalnych węzłów komunikacyjnych, użył ich żeby dostać się do sieci i tak przeprogramował system, że jego telefon stał się niezauważalny dla księgowych. Innym razem, wraz z przyjacielem, podjął wyzwanie jednej z firm produkujących oprogramowanie zabezpieczające sieć. Na jakimś spotkaniu jej przedstawiciele zaoferowali 300 dol. śmiałkowi, który wejdzie do systemu. 17-letni Mitnick i jego kompan zorientowali się, że to faktycznie trudne, więc jeden zagadał hostessę, a drugi włamał się (tym razem dosłownie) do szafki, w której jak się okazało, można było podpiąć terminal pod serwer, na którym były właściwe kody dostępu.

Naprawdę wielkie włamania Mitnicka z kolejnych lat jego hakerskiej kariery niewiele się różniły od młodzieńczych wybryków. Podawał się za pisarza, który zbiera informacje do książki. Wydobywał informacje o stanowisku i numerze wewnętrznym osoby, której konto w ogóle go nie interesowało. Potem, przy pomocy zdobytych informacji, dzwonił do coraz wyżej postawionych ludzi w hierarchii firmy, podając się już za jej pracownika. Ludzie, z którymi rozmawiał, udzielając wiarygodnych informacji o personelu niższego szczebla, ufali mu i podawali kolejne informacje, o coraz ważniejszych osobach. Aż w końcu haker miał to, czego naprawdę szukał.

Mitnick był też parkingowym, któremu zepsuł się przycisk przy bramie wjazdowej, w związku z czym potrzebował numeru pracownika, który „stoi i czeka na wjazd” albo technikiem komputerowym, który dzwonił z informacją, że ponieważ



Czesław Śliwa był oszustem i naciągaczem, ale miał klasę. Kobiety, które zbałamucił, nie czuły do niego żalu.



Fałszywy konsul Jacek Ben Silberstein w sądzie zeznawał, że ludzie, których spotkał, wierzyli mu we wszystko: że ocalał z holocaustu, że jest bogaty i że ma dyplomatyczne pełnomocnictwa.

Gdy ktoś prosił go o paszport, żeby móc zameldować „austriackiego konsula”, robił karczemną awanturę, udawał obrażonego, a ludzie kulili ogony pod siebie.

system bez przerwy się zawiesza (w każdej firmie coś się bez przerwy zawiesza), to trzeba zainstalować dodatkowe oprogramowanie na komputerze. Ludzie instalowali, nie pytając o szczegóły i nie podejrzewając, że instalują tzw. konie trojańskie, pozwalające hakerowi skanować ich pracę. Pewnego razu Mitnick naklonił nową pracownicę dużej korporacji, by zainstalowała program z dyskietki, którą dostarczył jej kurier. Dziewczyna poszła do recepcji, wzięła kopertę, wyciągnęła z niej dyskietkę i zrobiła to, co chciał od niej haker. Nawet nie sprawdzając nadawcy przesyłki.

Kevin M. podawał się też za pracownika wypożyczalni kaset wideo. Dzwonił do banku informując, że ma problem z terminalem, a chce autoryzować transakcję. Większość pracownic bez najmniejszych podejrzeń podawała mu tajne dane dotyczące numerów kart, haseł, dat ważności, limitów, etc. Reszta była dziecinnie prosta. Innym razem, pod pozorem awarii serwera zadzwonił podczas weekendu do wiceprezesa dużej firmy i poinformował go, że system nie będzie działał przez kilka dni. Wściekły biznesmen, najpierw krzyczał, że to niedopuszczalne, bo musi pracować, a na propozycję szybszego rozwiązania problemu chętnie podał Mitnickowi swoje hasło dostępu do systemu. Nawet przez myśl mu nie przeszło, żeby sprawdzić z kim rozmawia.

Mitnick zawsze przyznawał się do tego, że jest hakerem, ale dodając, że jest zdecydowanie lepszym socjotechnikiem, który korzysta z tego, że ludzie mają puste głowy.

To idzie konsul!

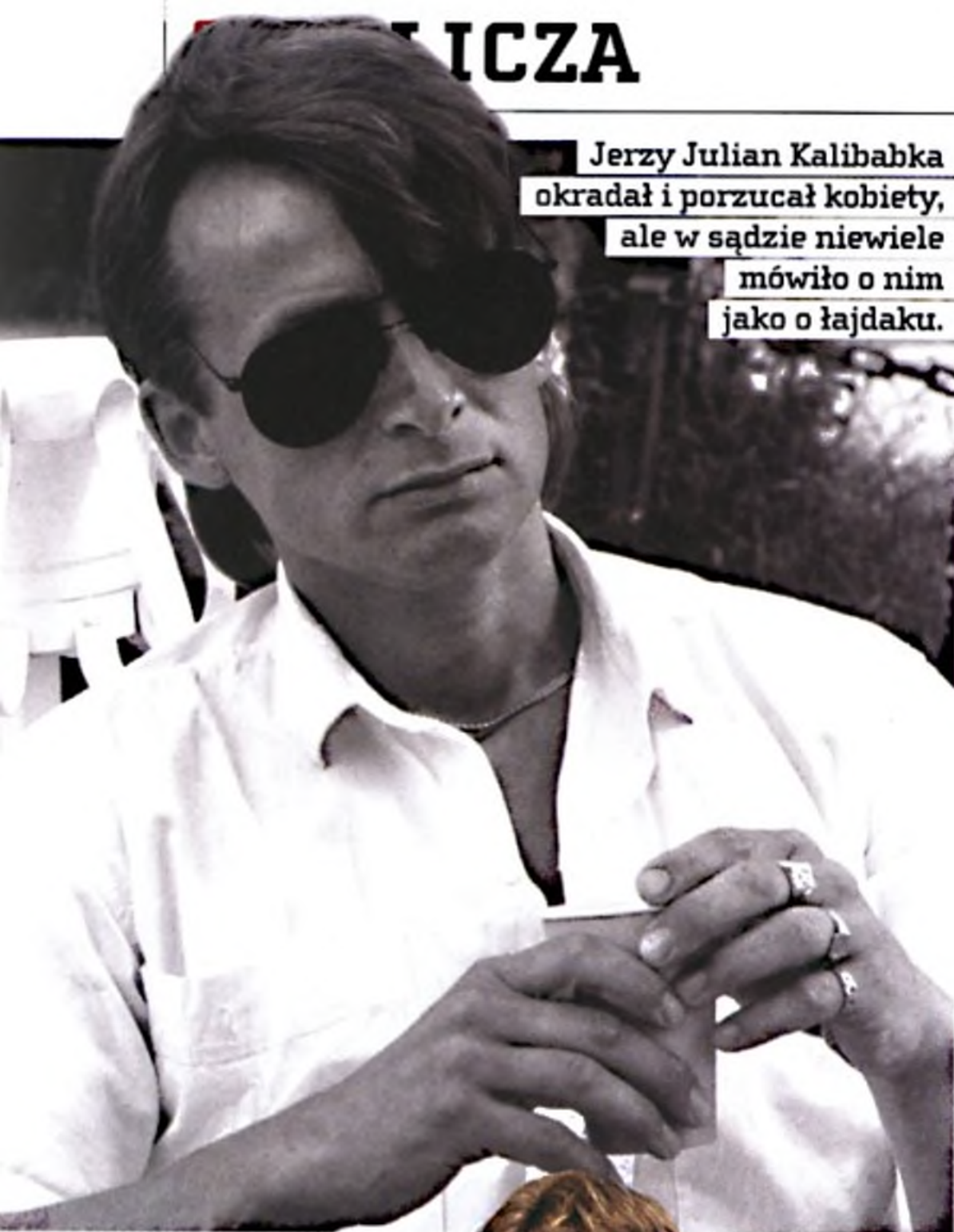
Mitnick przeraził pół świata. A genialny socjotechnik Czesław Śliwa? Gdyby żył (zmarł w więzieniu w Wołowie w 1974 r.), wykladałby pewnie w szkole aktorskiej albo konkurował z Piotrem Tymochowiczem. Pierwowzór fałszywego konsula Jacka Ben Silbersteina z filmu *Konsul* Mirosława Borka (w jego postać wcielił się Piotr Fronczewski) umiał bowiem owijać sobie ludzi wokół palca, jak nikt inny w jego czasach. Kogo i jak nabral urodzony przed wojną w Rzeszowie były pracownik warsztatu szewskiego, fałszywy wynalazca (z pensji, jaką zarabiał w jednej z kopalni, zaoszczędził na późniejsze oszukańcze inwestycje) i malwersant? Pierwszą ofiarą był wrocławski taksówkarz, któremu wystarczyło, że Śliwa kupił mu zapalniczkę w Peweksie za 9 dolarów (średnia pensja wynosiła wówczas ok. 15 dolarów), by uwierzył w jego żydowsko-austriackie korzenie i zgodził się zostać jego osobistym kierowcą w tworzonym we Wrocławiu „konsulacie”. Następną była uczennica w zakładzie fryzjerskim, której kupił parę ciuszków za kilkadziesiąt dolarów, potem oświadczył się jej, a jeszcze później uczynił wicekonsulem (dziewczyna tak głęboko połknęła haczyk, że rozповідаła na prawo i lewo, że wzięła ze Śliwą vel Silbersteinem ślub „we Wiedniu”). Nabral także szefową wspomnianego zakładu i dwóch jej znajomych Greków mieszkających w Polsce, którym za dowód na autentyczność postaci konsula wystarczyła obietnica zarobku w wysokości dwukrotnej średniej krajowej

i dodatku w wysokości ok. 300 dolarów miesięcznie (był 1969 r.; za 15 „zielonych” można było żyć po królewsku przez miesiąc).

Gdyby chodziło tylko o tych nieszczęśników, żyjących w czasach gomułkowskiej „małej stabilizacji” i marzących o jakiegokolwiek zmianie na lepsze. Ale Śliwa oszukał także urzędników samej Rady Narodowej, pracowników PLL LOT, kilkudziesięciu hotelarzy, taksówkarzy i właścicieli restauracji. Gdy ktoś próbował na przykład poprosić go o paszport, żeby móc zameldować „austriackiego konsula”, robił karczemną awanturę, udawał obrażonego lub oburzonego. Skutek był oczywisty – wszyscy kulili ogony pod siebie, w nadziei na kilka „zielonych” napiwku.

Najbardziej fascynujące są jednak historie dotyczące schyłkowego okresu trzymiesięcznej działalności Śliwy. Gdy miał już ekipę i lokal (we wrocławskim hotelu), „konsul” postanowił zarobić poważne pieniądze. Udawał się więc do znajomych swoich bezgranicznie oddanych pracowników i proponował na kilometr śmierzące interesy związane z handlem samochodami lub walutą. I ludzie w nie wchodzili, wręczając elegancko ubranemu „obeokrajowcowi” oszczędności życia! Od jednego z mieszkańców okolic Wrocławia Śliwa wyludził bajątką wówczas sumę 100 tys. zł a konto nagrody 9 tys. dolarów, którą wcześniej obiecał mu za uratowanie go z holocaustu. Człowiek uwierzył, choć nikogo nie uratował ani w czasie wojny, ani wcześniej, ani potem! Innemu wrocławianinowi zaproponował zyski z likwidacji konta dolarowego. Mówił, że nie chce sprzedawać „zielonych” po oficjalnym kursie, bo to nieopłacalne. Brał zaliczkę, na papierze „konsulatu” drukował pokwitowanie i kazał czekać na przelew. No i ludzie czekali...

Śliwa wpadł, bo za dużo osób (recepjonista, pracownicy LOT-u oraz fałszywego konsulatu)



Jerzy Julian Kalibabka
okradał i porzucał kobiety,
ale w sądzie niewiele
mówiło o nim
jako o łajdaku.



Serial Tulipan tylko nieznacznie
ubarwił prawdziwe
losy Kalibabki (w tej roli Jan Monczka).

zaczęło coś podejrzewać i informować o tym milicję. W procesie, który miał miejsce we Wrocławiu w 1970 r., oszust został skazany na 7 lat, choć spodziewał się dziesięciu (był prawnikiem amatorem). Po ogłoszeniu wyroku podziękował sądowi i organom ścigania za sumienną pracę. Sam podziękowania za swój nieprzeciętny talent nie dostał.

„Duży” może więcej

Gdyby Frank W. Abagnale Junior nie był guru oszustów, Steven Spielberg nawet nie zerknąłby na scenariusz napisany na podstawie jego autobiografii. Czy film *Złap mnie, jeśli potrafisz* nie powstał dlatego, że Abagnale spotkał na swojej drodze wyjątkowych idiotów, których do bólu ośmieszył? Weźmy lekarza, z którym się zaprzyjaźnił, ot tak, w barze, popijając drinka. Doktorowi ze stanu Georgia nawet nie przyszło do głowy, żeby spytać młodego i wyszczerzanego nowojorczyka o jakiejkolwiek papiery, gdy zaproponował go ordynatorowi na zastępstwo za odchodzącego z pracy kolegę. Efekt? Abagnale, nie odróżniający

śledzony od wątroby, przez 11 miesięcy przyjmował pacjentów, przepisywał leki, uczestniczył w dyskusjach kolegów z dyplomami akademii medycznych i emablował zafascynowane nim pielęgniarki. Pewnego razu omal nie zabił niemowlaka, bo nie zrozumiał, co na temat jego zdrowia mówiła jedna z siostr. Nie wzbudził jednak niczych podejrzeń.

Trudno się dziwić, zważywszy że szlifował się w sztuce oszukiwania od 16. roku życia. Abagnale oszukał m.in. kilkaset urzędników bankowych z 26 krajów, które zamiast prosić go o dokumenty, wołały wpatrywać mu się w oczy i słuchać komplementów. Genialny oszust stosował proste patenty. Drukował własne czek, na inne nalepiał naklejki szanowanych firm, mydląc tym oczy bankowych gryzpiórków. Jednym z jego znanych trików było podrzucanie numeru konta na czystym blankiecie, tylko z wydrukowaną kwotą przelewu (urzędnicy bankowi myśleli, że to ich własne zlecenia). Realizując czek, Abagnale podawał się za lekarza, pilota, prawnika. W ciągu pięciu lat zdefraudował co najmniej 2,5 mln dol.

Wreszcie „Big” (tak go nazywali agenci federalni) zorientował się, że jeśli niczego nie zmieni w swoim życiu, FBI go w końcu dopadnie. Co jednak miał zrobić, skoro niczego poza oszukiwaniem ludzi nie potrafił, a wyludzoną fortunę wydał na ciuchy, kobiety, samochody i zabawę? Kontynuował proceder najpierw jako lekarz, potem prawnik (podrobił dyplom Harvardu i zdał egzamin prawniczy w stanie Luizjana), wreszcie wykładowca uniwersytecki. Za każdym razem stosował identyczną technikę: fałszował potrzebny dokument, potem opowiadał niestworzone rzeczy rzeszom naiwnych ludzi, zdobywając ich zaufanie. W autobiografii przyznał, że to ostatnie nie było żadnym problemem, bo ludzie chcieli splendoru, który dawała im znajomość z pilotem Pan Am w pięknym mundurze (który zdobył oszukując pracownicę linii lotniczych, że poprzedni zapodział się w pralni), lekarzem czy prawnikiem z biura prokuratora stanowego w Luizjanie.

Frank W. Abagnale przesiedział w więzieniach kilka lat. W dwóch – we Francji i w Szwecji – omal nie postradał życia. W latach 70. spotkała go jednak nagroda za talent, został konsultantem FBI do spraw fałszerstw (zgoda była warunkiem przedterminowego zwolnienia). Potem napisał trzy książki i założył własną firmę. Dziś jest multimilionerem, szanowanym obywatelem USA i specjalistą, którego patenty na wykrywanie podrobionych czeków stosuje większość liczących się banków na świecie. Setek osób, które dały mu się nabrać, nie osądzono...

Miłość im wszystko wybaczy

Ślepotę wywołaną przez erotyczno-miłosną fascynację można łatwo wyjaśnić, ale uporczywe trwanie w zaślepieniu, wbrew faktom, może wynikać tylko z bezbrzeżnej głupoty. Jerzy Julian Kalibabka (o nim Janusz Dymek nakręcił serial *Tulipan*) żyje, ma się dobrze, mieszka w Dziwnowie. Jest ojcem 28 dzieci, przynajmniej według (oficjalnej) statystyki sprzed 5 lat. W 1982 r., kiedy Kalibabkę wreszcie ujęła milicja (wcześniej uciekał 27 razy, w tym parę razy z konwoju) i trafił do aresztu śledczego, większość z kilkuset kobiet wpadła w rozpacz. Wysłały mu paczki, pisały listy i jak opowiadał sam Kalibabka, proponowały przyjęcie do siebie, gdy wyjdzie na wolność. Sądowemu procesowi przyglądała się cała Polska, oskarżonemu udowodniono wyludzenie od kilkudziesięciu kobiet 15 mln zł (samochód kosztował wtedy 150 tys.). Na salę rozpraw, poza świadkami, przychodziły zapłakane, zakochane i przekonane o niewinności „Tulipana” niewiasty.

Kalibabka siedział prawie 10 lat, wyszedł korzystając z amnestii 1990 r. W czasach przestępczej kariery brał od kobiet gotówkę, kosztowności, sprzedawał, lokował w szemrane interesy. Gdy któraś kobieta miała już dość sponsorowania lowelasa, ten zniknął i znajdował kolejną, której oszczędności życia stawały się jego pieniędzmi. Kto tu był głupi, a kto mądry?

Kalibabka miał wielu naśladowców. Nazywano ich „Kalibabkami z...”. Jarosław G., „Kalibabka z Torunia”, sam nie zliczy, ile kobiet wpadło w jego sidła. Dariusz D., „Kalibabka z Wieliczki”, który w połowie lat 90. podawał się m.in. za uczzonego, dziennikarza, hrabiego, żołnierza, podróżnika, kierowcę TIR-a lub brata znanego z telewizji satyryka, naciągał kobiety w całym kraju, wyludzał pieniądze i kosztowności, które przepuszczał, m.in. na kolejne podboje. Robert B., „Kalibabka ze Szczecina”, potrzebował niewiele: 700 zł na olej opałowy, 3 tys. zł na wykup mieszkania, telefony komórkowe itp. Krzysztof M., „Kalibabka ze Zduńskiej Woli” alias „Dekorator”, był oszustem większego kalibru. Podając się za projektanta wnętrz naciągnął kilkadziesiąt kobiet w całej Polsce na wieśset tysięcy złotych. Oferował swoje usługi, uwodził naiwne panie i zniknął z zaliczkami na wystrój mieszkania, sklepu czy perfumerii. Na podstawie jego losów ma powstać film.

Oszustów były tysiące i będzie jeszcze więcej. Ich losy uczą chyba tylko jednego, że zabezpieczyć się przed podobnymi do nich można tylko znajdując w sobie wolę do walki z głupotą i naiwnością. A te są w każdym z nas. ■



Armia izraelska na co dzień ochrania
obywateli na ulicach miast



ZA KULISAMI LIBAŃSKIEJ TRAGEDII

Tekst: Wojciech Łuczak

Czy konflikty zbrojne, jakich jesteśmy świadkami poprzez pełne patetycznych słów relacje w mediach, są po prostu wynikiem napięć na rynku broni? Skąd właściwie wziął się egzotyczny związek szyitów z Hezbollahu z palestyńskimi sunnitami z Hamasu? Może tak naprawdę chodzi o obronę lukratywnego interesu szmuglowania broni?

Ilan, jak większość izraelskich oficerów z pierwszej linii ognia, woli przedstawić się tylko imieniem. Prosi, by go nie fotografować. Ma dwadzieścia kilka lat i stopień komandora podporucznika, czyli rangę odpowiadającą szarży majora wojsk lądowych. Od kilku lat dowodzi 914. dywizjonem okrętów patrolowych marynarki wojennej Izraela, stacjonującym w Hajfie. Ilan i jego marynarze, dziewczęta i chłopcy nastoletni i dwudziestoparoletni, już od dawna, bez specjalnego rozgłosu, niemal permanentnie zajmują się tym,

co obecnie, za sprawą działań zbrojnych całej armii Izraela, skupia uwagę świata – zwalczaniem sojuszu Hezbollahu z Hamasem. Co w tym przypadku oznacza przecinanie jednego z najbardziej lukratywnych kanałów szmugłu broni i materiałów wybuchowych, prowadzącego morzem z opanowanego przez hamasowców południa Libanu do Strefy Gazy.

Świat dopiero teraz po bliższym spojrzeniu na to, co spowodowało gwałtowną reakcję zbrojną Izraela w Libanie, odkrył, że pozornie egzotyczny



Irańskie rakiety pola walki Nazeat zostały przerzucone dla Hezbollahu z Iranu przez Syrię i są celem polowań izraelskich myśliwców



Iran produkuje praktycznie wszystko: od dwustopniowych ракет balistycznych, którymi sięgnąć może Warszawy, po pociski docierające na odległość kilku kilometrów

związek szyitów z Hezbollahu z palestyńskimi sunnitami z Hamasu jest faktem. A jego paliwem są gigantyczne kwoty, które Iran lokuje we wszelkie ruchy, mogące ugruntować wpływy na blisko-wschodniej szachownicy i zaszkodzić Izraelowi. Materialnym tego dowodem jest niemal ciągle przerzut irańskiej broni, amunicji i wszelkiego typu sprzętu wojskowego do Libanu i szeroko pojętej strefy Autonomii Palestyńskiej.

Od ракет po poduszki

Tylko wytrawni analitycy wiedzą, że jeszcze pięć lat temu przemysł zbrojeniowy republiki islamskiej, rozkręcony wieloletnią wojną z Irakiem Sadama Husajna, wsparty rosyjskimi technologiami i specjalistami, próbował otwarcie promować swoje produkty na różnych rynkach hasłem: wysokiej jakości technologie (w domyśle także te z czasów szacha) za wschodnią cenę. Ogromne możliwości produkcyjne i nadwyżki broni usiłowano skanalizować eksportem. Z umiarkowanym powodzeniem. W muzułmańskiej Bośni, gotowej podpisywać umowy z Iranem, rynek się nagle zamknął po ruchu Amerykanów, którzy wysłali młodemu państwu swoje uzbrojenie starszej generacji, w tym także czołgi i transportery opancerzone (czym przekreślono szansę naszej zbrojeniówki). Teraz irańskie firmy zbrojeniowe wyraźnie ogra-

niczyły agresywny marketing na międzynarodowych wystawach. Czemu? Powód jest oczywisty. Republika zarabia ogromne pieniądze na każdej zwyczajnie cenie ropy i gazu. Szacuje się, że coroczna nadwyżka płatnicza Teheranu sięga kwot liczonych w dziesiątkach miliardów dolarów. Drobna część tego inwestowana jest w zakupy własnej broni i jej wysyłkę zaprzyjaźnionym ruchom politycznym, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie. A jest co kupować i wysyłać sojusznikom. Iran produkuje praktycznie wszystko: od dwustopniowych ракет balistycznych, którymi sięgnąć może Warszawy, po pociski docierające na odległość kilku czy kilkunastu kilometrów. Republice islamskiej udało się nawet wskrzesić własnymi siłami zakupione niegdyś przez szacha amerykańskie myśliwce F-14 i przywrócić do życia Herculesy C-130. W latach 90. ówczesny szef polskiego MSZ Krzysztof Skubiszewski wstrzymał wysyłkę do Iranu polskich czołgów T-72M. Ajatollahowie poradzili sobie jednak w zupełnie inny sposób – kupili i przenieśli na swój grunt rosyjską linię wytwórczą tych pojazdów. Podobnie postąpili z gąsienicowymi bojowymi wozami piechoty. W kilku przypadkach Irańczykom udało się skojarzyć dawne amerykańskie technologie z najnowszymi rozwiązaniami rosyjskimi. W taki sposób powstała część obecnych irańskich przeciwpan-

cernych pocisków kierowanych. Na początku bieżącego roku szyccy hierarchowie religijni uczestniczyli w próbach nowego bojowego poduszkiowca i tzw. ekranoplanu na wodach Zatoki Perskiej. Eksperti zauważyli, że zdjęcia telewizji teherańskiej wykazują zadziwiające podobieństwo tych wehikułów do zarzuconych niegdyś projektów rosyjskich. Najnowszą szokującą wieść przyniosła prasa lotnicza. Rosyjskie bombowce o zmiennej geometrii skrzydeł Su-24, w które wyposażone jest lotnictwo republiki islamskiej, zostaną wszechstronnie zmodernizowane tak, aby zachowały możliwość tankowania w locie, w ten sposób w ich zasięgu znajdzie się niemal cały region. Spekuluje się, że zostaną także wyekwipowane w instalacje do przenoszenia broni nuklearnej. Ale na razie są to tylko pogłoski.

Dane niekompletne

Każdy kraj ma obowiązek ogłaszać swoje transakcje bronią i sprzętem wojskowym, a ponadto rejestrować eksport urządzeń, które mogą służyć podwójnemu przeznaczeniu: gospodarce cywilnej i zbrojeniom. W obu przypadkach wymagane są zezwolenia i licencje wydawane przez kraj dostawcy, a eksporter musi się legitymować dokumentem dowodzącym, że transport trafi do legalnego klienta, a nie dla reżimu obłożonego międzynarodowymi sankcjami czy dla mafii. W tym kontekście intrygujące jest odkrycie wydawcy niezależnego moskiewskiego magazynu „Eksport Voorużeniya” (Eksport Uzbrojenia) – Dmitrija Wasiliewa. Twierdzi on, że ostatnie dane przekazane przez rosyjskie MSZ są... niekompletne. Wasiliew utrzymuje, że w oficjalnym sprawozdaniu Rosji nie znalazły się takie detale jak przekazanie Południowej Korei jednego z trzech zakontraktowanych za 120 mln dol. poduszkiowców desantowych Murena-E. czy sprzedaż Wietnamowi dwóch ракетowych kompleksów dalekiego zasięgu sławnych S-300 PMU za 250 mln dol. Zabrakło też odnotowania transakcji raketami przeciwpancernymi z Erytreą i Omanem, oficjalnie opisanych przez „Kommiersant-Wlast”. Ten zaś powołał się na informację Aleksandra Denisowa, szefa federalnej agencji do spraw współpracy techniczno-wojskowej. Zasadne wydaje się więc pytanie, czy kontakty techniczno-wojskowe z innymi klientami rosyjskiej zbrojeniówki nie padły również ofiarą takich niedopatrzeń. Nie ma wątpliwości, że Syria starała się o przenośne raketowe zestawy przeciwlotnicze Igła i zabiegała o dostawy części zamiennych i pomoc specjalistów. Ale jest i inny kanał dostaw doskonałej jakości broni poradzieckiej – Białoruś, która kiedyś była prawdziwą

zbrojownią władców Kremla. Prezydent Łukaszenka zazwyczaj gości na corocznych mińskich targach broni przedstawicieli wszystkich ruchów politycznych Bliskiego Wschodu. To co raziloby w Moskwie, jest dopuszczalne w Mińsku.

Arsenały poza kontrolą rządu

Mало kto zdaje sobie sprawę z tego, że na długo przed izraelskimi atakami na libańskie pozycje Hezbollahu, na górzystym pograniczu Syrii i Libanu niemal codziennie ginęli ludzie w starciach związanych ze szmugłem irańskiej broni. I to nie byle jakiej. Riad

Hezbollah prowokował i nadal prowokuje do działania siły zbrojne Izraela.

Dywizjon 914

W jaki sposób budowana była potężna, napędzana petrodolarami sieć dostaw uzbrojenia kompletnie destabilizująca kruchą równowagę państwa libańskiego, można się przekonać w garnizonie 914.

dywizjonu okrętów patrolowych w Hajfie.

Ludzie komandora podporucznika Ilana stali się sławni w Izraelu i trafili na czołówki gazet całego świata w styczniu 2002 r. Na Morzu Śródziemnym, ponad 100 mil od

wowym orężem są optoelektroniczne, zdalnie kierowane systemy obserwacji i lokalizacji celów. Kiedy głowica z kamerami uchwyci cel, do akcji może zostać wprowadzone automatycznie sterowane działo 25 mm, sprzężone z karabinem maszynowym. System artyleryjski, którym jeden człowiek włada ze sterówki posługując się tylko ekranem telewizyjnym, nosi miano Typhoon i został zaprojektowany przez izraelską korporację Rafael. Tę samą, której supernowoczesne kierowane pociski przeciwpancerne montowane są w Mesko w Skarżysku-Kamiennej na potrzeby naszej armii. Do niedawna operator uzbrojenia na Dvorach

Izraelczycy usiali dno morza koło Hajfy podwodnymi czujnikami ruchu. Rozeszły się bowiem pogłoski, że Hezbollah może otrzymać miniaturowe okręty podwodne.

macierzystego portu, po otrzymaniu precyzyjnych wskazówek od wywiadu i danych z rozpoznania satelitarnego, przechwycili spory frachtowiec płynący z Zatoki Perskiej do Libanu. Podczas rewizji ładowni znaleziono ponad 50 ton broni i amunicji: nowiutkie kalasznikowy i ręczne wyrzutnie przeciwpancerne RPG.

Główna baza floty izraelskiej położona jest w niecce morskiej otoczonej górami, na których rozłożyło się jedno z największych miast Izraela. Z masywu Carmel dominującego nad falochronami i nabrzeżami przy dobrej pogodzie widać pogranicze libańskie. Aby dostać się do mola 914, dywizjonu i kwatery Ilana, trzeba najpierw pokonać ufortyfikowany wjazd do bazy. Wartę pełnią, jak wszędzie w Izraelu, młodzi i bardzo młodzi ludzie obojga płci w tradycyjnych oliwkowych drelichach. Do nabrzeża 914, dywizjonu jedzie się betonową szosą poprowadzoną wzdłuż zewnętrznego falochronu bazy, mijając stocznice, przystań okrętów rakietowych typu Saar 3 i największych jednostek izraelskich – wybudowanych w USA korwet wielozadaniowych Saar 5. Garnizon 914, dywizjonu to wielopoziomowy, mocny, betonowy, jak wszystko w bazie w Hajfie, budynek z wyjściem na wewnętrzne nabrzeże, do którego przycumowano główną broń jednostki – dwudziestokilometrowe patrolowce typu Dvora i Dabur (po hebrajsku – pszczoła i truteń). Te okręty i najnowsze – SuperDvory są także eksportowane, dowiodły bowiem swojej skuteczności w działaniach specjalnych. Napędzane są dwoma niezależnymi dieslami i osiągają w zależności od wariantu od 35 do 45 węzłów. Ich podsta-

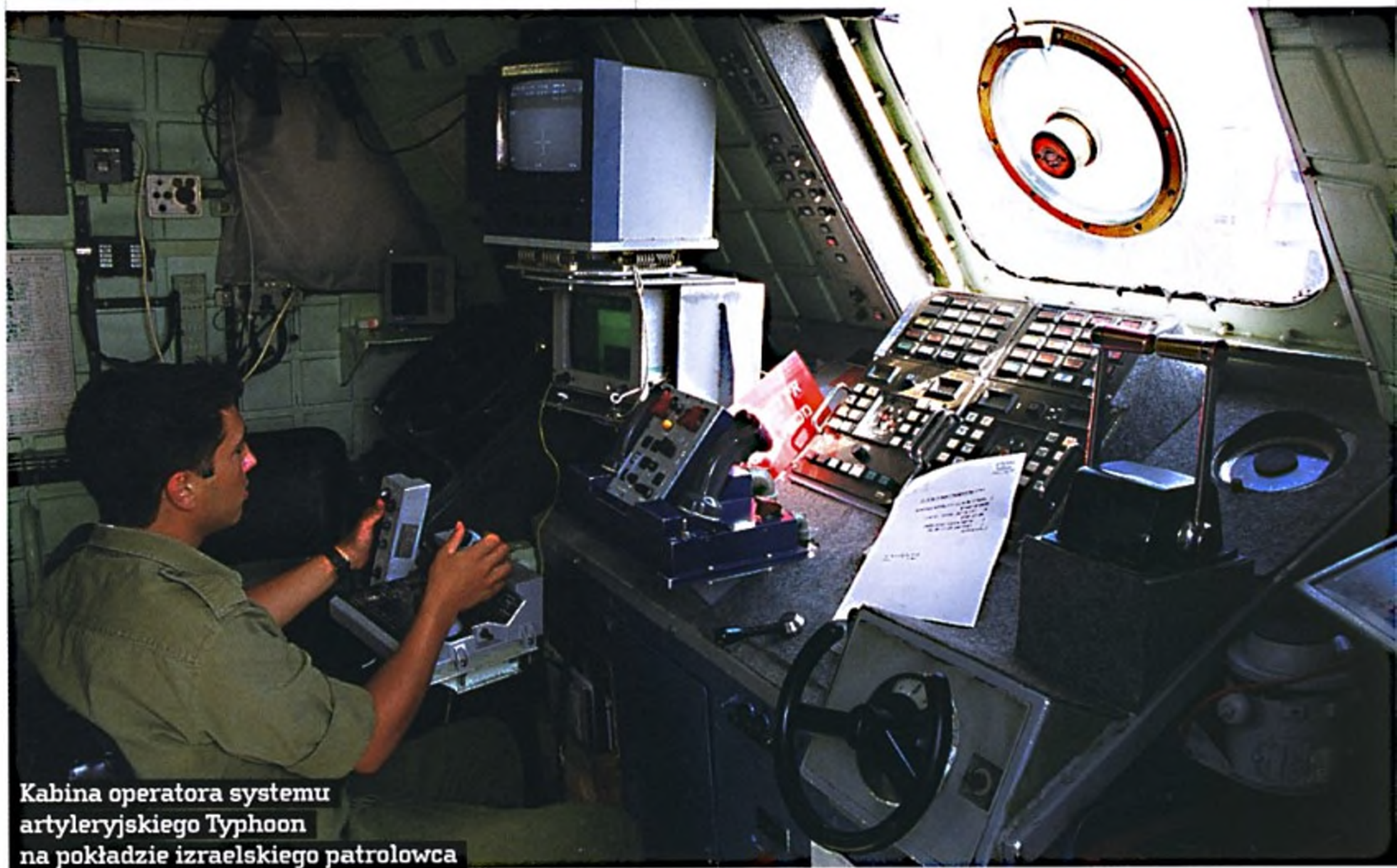
i Daburach polegał wyłącznie na swoim wzroku. Teraz dzięki optoelektronice i urządzeniu zwanym autotrackerem, które po wskazaniu celu i wprowadzeniu jego obrazu do pamięci utrzymuje automatycznie linię ognia. Ich załogi liczą po 12 osób. Okrętem dowodzi oficer zawodowy, a do pomocy ma podoficera i poborowych. Dziewczyny pełnią wachty na okrętach jedynie w bazie. Na patrolach bojowe wychodzą tylko chłopcy. W Izraelu szanuje się życie każdego żołnierza, dlatego też cała załoga od chwili wyjścia w morze musi mieć na sobie kamizelki kuloodporne i helmy.

Izraelskie wybrzeże pokryte jest siecią stacjonarnych posterunków radarowych śledzących ruch morski na odległość do 40 mil od plaż. Dwory i Dabury wychodziły do niedawna na rutynowe patrol pod granicę z Libanem. Kiedy radiolokatory wykryły cokolwiek podejrzanego, natychmiast do akcji ruszały patrolowce 914, dywizjonu. Pewnego dnia okręt skierowano ku dryfującemu na falach nierozpoznanemu dużemu obiektowi. Ludzie w unieruchomionej łodzi wzywali pomocy. Ale młodzi Izraelczycy pozostali czujni i to uratowało im życie. Miał błyskawicznie, bez zastanowienia rozpocząć akcję ratunkową, opłynęli rzekomych rozbitków na małej prędkości. I wtedy któremuś z tamtych puściły nerwy. Pociągnął za detonator. Wybuch był przedwczesny i okręt izraelski wyszedł bez szwanku, a z samobójców nie zostało dosłownie nic. Gdyby nie helmy i kamizelki, na pokładzie jednostki byłoby ranni. Na ekranie małego przenośnego telewizora obserwowałem, jak w całkowitych ciemnościach izraelską morską blokadę usiłował sforsować desperat

Kahawaji – bejrucki korespondent renomowanego amerykańskiego tygodnika „Defense News” donosił w czerwcu, że przez granicę syryjską przerzucane są Hezbollahowi na specjalnych naczepach niskopodwoziowych czołgi T-55, amerykańskie Pattony M48 i transportery opancerzone M113! Wszystko z arsenałów wojsk pancernych Iranu. Naturalnie z instruktorami i serwisem. 17 maja 2006 roku jeden z nielicznych aktywnych posterunków armii libańskiej nieopodal Sultan Yacub, około 12 kilometrów od granicy syryjskiej, usiłował przeszkodzić szmuglowi broni na wielką skalę i znalazł się natychmiast pod ogniem Palestyńczyków ze wspieranej przez Syrię organizacji Fatah-Intifadah. Jeden żołnierz zginął, kilku zostało ciężko rannych. Nie ma wątpliwości, że obecna koalicja libańskich demokratycznych sił politycznych, które doprowadziły do wycofania wojsk syryjskich, nie jest w stanie się mierzyć z mocą ekstremistów. A 12 posłów Hezbollahu i jeden minister – to tylko kamuflaż faktycznej władzy tego ugrupowania w Libanie. Wielu niezależnych ekspertów libańskich nie ma wątpliwości, że obserwujemy obecnie starannie wyreżyserowany i przygotowywany od miesięcy w Teheranie i Damaszku spektakl powrotu na opuszczone pozycje. Hezbollah i Iran planowały to od lat. W Libanie zgromadzono ogromne nielegalne arsenały znajdujące się poza jurysdykcją oficjalnego rządu. Kluczem do wszystkiego był przerzut pocisków raketowych, za których pomocą



Nabrze 914. dywizjonu w Hajfie



Kabina operatora systemu artyleryjskiego Typhoon na pokładzie izraelskiego patrolowca



Baseny korwet i okrętów rakietowych portu w Hajfie – jednostki te obecnie są zaangażowane w blokadę wybrzeży Libanu



Pomost bojowy patrolowca typu Dvora



Izraelski patrolowiec 914. dywizjonu widziany z nad granicy z Libanem

na pędzącym tuż przy plaży skuterze wodnym. Nie wiedział, że obserwuje go kamera pracująca w podczerwieni i jest dla załogi patrolowca tak samo widoczny jak w świetle słonecznym. Ponieważ głowica optoelektroniczna zaopatrzona jest w laser błyskawicznego pomiaru odległości, na taśmie wideo zarejestrowano odczyt – 3000 jardów. Seria z działka zakończyła i tę szarżę.

Choć o tym się głośno nie mówi wiadomo, że Izraelczycy usiali dno w pobliżu Hajfy, a także akwen przygraniczny podwodnymi czujnikami ruchu, które mają wykrywać podwodnych łamaczy blokady i ewentualnych sabotażystów-pletwonurków. Rozeszły się bowiem pogłoski, że Hezbollah może otrzymać od Iranu miniaturowe okręty podwodne. Okrętom 914. dywizjonu zdarzało się już kilkakrotnie walczyć z podwodnymi intruzami

i ich unieszkodliwiać, ale szczegóły okryte są tajemnicą. Można się tylko domyślać dramatyzmu sytuacji, skoro wiemy, że w zestawie uzbrojenia Dvorów i Daburów znajdują się specjalne ręczne wyrzutnie granatów podwodnych, pod żadnym pozorem nie można ich jednak fotografować.

Epilog amerykański

Porządek i bezpieczeństwo w podbitym Iraku miały zaprowadzać także amerykańskie prywatne firmy zatrudniające najemników i dysponujące własnymi arsenałami z wozami opancerzonymi i śmigłowcami bojowymi włącznie. Działały i działają nadal na zlecenie Departamentu Obrony USA. Miała to być pierwsza w historii prywatyzacja wojny z partyzantką. W czerwcu 2006 r. republikanie i demokratyczni kongresmeni z podko-

misji bezpieczeństwa narodowego razem wezwali przedstawicieli administracji prezydenta Busha na przesłuchanie, które ma wyjaśnić, czy rząd amerykański panuje nad ich działalnością w Iraku. Na Kapitol dotarły bowiem informacje, że prywatne armie działają zupełnie niezależnie od wojskowych struktur amerykańskich. Podejmują nawet operacje w wyraźnej z nimi kolizji. Co więcej, ani amerykańska federalna służba podatkowa, ani Pentagon nie potrafią podać dokładnej liczby działających w Iraku prywatnych armii. Urzędnicy podatkowi mają na papierze 60 firm, tymczasem wiadomo, że jest ich nie mniej niż 180 i zatrudniają blisko 50 tys. najemników. Demokrat z Ohio Dennis Kucinich porównał nawet to, co się dzieje, z Dzikim Zachodem. Każdy może założyć firmę w Iraku i zacząć przerzuty broni. 





Skóra na asfalcie

Tekst: Rafał Jemielita

Testy zderzeniowe, w których samochody rozsypują się na kawałki, przeprowadza się przy 60 km/h. Kolarz jeździ szybciej, czasem nawet grubo ponad setkę, a w razie upadku chroni go tylko hełm i cienki materiał koszulki. Trzeba nauczyć się bólu – mówią kolarze.

Najbardziej znane wyścigi

»TOUR DE FRANCE

Wyścig wyścigów. Rowerowy ultramaraton. Zabójczy dla uczestników. Najtrudniejszy na świecie. Pod względem popularności porównywalny tylko z piłkarskim mundialem. Tour de France ma ustaloną renomę, bo w reszcie rowerowego świata rzeczywiście trudno znaleźć podobnie trudną imprezę sportową. Po pierwsze z powodu długości – le Tour ma 3600 kilometrów (od Strasburga przez Alzację i Prowansję po Alpy, z metą w Paryżu; ogółem 20 etapów). Po drugie we francuskim wyścigu jeździ się głównie pod górę. Panowie na rowerach muszą pokonać totalny ból na podjazdach, które dają w kość nawet zwykłym... samochodom. Tak jest np. na słynnym Gap-Alp d'Huez. Podjazd ma 21 serpentyn, z nachyleniem wynoszącym od 8 do nawet 12 stopni. Dla niewtajemniczonych – to prawdziwy killer ludzkich mięśni. Rekordzistą Alp d'Huez jest Włoch Marco Pantani, który w 1997 roku uzyskał czas 37 minut. Od prawie 10 lat nikomu tej sztuki nie udało się powtórzyć... Tour de France istnieje od 1903 roku. Wygranie tego wyścigu daje prestiż porównywalny ze zdobyciem tytułu mistrza świata w dowolnej dyscyplinie. Mistrzem mistrzów w Tour jest Lance Armstrong, który wygrał ten wyścig aż siedem razy. Kolejni na liście zwycięzców są Hiszpan Miguel Indurain, Francuzi Bernard Hinault i Jacques Anquetil oraz Belg Eddy Merckx (po pięć zwycięstw).

»GIRO D'ITALIA

Włoski konkurent wielkiego francuskiego Le Tour i znany powszechnie jako Giro należy do trójki najważniejszych rowerowych Grand Prix na świecie. Wyścig ma 3400 kilometrów i etapy o różnej charakterystyce – całkiem płaskie, trochę pod górę lub alpejskie killery podobne do tych z Tour de France. Lider nie jeździ w żółtej koszulce – jak we Francji. Dla Giro zarezerwowany jest róż i tzw. maglia rosa (dosłownie różowa koszulka). Wśród najczęściej wymienianych kolarzy, których kariera łączy się z tym słynnym włoskim wyścigiem, jest Mario Cipollini. Sprinter, który po Giro zyskał przydomek Król Lew, na swoim koncie ma 42 etapowe zwycięstwa w Giro (i 189 innych, w tym także te najbardziej cenione z Tour de France).

»VUELTA A ESPAÑA

Hiszpanie nie chcieli być gorsi od Francuzów czy Włochów, i sami zorganizowali rowerowe ściganie już w czasach generała Franco. Kiedyś kolarze pokonywali Pireneje. Teraz je omijają, ale to wcale nie oznacza, że hiszpańskie ściganie stało się łatwiejsze.



Dziś dla bezpieczeństwa wszyscy muszą zakładać kaski



Twardziele zostawiają skórę na asfalcie; rannych opatruje się dopiero na mecie



Zakręty Le Tour nazwane są na cześć najbardziej znanych kolarzy

Bogdan Bondariew ma 32 lata i jest dwukrotnym wicemistrzem świata w kolarstwie na torze oraz specem od szybkich ucieczek i wygrywania wyścigów w końcówce. Od 13 lat jeździ na rowerze od rana do wieczora. – Co czuję, kiedy jadę? Ból. Organiczny i przejmujący. Uczę się go kontrolować. Czasem mam wrażenie, że mógłbym być masochistą. Na zewnątrz kolarskie szaleństwa nie wyglądają pasjonująco. Ba, czasem, np. na starcie, może się nawet wydać, że kolarstwo to same nudy. Ot, kilkudziesięciu facetów z wysiłkiem obraca pedałami i wolno rusza do przodu. Tak jest przez parę sekund, potem peleton nabiera tempa. Z każdym obrotem korby rośnie ciśnienie krwi i tętno. Po kilkuset metrach organizm zaczyna się rozgrzewać, płuca nabierają rytmicznie powietrza, a tętno skacze do granicy, przy której normalny człowiek dostałby ataku serca i wylądował na intensywnej terapii. Kolarz działa tymczasem jak dobrze wyregulowana maszyna. Im częściej katuje się na rowerze, tym lepsze ma

wyniki badań zdrowotnych. – Kiedyś miałem badania wysiłkowe – uśmiecha się Sebastian Skiba, kolega Bondariewa z tego samego rowerowego teamu. – Na jednym zjedzonym na śniadanie bananie moje serce dojechało do 215 uderzeń na minutę. Lekarz nie wierzył wynikom i na siłę chciał mnie wpakować do łóżka, bo twierdził, że za chwilę umrę. To było 10 lat temu, a ja nadal jeżdżę. I to najchętniej pod górę. Tego nie potrafi zwykły człowiek. Bo przecież nie da rady obracać pedałami 60–80 razy na minutę. Lance Armstrong potrafi kręcić trochę szybciej i dać z siebie do 100–120 obrotów, ale to człowiek–maszyna. Jego konkurenci mówią jasno – osiemdziesiąt to granica profesjonalisty. Teraz trochę prostej matematyki i na 200-kilometrowy etap wychodzi równiutkie 18–20 tysięcy obrotów. Nie wliczamy w to ataków, gwałtownego spinania mięśni czy zmian przełożeń. Dwadzieścia tysięcy da się też łatwo zamienić na kalorie. Niektórzy twierdzą, że w Tour de France dobry kolarz traci od 2 do nawet 6–7 tysięcy kalorii.



W deszczu, w śniegu – wyścigi odbywają się nawet przy temperaturze sięgającej zera stopni



Podjazd wymaga końskiego zdrowia, miejscami nachylenie sięga 10–12 stopni; nawet iść jest czasem trudno

ŚMIERĆ NA DWÓCH KOŁACH

W peletonie jest ciasno. Kolarz od kolarza jeździ 20–30 cm. Nie ma bicia i kopania jak w konnych wyścigach, ale jeden błąd kończy się kraksą i lądowaniem grupy na ziemi. Pół biedy, jeśli to się dzieje na podjeździe – „dzwon” zostawia po sobie jedynie siniaki. Gorzej, kiedy kolarze zderzają się podczas zjeżdżania lub niedozwolonego holowania przez samochód z mechanikami. Przy 80–90 na godzinę robi się totalna marmolada. Kask już nie wystarcza. Zdarzają się złamania, poważne otarcia lub nawet śmierć. W statystykach odnotowano pechowców sprzed lat: w 1935 r. Hiszpan Francisco Cepeda podczas Le Tour spadł do przepaści, 13 lipca 1967 r. na 13. etapie francuskiej goniłwy Tom Simpson zmarł na atak serca z przedawkowania wódki i amfetaminy, Włoch Fabio Casartelli w 1995 r. rozwalil sobie czaszkę przy upadku na zjeździe z prędkością 88 km/h. Polaków takie wypadki ominęły, ale każdy kolarz ma zdarte kolana i łokcie, a na koncie kilka lub kilkanaście złamań.

ZESTAW DO WYGRANIA

KONKURS!

promocja

Prowadzisz samochód i rozmawiasz przez telefon. Jedną ręką trzymasz słuchawkę, drugą zmieniasz biegi... Myślisz, że brakuje Ci jeszcze jednej? Twój problem rozwiąże zestaw głośnomówiący firmy Nokia, który możesz wygrać w naszym konkursie. Z nim zaoszczędzisz na mandatach i bezpiecznie dojedziesz do celu!

Do wygrania jest 5 bezprzewodowych zestawów Nokia BH-800 – małych i eleganckich ze stylowym łańcuszkiem do noszenia na szyi i funkcją wybierania głosowego oraz 5 zestawów Nokia HF-6W zapewniających wysoką jakość dźwięku i wyjątkowo łatwy w montażu.

Aby zdobyć jeden z nich, wystarczy odpowiedzieć na pytanie:

Ile punktów karnych otrzymasz za naruszenie zakazu korzystania z telefonu podczas jazdy?

- a. 5
- b. 3
- c. 0

Odpowiedź prześlij na kartce pocztowej z dopiskiem „Konkurs Nokia” do 30 września na adres redakcji: Playboy, ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa. Listę zwycięzców konkursu opublikujemy w listopadowym numerze.

Model Nokia
BH-600,
cena 228 zł



NOKIA

Model Nokia
BH-300,
cena 198 zł



»TOUR DE POLOGNE

Wyścig, który organizuje słynny przed laty kolarz Czesław Lang, należy do najlepszych i najstarszych rowerowych imprez na świecie. Po raz pierwszy odbył się w 1928 r. Dziś zalicza się do prestiżowego cyklu UCI ProTour – kolarskiej ligi mistrzów, a więc startują w nim najlepsi zawodnicy świata. To gwarancja sukcesu i tłumów na ulicach – pod względem popularności Tour de Pologne bije na głowę nawet mecze piłkarskie. Trasa wyścigu liczy 1218 kilometrów długości i przebiega od Warszawy przez wybrzeże Bałtyku aż po Karkonosze. Najdłuższe etapy polskiego wyścigu mają około 200 kilometrów, a najwyższe przewyższenie sięga 800 metrów nad poziomem morza. Co to znaczy? A to że oprócz jazdy po płaskim kolarze mają do pokonania konkretne wzniesienia. Na to trzeba specjalisty!

»PARIS-ROUBAIX

Wyścig jednoetapowy. Jeden dzień – to może brzmieć trochę niepoważnie, ale Paris-Roubaix to nie przelewki. Wyścig organizowany od 1886 roku ma długość około 260 kilometrów, z czego ponad 50 przypada na drogi bite kocimi łbami. Szczególnie trudne odcinki otrzymały oznaczenia w postaci gwiazdek. Rekordowe fragmenty mają ich nawet po pięć. I rzeczywiście działają jak przysłowiowa kula u nogi – średnia prędkość podczas całego wyścigu nie przekracza 40 km/h. Wyścig Paris-Roubaix to domena Francuzów, Belgów i Włochów, ale szczególnie uśmiecha się także do innych nacji. W historii Paris-Roubaix złotymi zgłoskami zapisał się także Szwed Magnus Backstedt (numer jeden w roku 2004) i Szwajcar Fabian Cancellara, który zatriumfował w tegorocznej edycji. Tym samym Cancellara trafił do historycznych statystyk, bo Szwajcaria w Paris-Roubaix wygrała dotąd tylko raz.

»TOUR OF QINGHAI LAKE

Jeden z najtrudniejszych wyścigów rowerowych w Azji. Ma stosunkowo krótkie etapy (najdłuższy około 200 km), ale o jego trudności świadczy przede wszystkim nachylenie podjazdów i wysokość, na której wyścig się odbywa. Kolarze startują spod największego chińskiego jeziora Qinghai (2 tysiące m n.p.m.), ale potem wyruszają na Płaskowyż Tybetański leżący u stóp Himalajów. W niektórych miejscach trasa sięga 4 tysięcy m n.p.m., a powietrze jest do tego stopnia rozrzedzone, że nawet u zwykłego człowieka dochodzi do zawrotów głowy z powodu braku tlenu. Polacy radzą sobie całkiem nieźle. W tegorocznej edycji chińskiego wyścigu Bogdan Bondariew i Denis Kostiuk wygrali 3 z wszystkich dziewięciu etapów.

Urazowy sport? – Nie gorzej niż w każdej innej wyczynowej dyscyplinie – deklarują Darek Rudnicki, Krzysiek Miara, Marcin Osiński i Krzysiek Kuźniak, czynni kolarze profesjonalści. – No, najwyżej czasem można sobie popłakać, ale nie na pokaz. Publika będzie się śmiać – dodaje Denis Kostiuk.

TAJEMNICA TAJEMNIC

Rowerowy doping? Media szczególnie chętnie pisują o słynnym EPO, czyli erythropoetynie podnoszącej wytrzymałość i przyswajanie tlenu. EPO to zbrodnia, zwłaszcza wyścigów Tour de France i Vuelta a España. Wystarczy spojrzeć na prasowe doniesienia: najpierw zdyskwalifikowano Hiszpana Roberto Herasa, bo Vuelte wygrał na chemicznym haju, potem hiszpańska policja zadeklarowała, że niedozwolone chemiczne wspomagacze zażywa na Półwyspie Iberyjskim około 200 zawodowców. Prawdziwa bomba wybuchła po Le Tour 2006, kiedy od startu odsunięto Jana Ullricha, Ivana Basso i Francisco Mancebo. „Gazeta” pisze, że w śledztwie znaleziono na tyle mocne dowody, że kolarze szybko się

z ostatniej afery nie wypłaczą i grozi im dłuższa dyskwalifikacja. Kłopoty może mieć nawet sam Floyd Landis. Amerykanin, który zwyciężył w Le Tour 2006 i jest nazywany następcą Lance’a Armstronga, prawdopodobnie zostanie zdyskwalifikowany. W jednej z próbek moczu kolarza wykryto „nienormalnie podwyższony” poziom testosteronu, a to grozi poważnymi konsekwencjami. Jeśli badanie zapasowej próbki potwierdzi podejrzenia, to Floyd wyleci ze świata wyścigów na leb na szyję. I będzie tym pierwszym, któremu zwycięstwo w Le Tour odebrano za prochy.

ROWEROWY PRZEMYSŁ

Kolarze szosowi nie zajmują czołowych miejsc na liście rekordowych wynagrodzeń, ale ściganie na dwóch kołach to nie jest biedny sport. – Wszystko zależy od poziomu ścigania – mówi Piotr Kosmala, szef grupy Intel Action. – Amatorzy w zagranicznych ligach mogą zarobić 3 tysiące euro miesięcznie, profesjonalści nawet kilkakrotnie więcej. Nikt nie odkryje tajemnicy kontraktów, ale wiadomo, że za wygraną chińskiego Tour of Qinghai Lake płacono



Dzwon w pelotonie – na pozór nic w tym groźnego, w praktyce to dramat

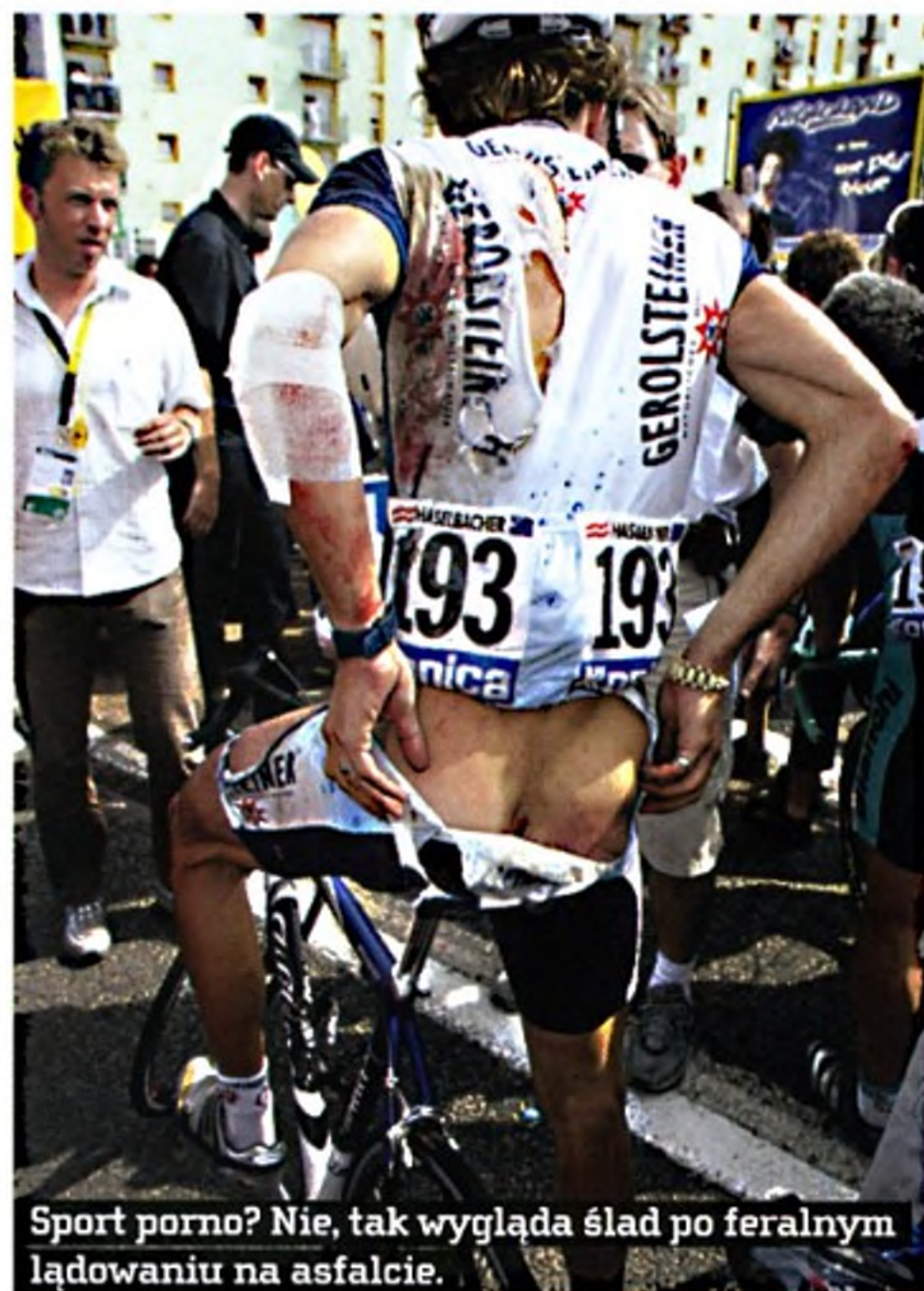


Niebezpieczeństwo! Kolarz sięga po bidon. Od auta serwisu dzieli go tylko 30 cm.



Kibice są niesforni, ale policja nie reaguje: pod górę jedzie się tylko 15 na godzinę

kilkadziesiąt tys. dol. W Tour de France zwycięzca może zarobić pół miliona euro. –Pieniądze z nagród to niewielki procent tego, co może zarobić dobry zawodnik – ocenia Piotr Bieliński, prezes firmy Action SA wspomagającej polskich kolarzy. –Budżety najlepszych teamów zagranicznych sięgają milionów dolarów. Armstrong nie musi sprawdzać konta po wyścigu, bo zarabia głównie na reklamach. Firmy wydają na to krocie, ale finalnie im się to opłaca – reklama przez sport ma świetne przełożenie na sprzedaż. Wyścigi rowerowe, w których nie ma udawania, nadają się do tego wprost idealnie. Staramy się gonić Zachód, ale zarobki liczone w milionach euro czy zielonych nad Wisłą to na razie tylko marzenia. Nie zmienia to jednak faktu, że kolarstwo się rozwija i to bardzo dynamicznie. Mamy kilka mocnych zespołów rowerowych (CCC Polsat, Knauf Team, DHL Author). Skąd biorą się na to pieniądze? Proste. Ich sponsorzy (np. znany z listy „Wprost” Dariusz Milek) też kiedyś byli... kolarzami. Dla nich fortuna kołem już się potoczyła. ■



Sport porno? Nie, tak wygląda ślad po feralnym lądowaniu na asfalcie.



Denis Kostiuik: Po mokrym etapie błoto wyciągasz z nosa przez dwa tygodnie

EDOX

Maître Horloger - Les Genevez
depuis 1884



Edox - Class 1 Chronograph Automatic,
wykonany w Szwajcarii przez producenta
najcieńszych na świecie zegarków z datownikiem.

klasa wodoszczelności - 500 m, antyrefleksyjne szafirowe szkło,
tarcza z włókna węglowego, mechanizm automatyczny z funkcją chronografu
zawór helowy

APART
z miłości do piękna

www.apart.pl

Cena postępu

Ile mogą ważyć dwa koła, kawałek ramy i trochę osprzętu – przerzutki, siodełko i kierownica? Według federacji UCI wyczynowy rower nie może ważyć mniej niż 6,4 kilograma.

Przy obecnych technologiach pewnie można byłoby jeszcze ją zmniejszyć, ale regulamin tego zakazuje, żeby nie doprowadzać do „wyścigu zbrojeń” i topienia milionów na projekty coraz doskonalszych i niestety także coraz bardziej niedostępnych i drogich konstrukcji. Pod tym względem rowerowy świat bardzo przypomina to, co dzieje się w np. Formule 1. Najlepsze zespoły wydają ciężkie pieniądze na superkonstrukcje Colnago, Bianchi, Kogi, Meridy, Merckxa czy Shimano. Dobry rower kosztuje tyle co mały samochód. Wyczynówki Colnago, na których ścigają się kolarze z Intel Action, kosztują około 8 tysięcy euro. A przecież w grupie jeździ kilku kolarzy! Dziesięć rowerów daje kwotę 80 tysięcy euro, a za tyle można sobie kupić... np. luksusową terenówkę Mercedesa.

- 1** Wyczynowy standard to przerzutka z 10 koronkami w tylnej piaście-kasiecie i podwójna korba.
- 2** Wąskie (2 cm) opony nie mają bieżnika. W razie deszczu można założyć opony z nacinanym bieżnikiem, ale kolarze są przyzwyczajeni do jazdy na slickach w każdych warunkach. Opony pompuje się zwykle do 6–8 atmosfer.
- 3** Specjalne aerodynamiczne obręcze wykonywane są z aluminium lub włókna węglowego. Dzięki temu są superlekkie, ale też bardzo wytrzymałe i sztywne. Komplet dobrych kół (np. Mavic Cosmic) może kosztować nawet 6 tysięcy złotych.
- 4** Rama i widelec są z włókna węglowego i tzw. cienionowanego aluminium (rury ramy różnią się grubością; przy główce i sztycy siodełka aluminium jest solidniejsze, a w środkowej części ramy cieńsze).
- 5** Siodło jest niewielkie i bardzo lekkie, z elementami wycinanymi laserowo z tytanu.
- 6** Od dawna nie stosuje się koszyków, w które kiedyś rowerzyści wsuwali noski swoich butów. Teraz najbardziej popularny jest system SPD RL (Shimano Pedalling Dynamics RL) – buty ze specjalnymi wkładkami w podeszwach łatwo wpina się w odpowiednio ukształtowane pedały.
- 7** Rowerowy licznik kojarzy się z turystyką, ale używają go także wyczynowcy. Liczniki „profi” są oczywiście znacznie bardziej skomplikowane – komputer Timexa mierzy odległość, współpracuje z zegarkami naręcznymi zawodników, kontrolując nawet ich tętno. Dane trafiają na dyski Intela, a potem są dokładnie analizowane. Dzięki temu można ułożyć bardziej skuteczny trening i poprawić wydolność kolarza.

WYŚCIGOWY ŻARGON

- > **Płyta OH** – inaczej: jazda na maksa.
- > **Śrut** – nieeleganckie określenie... jedzenia.
- > **Żel** – potrawa z tubki, która zawiera mikroelementy, kofeinę i środki wzmacniające.
- > **Rant** – brzeg. Występuje przy bocznym wietrze, kiedy zawodnicy z początku nagle zaczynają przyspieszać i tym samym rozciągać grupę. Kolarze z końcówki tracą wtedy aerodynamiczną zasłonę i muszą przeznaczyć więcej energii na jazdę. Rant wykańcza słabszych i powiększa przewagę peletonu.
- > **Podwójny wachlarz** – zawodnicy w peletonie muszą ze sobą współpracować, żeby zminimalizować opory aerodynamiczne. W czołówce każdy kolarz jedzie tylko przez kilka sekund i tylko wtedy jest wystawiony na pełne działanie wiatru. Potem zmienia pozycję zgodnie z ruchem wskazówek zegara i dla chwili odpoczynku chowa się za plecy przeciwników.
- > **Czarowanie** – na kilkaset metrów przed metą kolarze taktycznie zwalniają, zmieniają tor jazdy lub udają atak. Wszystko oczywiście dla zmylenia przeciwnika. Najskuteczniejszy z czarowników wypatruje dogodnego momentu, żeby wyrwać się z peletonu i rzutem na taśmę wygrać cały etap.
- > **Trzymać koło** – jazda w niewielkiej odległości od konkurentów, żeby wykorzystać przebijany przez nich „korytarz powietrzny” i zmniejszyć opory aerodynamiczne.



U kolarzy nie ma limitu wzrostu, zdarzają się zawodnicy – jak Bogdan Bondariew – mierzący aż 196 cm



Tytułowe hasło nieodparcie kojarzące się z zasadą liberalnej gospodarki towarzyszyło obchodom Narodowego Miesiąca Masturbacji, od 11 lat świętowanego w USA. W Polsce wychodzi właśnie fundamentalne dzieło francuskiego filozofa Thomasa Laquera *Samotny seks*, które prezentuje historię relacji pomiędzy masturbacją a cywilizacją.

Mysł globalnie wal lokalnie

Tekst: Janusz Noniewicz Ilustracje: Semafor

O! PRZYJDŹ MŁODZIEŃCZE,
A SPOJRZEJ NA ONANI-
STĘ W SZPITALU
I W DOMU OBLĄKANYCH,
KTÓRY JEST JAKBY

NA WPÓŁ ZWIERZĘCIEM I WYSCHNIEŹY JAK
SZKIELET LEŻY BEZPRZYTOMNY. ZADRŻYSZ
I PEWNIENIE ZAPRZESTANIESZ TEGO NIECNEGO
WYSTĘPKU. (O skutkach samogwałtu (onanizmu)
i zmazaniach nocnych jako też o słabościach wene-
rycznych, Lwów 1837)

Miejsce masturbacji w cywilizowanym świecie wyznaczył – jak pisze Thomas Laquer (autor arcyważnej książki zatytułowanej *Samotny seks*) – 88-stronicowy traktat napisany przez szukającego zysku szarlatana i pornografa. Książeczka ta wydana około 1712 r. nosiła tytuł *Onania albo Ohydny Grzech Samozaspokojenia i wszystkie jego Straszliwe Następstwa tyżące się obu Płci, wraz z Duchową i Cieleśną Poradą dla tych, którzy już obciążyli się tą wstrętną praktyką. A także stosowna Przestroga dla Młodzieży narodu Obu Płci...* Dzięki sprytnym zabiegom marketingowym oraz szczęśliwym zbiegom okoliczności zdobyła nieprawdopodobną wręcz popularność i na trzysta lat wyznaczyła sposób pojmowania i oceniania masturbacji przez nowoczesną cywilizację, która przecież narodziła się w owym czasie. Autor tej broszury wskazał na płynące z masturbacji niebezpieczeństwa zarówno dla zdrowia, jak i rozwoju osobowości. Młodzi chłopcy poprzez nieodpowiednie zabawy z częściami intymnymi narażali się jego zdaniem na uszkodzenia mózgu prowadzące do obłąkania. Ale lista chorób, jakie sprowadzała na człowieka

masturbacja, była znacznie szersza. Otwierała ją gruźlica i epilepsja, a dalej następowały: światłowstręt, neurastenia, cerebrastenia, impotencja psychiczna, złudzenie optyczne, choroba Basedowa, intensyfikacja refleksu rzępek, wyschnięta skóra, wilgotne dłonie, bladeść, suchy kaszel i problemy trawienne. A na kanwie tych wyliczeń tworzyły się przez następne stulecia pseudomedyczne legendy, jak np. przekonanie, że pomiędzy palcami na dłoni masturbujących się chłopców wyrastają włosy. Co oczywiście jest widocznym znakiem hańby. Masturbację uważano za praktykę wyjątkowo niebezpieczną ze względu na to, że odbywa się w ukryciu i samotności, a przez to jest bardzo trudna do społecznej kontroli. Rodzice, nauczyciele i wychowawcy nie powinni ustawać w wysiłkach, by przyłapać swoich podopiecznych na uprawianiu tego niecnego procederu i budzić w nich poczucie winy. W zapobieganiu masturbacji zdaniem autora *Onanii* najważniejsze są bowiem niepokoje i udręki zranionego sumienia. Żaden chłopiec, żadna dziewczynka i żaden dorosły, mężczyzna czy kobieta, nie powinien tego robić bez świadomości niecnego występkę. I, co z dzisiejszej perspektywy może zaskakujące, nie chodziło tu o grzech natury religijnej, ale o występki przeciwko rozumowi i porządkowi społecznemu. Skąd bowiem zdaniem XVIII-wiecznych moralistów brała się skłonność człowieka do masturbacji? To bezrozumne uleganie słabościom ciała, pozbywanie się kontroli, jaką sprawują nad nami rozum i natura. Nikt, kto ulega takim pokusom, nie może wyrosnąć na zdrowego i porządnego obywatela.

Trudno to sobie dziś wyobrazić, ale z odpowiedzialności za szereg groźnych chorób prowadzących do nagłej śmierci lub trwałego kalectwa medycyna zwolniła masturbację dopiero na początku XX w., kiedy odkryto wpływ bakterii i wirusów. Jad sączony przez XVIII-wieczny tekst nie dał się jednak łatwo zneutralizować odkryciom medycyny. I skoro uprawiając masturbację nie mogły już grozić choroby ciała, zabrano się za choroby duszy. Antymasturbacyjna krucjata przeszła od medycyny do psychologii. Teraz stała się przyczyną nerwicy, osłabienia, niepokoju histerycznego, życiowego niespełnienia, upadku moralnego i upodlenia. Wiek XX połączył masturbację z niedojrzałością, z podstępem dzieciństwa, które nie pozwala stać się w pełni dojrzałym. W ten sposób wprowadził na nowo konieczny wstyd. Masturbacja to pierwszy, ukochany grzech, za którym idzie wiele innych. Do dziś funkcjonuje przekonanie, że masturbacja jest normalna tylko w okresie dojrzewania, u człowieka dojrzałego zaś jest patologią, bo nie zaspokaja duchowej „cnoty odpowiedzialności w dorosłym członku społeczeństwa”. Na dorosłego człowieka masturbacja sprowadza złe samopoczucie i niepokój, podczas gdy stosunek seksualny – dobry nastrój i relaks. I pomimo że XX-wieczni lekarze twierdzili, że nie ma zasadniczej różnicy między stosunkiem seksualnym a masturbacją, to jednak i oni zwracali uwagę na niebezpieczeństwo, które niesie ze sobą niezwykła łatwość w przystąpieniu do aktu masturbacji w porównaniu z wysiłkiem, jaki trzeba włożyć, żeby znaleźć partnera seksualnego. A co za tym idzie, masturbację można praktykować częściej

niż stosunki seksualne. Co oczywiście potraktowano jako zagrożenie społecznego ładu.

Masturbacja jest przeciwna rozumowi. To twierdzenie zakorzenione przez antyonanistyczne nastawione oświecenie – jak pamiętamy ze szkoły – epokę kultu rozumu. Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku na rozum, który potrafi okiełznać niższe instynkty, jakie rządzą przede wszystkim zwierzętami i mężczyznami, powoływały się feministki z Ligi Wyzwolenia Kobiet. Na łamach istniejących już wtedy feministycznych czasopism pisano o zbawiennym działaniu wstrzemięźliwości seksualnej, która miałaby być lekarstwem na podwójne standardy moralne i okrucieństwa prostytucji. Uznanie masturbacji za rzecz dla chłopców arcyniebezpieczną, a jednocześnie przekonanie o szkodliwości zatrzymania nasienia doprowadzało do wzrostu liczby klientów w burdelach, gdyż sami rodzice, chcąc ustrzec syna przed grzechem masturbacji, organizowali mu spotkania z prostytutką. O ile jedne feministki przekonywały do zbawiennej roli wstrzemięźliwości, która mogłaby ukrócić te nieczne praktyki, o tyle inne, nastawione bardziej rewolucyjnie, propagowały masturbację wśród kobiet.

W refleksji nad onanizmem długo utrzymywał się pogląd, że jest on o wiele bardziej niebezpieczny dla kobiet niż dla mężczyzn. I nie chodziło tu o spuszczenia w orgazmie. Masturbacja u kobiet była znakiem nieumie-

jętności wpisania się we właściwy porządek społeczny. U mężatek świadczyła o tym, że potrzeby erotyczne biorą w nich górę nad uczuciem do męża. Bywała ucieczką przed ciążą czy wyrazem buntu kobiet nieposłusznych mężczyznom, które uważały, że akt seksualny to manifestacja męskiej władzy. Masturbacja uwalniała od tej władzy, była odrzuceniem społecznych oczekiwań i wymagań, jakie stawiano kobiecie.

W antymasturbacyjnym froncie ma też swój udział PLAYBOY (sic!), który piórem Mortona Hunta zadeklarował, że kobieciej masturbacji nie da się pogodzić z filozofią króliczka. I niczym uczeń najbardziej zatwardziałych przeciwników nazwał kobiecą masturbację wyrazem słabej osobowości, niskiej samooceny i, uwaga!, brakiem predyspozycji społecznych. Ale te zaskakująco tradycjonalistyczne poglądy PLAYBOYA wydają

się dziś nadmiernie histeryczną reakcją na wydany w 1969 r. bestseller *Zmysłowa kobieta* nawołujący do radosnej i nieograniczonej masturbacji jako właściwego treningu erotycznego. Siłą rzeczy gloryfikowała ta książka orgazm lechtackowy, co musiało zdenerwować wyznawców waginy. Nie zauważył wówczas PLAYBOY, że feministyczna masturbacja była w gruncie rzeczy walką o prawo do seksualnej przyjemności. O przyznanie jej autonomii i wyzwolenia z głęboko zakorzenionego przekonania, że jest tylko ubocznym efektem prokreacji. Dziś wiemy, że często bywa na odwrót.

Samotny seks może być też aktem wspólnym! Zaczęło się od feministycznych grup wsparcia. W latach 60. tworzone wspólnoty, w których kobiety wzajemnie wspierały się w prowadzonej palcami walce o prawo do przyjemności. Ale choć wyzwolenie onanizmu spod napiętnujących go społecznych norm było przede wszystkim elementem walki ruchu feministycznego, to od lat 80. także mężczyźni rozpoczęli proces odzyskiwania masturbacji dla siebie. Od lat 80. istnieją internetowe fora miłośników masturbacji, które

ściągają miliony mężczyzn. Wśród grup onanistów zanika podział na gejów i heteryków. Tak jak wspólna młodzięcza masturbacja w okresie

dla kontrolującej wszystko władzy, dlatego skrajnymi przeciwnikami masturbacji pozostają politycy. Nawet ci uznawani za liberalnych. Polityka nigdy bowiem nie jest na tyle liberalna, by pozwolić na samotny seks. Wystarczy przypomnieć choćby prezydenta Clintona, który zdymisjonował doradcę do spraw zdrowia Jocelyn Elders za publiczne głoszenie poglądu jakoby masturbacja miała pozytywny wpływ na zdrowie społeczne. O niektórych rzeczach, w imię przyzwoitości, nie można mówić publicznie. Czy możemy sobie wyobrazić polskiego polityka, który domagałby się wprowadzenia wibratorów na listę leków refundowanych?

Powaga, z jaką od 300 lat traktują masturbację jej przeciwnicy, zrodzić musiała odruchy karnawałowe, wywracające na opak wartości propagowane przez koalicję antymasturbacyjną. Onanizm wcale nie jest tak poważny, jak mówią o nim jego wrogowie, a więc i działania przeciwko niemu wymierzone bywają groteskowe. Ukazuje to klasyczny już promasturbacyjny film *American pie*, przedstawiający nie mroczną praktykę neurotyków czy patologiczne pożądanie, ale samą radość, witalność, nieokiełznany apetyt na życie. Scena, w której nastoletni bohater zostaje przyłapany przez ojca na zaspokajaniu się przy pomocy ciepłej jeszcze i wilgotnej szarlotki, ośmiesza raczej tego, kto wobec takiego



Masturbację uważano za praktykę niebezpieczną ze względu na to, że odbywa się w ukryciu i samotności, a przez to jest bardzo trudna do społecznej kontroli

dojrzwania nie była przecież nigdy doświadczeniem homoseksualnym. Wręcz przeciwnie, kolega podejrzewany o gejostwo nie był do takiego kręgu dopuszczany, a i sam obawiał się swego uczestnictwa w ostentacyjnie męskim świecie. Ruch wspólnej masturbacji często prezentuje postawę demonstracyjnie heteroseksualną jako drogę do pogłębienia i wzbogacenia życia erotycznego. I nie jest związany, jak się często przypuszcza, z fascynacją ciałem innego mężczyzny. Jest raczej afirmacją postawy narcystycznej, współczesnej alternatywy wobec wizerunku macho, którym wydają się już znudzeni nawet stuprocentowi heteroseksualiści. To również droga ucieczki samych mężczyzn od opresyjnej roli, jaką narzuciła im cywilizacja.

Oczywiście to nie oznacza, że masturbacja wywalczyła sobie wolność we współczesnym świecie. Również i dziś jest ona niebezpieczna

aktu chciałby przyjąć postawę surowego moralizatora. Polscy onaniści, którzy spotykają się na internetowych forach i wspólnie uprawiają cybermasturbację, nie traktują tego jedynie jako zastępczej formy nieudanego życia seksualnego. Nie rozładowują, jak się często o nich myśli, głębokich frustracji. Mają swój język, swoje żarty, swoją etykietę. I podobno, od pewnego czasu, ten który pierwszy kończy zabawę, melduje na forum: Panie prezesie, zadanie zostało wykonane!

TEN NAŁÓG, TAK PORĘCZNY DLA WSTYDLIWYCH I NIEŚMIALYCH NATUR, MA PRÓCZ TEGO WIELKI UROK DLA CZŁOWIEKA Z ŻYWĄ WYOBRAŹNIĄ; DAJE MOŻNOŚĆ ROZRZĄDZANIA NIEJAKO CAŁĄ PŁCIĄ NIEWIEŚCIĄ I WCIĄGANIA W SVOJE UCIECHY PIĘKNOŚCI, KTÓRA NAS KUSI, BEZ POTRZEBY STARANIA SIĘ O JEJ ZGODĘ.
(J. J. Rousseau, *Wyznania*)

Grzegorz Miecugow

51 lat, filozof z wykształcenia, dziennikarz z zawodu. Pracował w III programie Polskiego Radia, TVP i TVN. Obecnie w TVN24. Prowadzi tyle programów (w tym Szkoła kontaktowa), że trudno się polapać. Ma 51 lat, ormiańskie korzenie, a jego rodowe nazwisko brzmiało kiedyś Miecugian. Były florecista dzisiaj uwielbia wyżywać się na górskich stokach.

Tomasz Sianecki

Ma 46 lat, jest prawnikiem z wykształcenia, a dziennikarzem z zawodu. Pracował w III programie Polskiego Radia. Od 9 lat związany z TVN. Jest reporterem Faktów, prowadzi Szkoła kontaktowa. Występuje także w serialu *Wielkie ucieczki*. Miłośnik wszelakich sportów. Cztery razy wystąpił w maratonie warszawskim. Jest ulubionym reporterem czytelników „Gazety Telewizyjnej”.



Grzegorz MIECUGOW

Tomasz SIANECKI

Łączy ich Martyna Wojciechowska. Dzieli – tematyka zawodowa. Jeden jest „politykożercą”, drugi – mistrzem riposty i niepoważnych tematów. Obaj nosili mundurki harcerskie i pracowali w radiu. Dzisiaj naśmiewają się z władzy, jeżdżą Subaru i piją whisky. Dwaj okularnicy ze Szklą kontaktowego – Grzegorz Miecugow i Tomasz Sianecki.



PLAYBOY Jak się robi poważne wywiady?

SIANECKI Oglądam telewizję śniadaniową w TVN, więc wiem. (śmiech)

MIECUGOW Ja nie oglądam, więc nie wiem.

PLAYBOY Nasz szef kazał nam porozmawiać o współczesnej Polsce na poważnie. Czy program redaktorów mogliby poprowadzić bracia Kaczyńscy?

SIANECKI My nie jesteśmy do siebie podobni. Ja mam inne okulary, jestem niższy i nie gustuję w kolorowych butach.

MIECUGOW Panowie Kaczyńscy mają przed sobą poważniejsze zadania. Muszą zdemonstrować układ i zbudować zręby. Gdyby mieli nas zastąpić, to my musielibyśmy zastąpić ich, a do budowania zrębów się nie nadajemy. I jako rządzący nie bylibyśmy tak śmieszni.

PLAYBOY A który z panów ma predyspozycje do bycia starszym bratem?

MIECUGOW Ja mam predyspozycje do bycia młodszym, czyli prezydentem, bo mniej się robi na tym stanowisku.

PLAYBOY No to mamy premiera...

SIANECKI Ale to ja w naszym duecie jestem lepszym policjantem. Więc chyba jest na odwrót. Chociaż nie wiem przecież, jakim policjantem byłby pan Jarosław.

MIECUGOW Grząski temat panowie zaproponowali...

PLAYBOY Zastanawiamy się jeszcze, czy jako duet mielibyście panowie tak dobry PR, jaki miał były premier?

MIECUGOW Nie wiem, czy on był dobry. Trochę błazeński i raczej na krótką metę. Na samych grepsach zajechać daleko się nie da.

PLAYBOY Na przykład na stanowisko prezydenta stolicy.

MIECUGOW Niekoniecznie. Posel Wierzejski z błyskiem w oku przekonuje, że wedle prawa kandydat na prezydenta Warszawy musi być zameldowany w stolicy przynajmniej przez rok, a pan Marcinkiewicz nie jest.

PLAYBOY Co ludzi ciągnie do władzy?

MIECUGOW Dobre intencje. Chcą poprawiać, porządkować, usprawniać. Potem przekraczają magiczną granicę i wszystkie dobre intencje znikają. Przyzwoici ludzie zaczynają brać udział w sejmowych hucpach i żenujących gierkach.

SIANECKI Pamiętam, że nawet profesor Gerek się kiedyś zakałapuwał i chciał wyznaczać w Sejmie strefy do rozmów z dziennikarzami. Każdemu w mniejszym bądź większym stopniu odbija.

PLAYBOY Spotkali panowie wrażliwych polityków?

MIECUGOW Z dużym szacunkiem patrzę na sejm kontraktowy (1989–91), w którym była wrażliwość i determinacja do szybkiego przeprowadzenia zmian. Ale tak po nazwisku, to nie wymienię żadnego.

PLAYBOY To byli wrażliwi nieprofesjoniści?

MIECUGOW Tak. A teraz są niewrażliwi nieprofesjoniści.

PLAYBOY Smutne jest dziś dziennikarstwo polityczne, prawda?

MIECUGOW Ja to mimo wszystko lubię. Muszę kontrolować sytuację. Ci skubańcy tam siedzą, perorują, a ja potem łapię się za portfel. Dołuje mnie nieuczciwość układu politycznego. Taki przykład: społeczeństwo mówi: „O, jakie piękno drzewo”. A politycy twierdzą: „Jakie drzewo? Tu żadnego drzewa nie ma”. Mija tydzień i politycy gadają: „Patrzcie, jakie ładne drzewo. To my je posadziliśmy”. Tomek ma dobrze, nie zajmuje się polityką, bo jest mistrzem pointy.

PLAYBOY No właśnie. Nie denerwowało pana, redaktorze Sianecki, że redaktor Tomasz Lis swego czasu zawsze musiał spointować pana pointę? I to często niezbyt trafnie.

SIANECKI Czasami się go pytałem, po co wbił wbity gwóźdź. Ale on tak po prostu ma.

MIECUGOW Z tego co wiem, to Tomek Lis nigdy nie zmienił Tomkowi pointy. A innym kolegom zmieniał notorycznie. Byli też tacy, którym pointy pisał osobiście.

SIANECKI Lubię Tomka.

PLAYBOY To, że redaktor Sianecki jest niepolityczny, to przypadek czy wybór?

SIANECKI W 1999 roku byłem jedynym reporterem z jugosłowiańską wizą. Szybko znalazłem się w Kosowie...

MIECUGOW A była wojna. Panowie są młodzi, to nie pamiętają. (śmiech)

SIANECKI Na następny dzień po powrocie znalazłem się w PZPN. I chodząc po korytarzach, poczułem, że wolę pracować w taki sposób. Grzegorz mówił, że powinienem pójść w poważniejszą stronę. Miotalem się i wybrałem dziennikarstwo niepoważne.

MIECUGOW To był chytry wybór, bo jego materiały zawsze są na końcu. Czyli wtedy, kiedy jest największa widownia.

SIANECKI Bo kończy się dobranocka i widowie zmieniają kanały.

PLAYBOY Jak redaktor Sianecki wspomina pracę na Balkanach?

MIECUGOW To ja go wysłałem i strasznie się o niego bałem.

SIANECKI Duże przeżycie i duży strach. Nie ma co ukrywać. Pierwszy raz byłem w miejscu, gdzie strzelają, gdzie wybuchają bomby.

PLAYBOY I nie zagustował redaktor w emocjach korespondenta wojennego?

SIANECKI Pewnie gdyby mnie redakcja wysłała w miejsca konfliktów zbrojnych, to bym jeździł, ale życie potoczyło się inaczej. Jednak decyzji o wycofaniu się z tego typu pracy nie podejmowałem. Można powiedzieć, że inni podjęli ją za mnie. Zacząłem się inaczej kojarzyć.



MARZENIA SIANECKIEGO:

1. Zostać piłkarzem.
2. Poprowadzić rozmowę z Materazzim i Zidane'em.
3. Choć raz poprowadzić Listę Przebojów za Marka Niedźwiedzkiego.
4. Poprowadzić główne wydanie Faktów. „Zawsze jestem przygotowany. Wożę w bagażniku marynarkę, koszulę i krawat na wypadek, gdyby nagle mnie o to poproszono. (śmiech)
5. Być na rozkładówce PLAYBOYA. „Zgodziłem się na ten wywiad tylko dlatego”.

PLAYBOY Redaktor Mieugow żałuje, że nie jeździł na wojny. Dość dziwnie brzmi takie wyznanie w ustach dziennikarza, który gdyby chciał, mógłby pojechać wszędzie.

MIECUGOW Już dzisiaj tak nie mówię. Myślę, że te kilka, kilkanaście lat temu miałem bardziej nieposkromiony temperament i trochę mnie ciągnęło do takich przeżyć. Ale chyba zawsze traktowałem tę deklarację raczej w kategoriach żartu.

PLAYBOY Czyli nie było to takie kozaczenie na pokaz?

MIECUGOW Nie uważam tak.

PLAYBOY Czy po Szkle kontaktowym któryś z polityków miał do redaktorów pretensje?

SIANECKI Oficjalnie nie.

PLAYBOY A nieoficjalnie?

MIECUGOW Kamery nagrały różne rzeczy.

SIANECKI Myślę, że część polityków wygaduje głupoty, żeby trafić do naszego programu. (śmiech).

PLAYBOY Nigdy nie było żadnych politycznych nacisków?

SIANECKI Raz. Gdy przed pierwszym przemówieniem prezydenta Kaczyńskiego układało mu ręce na blacie biurka. Poproszono nas, żeby nie wykorzystywać zdjęć z przygotowań. Ale to była koleżeńska prośba ze strony innej stacji, która nagrała ten materiał, a nie nacisk polityczny.

MIECUGOW Wykorzystanie tych zdjęć byłoby nie fair.

SIANECKI Czasami wprowadzamy autocenzurę i na przykład nie wysmiewamy się z żony prezydenta.

MIECUGOW Od rodziny wara! Mamy po prostu poczucie dobrego smaku.

SIANECKI Z tym smakiem to już nasza subiektywna ocena. (śmiech)

PLAYBOY Który z parlamentarzystów pojawia się w Szkle kontaktowym najczęściej?

SIANECKI Nie ma takiego Lance'a Armstronga, ale jest grupka, która wszystkim już uciekła i nikt jej nie dogoni.

MIECUGOW Przemysław Gosiewski, Tadeusz Cymański, Piotr Gadzinowski, Joanna Senyszyn, Kazimierz Marcinkiewicz.

SIANECKI Przestrzegamy jednak, żeby nie wrzucać Szkl... do programów satyrycznych, bo to niezgodne z jego założeniem. Jesteśmy raczej programem edukacyjnym. Na przykład uczymy, żeby przy całowaniu kobiety w dłoń nie podciągać jej ręki do góry.

MIECUGOW Poza tym staramy się uczyć polskiego i tego, że nie mówi się „Zytom Gilowskom”. Większość posłów tak mówi. Chłoszczemy naszego ulubieńca pana Kochalskiego za sformułowanie „nie ma ryzyk”. Albo za „w miesiącu lutym”.

SIANECKI A Grzegorzowi kiedyś pomyliła się Palestyna z Plasteliną...

PLAYBOY Wiemy, ale w każdym wywiadzie jest coś o tym, więc tym razem nie będziemy się pytać.

MIECUGOW Wobec tego, pozwolicie, że ja nie będę odpowiadać.

PLAYBOY Czy możecie panowie przedstawić czołówkę najbystrzejszych polityków?

SIANECKI Zaczniemy od tego, że jest kilkadziesiąt posłów, którzy walą cytatami na lewo i prawo, ale widać, że podpowiedział im je sztab zajmujący się takimi sprawami. Tych, którzy improwizują, gadają „spod paznokcia”, jest niewielu.

MIECUGOW Za tej kadencji jest wyjątkowo słabo. Potrafią zaimprovizować Rokita i Marcinkiewicz. Lubię rozmawiać ze Zbigniewem Ziobro, bo jest konkretny i szybki.

SIANECKI Kiedyś był marszałek Nałęcz...

MIECUGOW ...który szybko zrozumiał, co robić, żeby dobrze wypadać w telewizji. Stąd na przykład jego słynna wypowiedź o komisji orlenowskiej: „Komisja przypomina mi stado wielorybów wyrzuconych na brzeg”.

A wszyscy mamy przed oczami posła Witaszka i robi się naprawdę piękna pointa. (śmiej) Potem pamiętamy sytuację, gdy Cimoszewicz

wycofał się z wyborów prezydenckich. Nałęcz zwołał konferencję prasową i oświadczył:

„Do tej pory staliśmy w szambie po pas, a teraz zaproponowano nam przysiad”. (śmiej)

SIANECKI Żalujemy Nałęcza i Oleksego i to bardzo. A także senatora PSL-u z lat 90.

Ceberka, który mówił do rymu.

MIECUGOW Dobrymi rozmówcami byli także Bugaj i Potocki.

SIANECKI Ale już ich nie ma.

PLAYBOY Podobnie jak ulubienca redaktora Miecugowa – pana Henryka Goryszewskiego.

SIANECKI Pamiętam, że pan Goryszewski przyznał się, że w dzieciństwie mówiono na niego Kobra, bo był zawsze przyczajony i atakował.

MIECUGOW: Pijecie panowie do mojego ekscesu na żywo w Wiadomościach?

PLAYBOY Brawo.

MIECUGOW Goryszewski bardzo niechętnie przystał na ten wywiad. Po moim pierwszym pytaniu zaczął krzyczeć, po drugim krzyczał jeszcze bardziej, przygadałem mu i wtedy powiedział, że nie będzie ze mną dalej rozmawiał, odwrócił się na pięcie i wyszedł ze stu-

dia. Zglupiałem, próbowałem ratować sytuację, nagle zauważyłem kątem oka ruch, patrzę, a tu wraca Goryszewski. Myślałem, że da mi w papę, jak to się teraz mówi, a on po prostu był przypięty do mikrofonu, wrócił i rzucił tym mikrofonem w moją stronę. Byłem zawstydzony, tym bardziej że myślałem, iż wszyscy to widzieli. Tymczasem operator zawęził kadr i widać było tylko mnie. Straciłem język w gębie. Rok później Goryszewski mnie przeprosił.

PLAYBOY Według niektórych widzów, to, że redaktor Miecugow jest z wykształcenia filozofem, widać na ekranie. Te zwolnione obroty, myśli...

MIECUGOW Każdy ma prawo do wyrażania swojej opinii. Ale ja się z nią nie zgadzam. Uważam, że mam bardzo szybką reakcję. Byłem dobry w ping-pongu. Poza tym uwielbiam improwizację, czego o filozofach powiedzieć się nie da.

PLAYBOY Ale da się już o nich powiedzieć na przykład to, że podobno podczas studiów przyszli filozofowie używają ogromnych ilości „wspomagaczy”.

DIGEL

THE MENSWEAR CONCEPT

Nie boisz się wyzwań, odważnie stawiasz czoło wymaganiom życia, sięgasz po więcej i więcej dostajesz. W twoim życiu jest miejsce na pracę i na swobodny wypoczynek. Umiesz się znaleźć w każdej sytuacji i tego oczekujesz od innych. Ubiór jest wyrazem Twojego stosunku do świata. **Digel proponuje Ci rozwiązania na każdą okazję.**

Garnitur to Twoja druga skóra – **mężczyzny pewnego swojej wartości i siebie.**



MIECUGOW Za moich czasów, a studia kończyłem w 1978 roku, używało się trzech rodzajów używek...

SIANECKI Wódki, wina i piwa.

MIECUGOW Nie. Papierosów, alkoholu i (mój kolega to lubił) esencji herbacianej. Poza tym nic. Ale już pojawiała się marihuana w skrzynkach balkonowych.

SIANECKI Ja słyszałem taką opinię o studentach psychologii.

PLAYBOY A my słyszeliśmy, że prawnicy słabo się bawią.

SIANECKI To plotki. (śmiech)

PLAYBOY Filozof i prawnik zostali dziennikarzami. Przypadek?

MIECUGOW Zdecydowanie.

SIANECKI U mnie nie. To, że zostałem dziennikarzem, zawdzięczałem Miecugowowi. Po prawie poszedłem na podyplomowe dziennikarstwo. W czasie praktyk trafiłem do Trójki, w której kierownikiem „Zapraszamy do Trójki” był Grzesiek. Podjechałem pod budynek starym, rozpadającym się maluchem i zobaczyłem, jak Miecugow parkuje Ładą 1500 S, która była wtedy full wypasem. Pomyślałem sobie: warto być dziennikarzem. Potem okazało się, że Ładę na jeden dzień pożyczył mu teść. (śmiech)

PLAYBOY Istnieje teoria, że redaktor Miecugow ma smutną i zmęczoną twarz, bo się boi PiS-u. Co pan na to, redaktorze?

SIANECKI Trzeba zapracować na taką twarz. (śmiech)

MIECUGOW Nie ma dwóch zdań. Czasami jestem zmęczony. Ale PiS-u się nie boję.

SIANECKI Pracujemy jeszcze nad tym, żeby mieć niższe głosy. Za pomocą papierosów i whisky.

MIECUGOW Przychodzą czasami takie lychendy, że hej!

PLAYBOY Czy poza whisky uprawiają panowie jakieś sporty?

SIANECKI Oczywiście! Jeździmy na nartach, a kiedyś graliśmy razem w piłkę. Codziennie biegam pięć kilometrów. Między 25 a 27 minutami się wyrabiam. Ciężko w to uwierzyć, ale grywam także w koszykówkę.

MIECUGOW Miałem ciężką kontuzję nóg, więc piłka i koszyki odpadają. Kiedyś trenowałem floret w krakowskim KKS-ie. Dzisiaj narty, pływanie, windsurfing.

PLAYBOY A wywijanie orla przed Oleksym?

MIECUGOW Zdarzyło mi się. Ale tylko raz (śmiech). Potknąłem się na schodku z kawą w rękę i wyłożyłem się u stóp Oleksego, który powiedział do mnie: „Nie trzeba, nie trzeba, panie Grzegorzu”. (śmiech)

PLAYBOY Czy Donald Tusk dobrze gra w piłkę?

SIANECKI Dobrze, choć w meczu z nami robił takie kiksy, jak Ryan Giggs w meczu z Polską. (śmiech) Natomiast są politycy, którzy



SŁOWA MIECUGOWA:

O przyszłym prezydencie:
Z Lepperem dobrze się rozmawia.

O przeszłości:
Wiadomości prowadziłem czasem w krótkich spodniach.

O Szkle kontaktowym:
Jeździmy pędzelkiem po wypolerowanych twarzach.

dobrze kiwają. Na murawie robią to najlepiej premier Bielecki i, zaskakujące, Jacek Kurski.

PLAYBOY A poseł Wrzodak?

MIECUGOW On gra raczej na piłce do metalu. (śmiech)

PLAYBOY Komu wychodzą najlepiej kiwki polityczne?

MIECUGOW Chyba posłowi Gosiewskiemu.

Kiedyś tłumaczył dziennikarzom, że w sprawie rekonstrukcji rządu trzeba się dogadać z szefami klubów, by po chwili na boku powiedzieć swojemu asystentowi: „Sprawdź mi, o co chodzi z tą rekonstrukcją rządu, co?”.

SIANECKI To raczej kiwka à la Materazzi.

I w tym rodzaju kiwek on się specjalizuje.

Nie podoba mi się. Ale chyba teraz najlepszym kiwaczem jest jednak premier.

PLAYBOY A widzieliście panowie premiera i prezydenta na boisku piłkarskim?

SIANECKI Nie widziałem ich nawet bez garnituru, a co dopiero na boisku! Ale słyszałem, że jak byli mali, to grali namiętnie.

MIECUGOW Bo w piłkę grali wszyscy.

Nawet największą ciurę brało się na bramkę. (śmiech)

PLAYBOY Pan Tomek wspomniał o garderobie rządzących, ale sam chyba jako jedyny reporter za czasów Lisa miał pozwolenie na pracę bez garnituru...

SIANECKI Zapanował taki zwyczaj. Wystąpiłem jeden raz przed kamerą w garniturze. Jak mnie Lis zobaczył, powiedział: „To już lepiej pracuj bez garnituru. Wyglądasz jak łach”. (śmiech)

PLAYBOY A do tego jak „dziadek”. Dlaczego?

SIANECKI Bo jestem najstarszy.

MIECUGOW Częściej jednak wołają za nim „Siano”, nie wiedzieć czemu.

PLAYBOY A na pana redaktora jak wołają?

MIECUGOW Zwykle „Miecug”.

SIANECKI Czasami „Mistrz intelektu”. (śmiech)

PLAYBOY Redaktor Miecugow był doradcą senatora Płażyńskiego. A redaktor Sianecki miał kiedyś okazję doradzania politykom?

SIANECKI Nigdy.

PLAYBOY A przyjąłby redaktor taką propozycję?

SIANECKI Nigdy. Ale kiedy Grzesiek doradzał, nie był dziennikarzem.

MIECUGOW Bylem wtedy w sytuacji bez wyjścia. Nie miałem pracy. Po prostu.

PLAYBOY Czy w pewnym stopniu nie ocieracie się panowie o pracoholizm? (Sianecki dyskretnie pokazuje palcem na Miecugowa)

MIECUGOW Miecugow udaje, że tego nie widzi. (śmiech)

SIANECKI Pracujemy bardzo dużo. Ja dwa dni w tygodniu pracuję od 8.00 do 23.45, a trzy dni od 8.00 do 20.00. Nie oszukujmy się, to jest dużo. A Grzegorz pracuje jeszcze więcej. Ja na przykład nie boję się miesięcznego urlopu.

MIECUGOW Wiem, co chcesz powiedzieć: a Miecugow, bez uzgodnienia ze mną, postanowił przedłużyć Szkło kontaktowe o kolejny tydzień. I to jest pracoholizm. Potwierdzam.

PLAYBOY Na co dzień macie do czynienia z potokiem informacji. Są jeszcze jakieś poglądy, które was szokują?

SIANECKI Jestem za legalizacją związków homoseksualnych i nawet miałem zamiar pójść na paradę równości. Ale kiedy słyszę o możliwości adoptowania dzieci przez pary homoseksualne, to autentycznie jestem w szoku.

MIECUGOW Mnie to chyba nic nie szokuje.

PLAYBOY Łączy was jedna kobieta – Martyna Wojciechowska. Niezależnie od tego, jak by to dwuznacznie brzmiało.

SIANECKI Chodzi wam o Automaniaka i Big Brothera.

MIECUGOW Żadne bardziej zażyłe stosunki nas nie łączą.

PLAYBOY Czego dowiedział się redaktor Miecugow o publiczności telewizyjnej w czasie emisji Big Brothera?

MIECUGOW Że nigdy jej nie zrozumie. Dlatego wolę pracować dla TVN24. Bo mam poczucie, że prawie wszystkich widzów mógłbym znać osobiście. Nie dlatego, że jest ich tak mało, ale dlatego, że oni są z mojego środowiska. Dlatego jest mi łatwiej. Nie muszę się pilnować, żeby nie używać słów, które dla sporej grupy społeczeństwa są za trudne. Jeżeli dowiaduję się, co wynika z badań, że 70 procent naszego społeczeństwa nie rozumie słowa struktura – słowa, które trudno zastąpić – to co ja mam z tym zrobić? Kiedyś z kolei dowiedziałem się od znajomego socjologa, że w roku 1955 zrobiono na Wyspach Brytyjskich badania, z których wynikało, że ponad połowa Brytyjczyków nie wie, że ich kraj jest wyspą. Dziesięć lat po wojnie, którą przetrwali, dzięki temu, że żyli na wyspie!

PLAYBOY A redaktor Sianecki poprowadziłby taki show jak Big Brother?

SIANECKI Skąd. Ja się do tego nie nadaję. Grzegorza stawia się pod ścianą za udział w Big Brotherze i wiele osób ma do niego pretensje. A on się niepotrzebnie tłumaczy. Przecież się nie ześwińił, nie zaprzedał jakiemuś wymaginanemu bożkowi komercji.

PLAYBOY Ale my takich też nie stawiamy. Pytamy jedynie, dlaczego uważa pan, że się nie nadaje do prowadzenia Big Brothera.

SIANECKI Boję się tłumów. (śmiech) Chociaż z drugiej strony... Myślę, że w szkole nr 292 przy Limanowskiego w Warszawie do tej pory nikt nie recytował na akademii słynnego wiersza Słonimskiego: „Uwaga, uwaga, ogłaszam alarm dla miasta Warszawy” tak przejmująco i przekonująco jak ja. Więc kto wie... Być może nadaję się jednak do prowadzenia wielkich show, tylko nikt nie dał mi jeszcze szansy.

MIECUGOW Tomek najchętniej poprowadziłby finał Miss World. (śmiech)

PLAYBOY Najwyraźniej redaktor Sianecki nie chciał zostać aktorem, bo po dwóch niezapomnianych występach jednak wycofał się z branży.



RADIO PARADA
96.00 FM

MAMY NAJWIĘKSZY KOMIN W MIEŚCIE
DLATEGO SŁUCHAJĄ NAS KOBIETY

www.radio-parada.com



A mnie się zdarzało zapalić papierosa nawet w mundurku harcerskim. Pamiętam jednak, że podczas palenia obowiązkowo zakrywałem krzyż dłonią. *Sianecki*

SIANECKI Otwierała się przede mną wspaniała perspektywa. Ale wystraszyłem się zaszulardkowania. W obydwu filmach wystąpiłem jako dziennikarz radiowy na zaimprovizowanej konferencji prasowej (*śmiech*). Ale nie ma się czego wstydzić. Grałem u Falka i Machulskiego. Kiedyś przypadkiem spotkałem Machulskiego i mówię: „Dzień dobry, Tomasz Sianecki”. Na co on: „Pan mi się nie musi przedstawiać, pan jest moim aktorem”. (*śmiech*)

MIECUGOW Tomek wystąpił nawet na liście plac u pana Juliusza. W części „i inni”. (*śmiech*)

SIANECKI Zaraz, zaraz. Miałem też doświadczenia teatralne. W 1981 roku w Teatrze Powszechnym byłem jednym z czterech żołnierzy w *Kordianie*. O!

PLAYBOY Pan Grzegorz, można powiedzieć, to też człowiek teatru.

MIECUGOW Zaraz po studiach pracowałem dwa lata w Teatrze na Rozdrożu. Zaczynałem jako maszynista sceny, a po pół roku byłem

już wicedyrektorem. (*śmiech*) Funkcja nie wiązała się jednak z nadmiernym prestiżem. Jako dyrektor malowałem też ściany, a w trakcie spektakli pracowałem w szatni. To było wariackie przedsięwzięcie, taki teatr offowy. Nasz największy sukces to zaproszenie Jacka Kaczmarskiego i Przemka Gintrowskiego i wystawienie *Murów*. Później miałem długą przerwę w karierze, aż całkiem niedawno wystąpiłem u Jarzyny jako GŁOS.

PLAYBOY Byliście harcerzami. Angażowaliście się w służbę czy popijaliście wódeczkę i paliliście papierosy na obozach?

SIANECKI Kiedy moja siostra w wieku siedmiu lat poszła do zuchów, to ja z zazdrości robiłem takie awantury w domu, że rodzice musieli kupić mi mundurek. Harcerzem byłem potem przez całą podstawówkę i średnią. Należałem nawet do elitarnych drużyn. Na przykład do słynnej Czarnej Jedyńki razem z Antonim Macierewiczem, Januszem Onyszkiewiczem, Ludwikiem Dornem...

MIECUGOW Nie zdziwcie się panowie, jak usłyszycie nazwisko Sianeckiego przy następnej rekonstrukcji rządu. (*śmiech*) Ale serio. Pytacie o papierosy i alkohol. Ja trafiłem do harcerstwa wręcz przedwojennego. Sztywne, twarde zasady, po prostu etos. Moja drużyna, Szara Siódemka, była elitarna. Pierwszym komendantem po odrodzeniu był druż Jan Widacki.

SIANECKI A mnie się zdarzało zapalić papierosa nawet w mundurku harcerskim, co jest strasznym wykroczeniem. Pamiętam jednak, że podczas palenia obowiązkowo zakrywałem krzyż dłonią. (*śmiech*)

MIECUGOW Byłem w zastępie Niedźwiedzi. Niestety zawsze przegrywaliśmy z Wilkami w konkurencjach związanych z porządkowaniem namiotu. Wstyd mi do tej pory. Do dziś jak widzę w supermarkecie harcerzy pakujących zakupy, to zawsze więcej wkładam do puszki tym, którzy się lepiej prezentują i są bardziej zadbani. Na porządną drużynę grosza nie żaluję.

PLAYBOY Jak na mężczyzn przystało, chcielibyśmy dobrze zakończyć. Prosimy więc o redaktorskie typy na rozkładówkę.

SIANECKI Pamiętam, że w jednym z pierwszych numerów polskiego PLAYBOYA były takie niesamowite bliźniaczki. Chciałbym zobaczyć, jak wyglądają teraz, po latach. W Trójce mieliśmy przydział na prenumeraty i ja zamówiłem sobie PLAYBOYA tłumacząc, że jest mi niezbędny do pracy. Dostawałem wasze pismo za publiczne pieniądze. A w ogóle to lubię bardziej naturalne zdjęcia, nie tak dopracowane jak u was. Poza bliźniaczkami obejrzałbym standardowo Halle Berry, Angelinę Jolie i Monicę Bellucci.

MIECUGOW Kto to jest Halle Berry?

SIANECKI Nie udawaj.

MIECUGOW W maju zeszłego roku byłem pierwszy raz od siedmiu lat w kinie. Skąd ja mam wiedzieć, kim jest jakaś Halle Berry?

SIANECKI W 1989 roku chciałem zaprosić do Zapraszamy do Trójki Katarzynę Figurę. Grzegorz pytał mnie, kto to jest. Dzisiaj mam nadzieję, że już wie.

PLAYBOY A jaki rozkładowkowy typ pociąga redaktora Miecugowa?

MIECUGOW (po dłuższym zastanowieniu) Możecie nie wierzyć, ale ja jestem facetem, który się w życiu na ulicy nie obejrzał za kobietą.

SIANECKI To ja też! (*śmiech*)

TYSIĄC MIL

BMW 328

Przed II wojną światową niemieckie coupé BMW 328 stanowiły wzór dla innych producentów samochodów sportowych – małe auta jeździły szybko, dynamicznie i były bardzo wytrzymałe. Teraz mają nowoczesnego następcę: Mille Miglia Concept (od nazwy włoskiego rajdu Mille Miglia, czyli tysiąc mil).

Tekst: Rafał Jemielita

> Podwozie i układ napędowy pochodzą z seryjnego modelu Z4. Kabinę wykonano z ultratwardego włókna węglowego, ale karoseria jest z cienkiego i sztywnego aluminium. Nie ma drzwi! Do środka wchodzi się przez dach-klapę. Nie trzeba się z nim siłować, bo o wygodę dbają dwa hydrauliczne siłowniki.

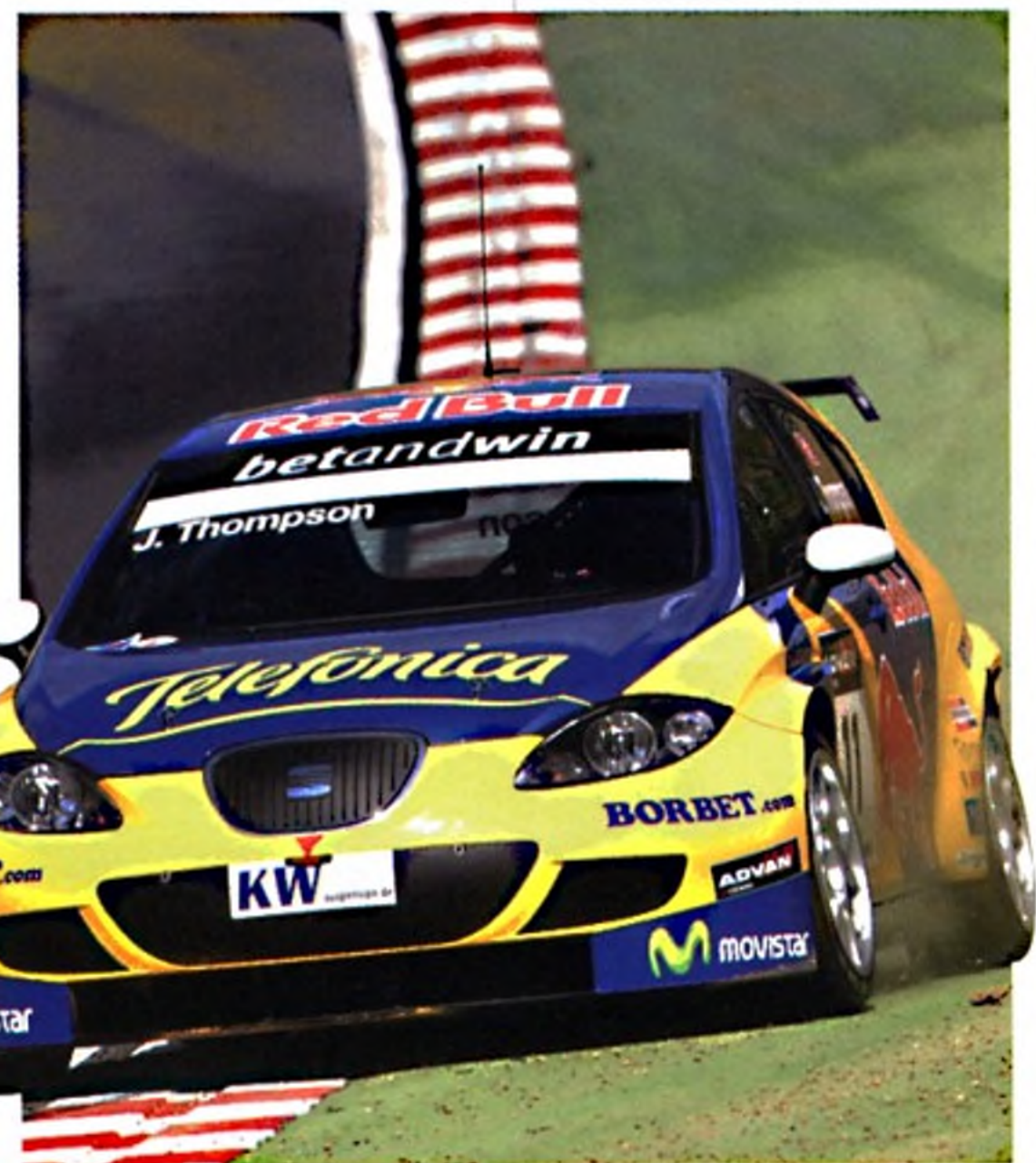
> Do wykończenia spartańskiej kabiny użyto tylko trzech materiałów: cienkiej blachy stalowej, tworzywa Lycra oraz grubej byczej skóry. Żadnych sztucznych skór, plastików i tanioczy.

> Pod maską 6-cylindrowy silnik o mocy 343 KM i z momentem obrotowym rzędu 365 Nm. Wielkie koła gwarantują wielkie możliwości. W prawdziwym aucie sportowym mogą być tylko wyczynowe rozmiary. I takie dokładnie są w „Mille Miglia Concept” – z tyłu zastosowano opony o szerokości aż 25 cm.

> BMW opanowały tory wyścigowe, królowały w rajdach samochodowych i w latach trzydziestych XX wieku były ucieleśnieniem męskich (i damskich) marzeń. Były lekkie, ale solidne i wytrzymywały nawet największe katusze.

▼ PRAGNIENIE

Seat chce więcej. Do tej pory Hiszpanie swoje ambicje skupiali na budowaniu nowych i coraz bardziej usportowionych aut. Teraz katują Leony na torach wyścigowych w serii wyścigów WTCC i bawią się w pucharze Supercopa. Jaki będzie następny krok? Jeśli Leon się sprawdzi i wytrzyma, Seat zapewne sięgnie po F1. Na razie to tylko plotki, ale podobno kryje się w nich ziarno prawdy.



▲ CZESKA WALIZKA



Czesi potrafią robić niezłe auta. Skoda Roomster to nowość z Mlada Boleslav i samochód, który śmiało można nazwać autem nowego wieku. Roomster wygląda ekstrawagancko, jest multifunkcyjny (uchwyt rowerowy do mocowania w bagażniku, tylna półka dzieląca przestrzeń za tylnym siedzeniem, tylna kanapa składana na 20 różnych sposobów) i do tego tak przestronna kabina, że do środka wchodzi rodzinny komplet i wakacyjny ekwipunek. Czeska walizka na kołach nie jest przy tym specjalnie powolna – silnik dieselski ma 100 KM i duży moment obrotowy.



▼ NA POLSKIE DROGI

Wiedziecie, kiedy zbudowano pierwszego SUV-a? W 1935 r. Zamurowało? Nas też, bo przecież media trąbią, że moda na auta funkcjonalne i wjeżdżające wszędzie trwa od kilku lat. Dla uczczenia okrągłej 70. rocznicy Chevrolet zbudował SUV-a specjalnie na Europę. Samochód nazywa się Captiva, ma 7 miejsc siedzących, jest też pierwszym Chevroletem z silnikiem Diesla i systemem stabilizującym ESP. Dlaczego ma być lepszy od innych? Amerykanie przejechali wiele tysięcy kilometrów po europejskich drogach i stwierdzili, że na Starym Kontynencie bywa gorzej (i jest więcej dziur) niż na preiach Dzikiego Zachodu. Bez napędu na wszystkie koła, dużych silników (najmocniejszy w Captivie ma 3,2 litra i 225 KM) i mocnej konstrukcji nie da się przejechać.

▼ JAK PISTOLET

Jak się nazywa najlepszy niemiecki pistolet? Walther lub Parabellum. Jak się nazywa niemieckie coupé dla wymagających? Audi TT. Dla Polaków – Tetetka. Nikomu nie przeszkadza, że w ten sam sposób potocznie mówi się o rosyjskim... pistolecie. Bo Audi rzeczywiście potrafi zwyciężać. Na przykład silnikiem (6 cylindrów, 3,2 litra, żadnej sprężarki i aż 250 koni mechanicznych), doskonałym trzymaniem się drogi, perfekcją wykończenia, a także osiąganiami. Przy masie około 1400 kg samochód rozpędza się do setki w czasie poniżej 6 sekund. Ferrari to jeszcze nie jest, ale do Porsche 911 „TT” ma już całkiem blisko. I ten tylny spoiler, który wysuwa się przy 120 na godzinę. Czyżby Audi zazdrościło siostrzanemu Porsche?



Nazwisko Johna Coopera działa jak najlepszy znak firmowy. Samochody z tej firmy po prostu zawsze jeżdżą szybciej. **Mini Cooper S John Cooper Works**
Moc 210 KM
Silnik o pojemności 1,6 l, 4 cylindry z wyczynowym kompresorem. Seria limitowana to 2 tys. egzemplarzy, a w każdym utworzone zawieszenie.

Moto

CHABRY Z POLIGONU



Chabry z poligonu

Wytrzymują w płonącym napalmie, jeżdżą z prędkością 100 km/h, lądują ze spadochronem i do tego potrafią strzelać z celnością snajpera. Pojazdy wojskowe od zawsze fascynowały facetów. Każdy chciałby mieć taką zabawkę! Albo przynajmniej się nią przejechać.

COURTESY OF THE
REDWHITE AND BLUE

Tekst: Rafał Jemielita

Nie ma wątpliwości – ledwie człowiek wymyślił koło, natychmiast użył go do zabijania. Kiedy zaczęła się kariera pojazdów wojskowych? W XIX czy XX w.? O wiele wcześniej. Niektórzy twierdzą, że pierwszym czołgiem – transporterem z prawdziwego zdarzenia był już słynny koń trojański.

Stalowy bunkier

W I wojnie światowej Anglicy przeciw Niemcom wystawili swoją tajną broń – pancerne pojazdy na gąsienicach. Dla ochrony przed szpiegami i zachowania tajemnicy nazwano je „tank” (po polsku – zbiornik), bo wyglądały jak wielkie metalowe cysterny. Jeździły bardzo powoli, strzelały niecelnie, ale na przeciwnikach robiły piorunujące wrażenie. W ten właśnie sposób zaczęła się historia czołgów. Szybko okazało się, że są przyszłością nowoczesnej wojny. Dwadzieścia lat później rosyjskie T-34 wyposażano w silniki diesla i pancerz odlewany w oparciu o niezwykle naonczas technologię, a w niemieckie Pantery pakowano działa rozwalające każde-

go przeciwnika z odległości dwóch kilometrów. Po II wojnie czołgi nauczyły się jeździć szybciej, prawie jak samochody. Tak jak amerykański Abrams wytwarzany przez firmę General Dynamics Land System z Michigan. Konstrukcja tego czołgu pochodzi sprzed 20 lat, ale to w niczym nie przeszkadza – w tym czasie maszynę wielokrotnie modernizowano. W najnowszej wersji M1A2 SEP czołg jest naładowany elektroniką. Waży 70 ton, a więc średnio 38 razy więcej niż duże limuzyny, ale przyspiesza z chyżością godną... skutera. Tyśiąc pięćset koni pod stalową pokrywą pozwala na rozpędzanie się do 70 km/h. Dzięki szybkim procesorom elastycznie zawieszony Abrams potrafi strzelać celnie nawet podczas jazdy po zrytym gąsienicami polu. Silne uzbrojenie to największa zaleta Abramsa. Gładkolufową armatę kalibru 120 milimetrów zaprojektowali Niemcy z Rheinmetall (w tych zakładach śmiertelne działa produkowano już w XIX w.). Strzela celnie, z elektronicznie zabójczą precyzją. Specjalne czujniki mierzą prędkość wiatru opływającego stalową wieżę. A panowie w środku dealektują się wiatrem z klimatyzacji i pełnym



Austriacki transporter ma na tyle duży skok kół, żeby spokojnie jeździć nawet po... schodach



Pierwsze działa samobieżne wymyślił Ferdynand Porsche, ten sam który później zaprojektował... Volkswagena Garbusa.



Wszystko płaskie, przeciwpancerne i jak najmniej widoczne – wojskowe auta buduje się teraz jak samoloty Stealth



W wojsku nikt się nie bawi w bezpieczeństwo, testy zderzeniowe i zapinanie pasów – do trzymania muszą wystarczyć metalowe rury, a siedzenia mają oparcia tylko do wysokości łopatek

Nowoczesny czołg jest szczelny jak butelka szampana. Musi wytrzymać zrzut mikrobów z nieuleczalną zarazą.

bezpieczeństwem, które zapewnia im gruby pancerz i system Thermal Management. Rury wydechowe tego kolosa są tak sprytnie ukryte, że nic co ciepłe nie wystaje na zewnątrz i nie daje się namierzyć przez celowniki na podczerwień. Niemiecką haubicę samobieżną Kraus Maffei Wegmann z obrotową wieżą zamontowano w tylnej części pojazdu. W wieży mieści się armata kalibru 155 mm, która ma wyjątkowo długą lufę, dzięki czemu strzela daleko za horyzont. Razi nieprzyjaciół z odległości, z której sama nie może być widziana.

Na łeb, na szyję

Zrzut z samolotu wygląda tak: wielki transportowiec schodzi na wysokość 20–30 m. Potem otwiera się stalowy luk, a siła powietrza wyszarpuje z ładowni czaszę gigantycznego spadochronu. Kiedy ten złapie powietrze, działa jak żagiel. Samolot leci więc do przodu, a spadochron jak hamulec wywleka z ładowni kilkudziesięciotonowy czołg. Całość spada na specjalnej palecie, która rozsypuje się z chwilą uderzenia o ziemię.

W środku oczywiście nie ma nikogo, bo szansa na przeżycie lądowania w pancernej puszcze równa się zeru. Załogi bezpiecznie lądują na swoich spadochronach, a potem odzyskują zagubione czołgi dzięki specjalnym elektronicznym urządzeniom do ich lokalizowania. Proste? Tak, ale znane dopiero od kilkudziesięciu lat.

Wcześniej było to na tyle trudne, że

Do transportera Puma można dołożyć mnóstwo dodatków: osłony gąsienic, mocniejszy pancerz lub większą wieżę.

jedynie pewien stalinowski inżynier wymyślił czołgi-szybowce. Miały być wynoszone pod samolotami bombowymi, a potem lądować samodzielnie na własnych skrzydłach. Wehikuł był supertajny i tak skomplikowany, że szczęśliwie dla całego świata nigdy nie ujrzał światła dziennego. Pięćdziesiąt ton żelaza nad głową i nagle wysiada silnik! Trudno sobie wyobrazić skalę tak potężnego lupnięcia.

Przeciwoatomowy i antywybuchowy

Nowoczesny czołg jest szczelny jak butelka szampana. Musi wytrzymać atomowy podmuch, zrzut mikrobów zarażonych nieuleczalną zarazą, atak gazowy i napalmowy. Stal załatwia sprawę, ale tylko do pewnego momentu. Trafienie pociskiem kumulacyjnym, który przechodzi przez pancerz jak przez masło, może być śmiertelne. Dlatego w czołgach często stosuje się sprytny pancerz aktywny. To nic innego jak kostki materiału wybuchowego, których energia wybuchu skierowana jest na zewnątrz. W razie uderzenia pocisku materiał wybuchu nie dopuszczając do przebicia właściwego pancerza.

Na koniec wszechświata

Do przewozu ludzi służą opancerzone transportery, np. amerykański GPV General 10x10x10. Metalowe pudło ma 5 osi i 10 kół. Wszystkie są skrzętne, więc łatwo tym transporterem manewrować. Łatwo też hamować, bo oprócz tarcz w GPV zastosowano także system ABS i hamulec ręczny zdolny zatrzymać pojazd na wzniesieniu o kącie nachylenia bliskim 60 stopni. Nadwozie tego pojazdu wykonywane jest ze stali i tytanu, a jego kabina przypomina centrum dowodzenia





Pinzgauer – samochód wymyślony przez Austriaków do jeżdżenia po alpejskich halach; firma popadła w finansowe tarapaty, ale przejęli ją Anglicy i utrzymali produkcję Pinzgauerów



Unimog. Samochód, który zaprojektowano do jazdy w ekstremalnych warunkach, także do katowania na wojskowych poligonach. Jest na tyle solidny, że cywilne trucki Unimoga niemal bez przeróbek startują w słynnym Rajdzie Dakar.

w Houston: wszędzie są ekrany i ekraniki, a o doskonałą widoczność z miejsca dowódcy i kierowcy dba 13 kamer-peryskopów. GPV ma własną sprężarkę, a ciśnienie w oponach zmienia się bez wychodzenia z kabiny – wystarczy jeden ruch ręki. Dodać do tego trzeba zbiorniki paliwa, które mieszczą zapas na 1500 kilometrów i 350-konny silnik Caterpillar C7.

Truck marzeń

Wojsko na ekranach telewizorów jeździ zielonymi Hummerami (lub UAZ-ami). Umorusane chłopaki mają supermundury, są uzbrojeni po pachy i ze zniecierpliwieniem wymachują swoimi maszynowymi gnatami. Ci, co naprawdę dają z siebie wszystko – kierowcy wielgachnych ciężarówek, cystern i dźwigów są – w tle i nikt ich nie pokazuje. Szkoda. Faceci w zmilitaryzowanych truckach są bohaterami na miarę pilotów bombowców z II wojny światowej – teoretycznie ich auta są zbyt powolne, żeby przed czymkolwiek uciec. Nowoczesne ciężarówki wojskowe są za to piekielnie zwrotne i potrafią skręcić nawet w ciasnej ulicy.

Wiozą pokój

Nie ma już na świecie wielkich wojen, ale za to jest mnóstwo mniejszych konfliktów. I tam też musi pojawić się woj-

ska, tyle że działając defensywnie. Ot, trzeba pomachać trochę mechanicznymi szabelkami, postrzelić strzałami i siłą pogodzić zwaśnionych. Czasem trzeba pogonić kota terrorystom, co już jest znacznie bardziej niebezpieczne. Każdy fanatyk ma przecież w zanadrzu przeciwpancerną pancerzownicę, która nawet dla pojazdów pancernych jest groźna i śmiertelna. Pojazdy uczestniczące w misjach pokojowych są lekkie i ich głównym zadaniem jest ochrona załogi. Takie jak koncepcyjna niemiecka Puma, którą można sobie wyposażyć na miarę potrzeb. Mocniejszy silnik? Proszę bardzo! Dodatkowy pancerz osłaniający gąsienice – nie ma problemu. A do tego sprytna armata kalibru 30 mm. Nieduża, ale szybkostrzelna, więc transporter dysponuje ogromną siłą ognia. Szybki strzał, równie szybka ucieczka. A wieczorem można bezpiecznie skoczyć na piwo i mecz. Kiedyś trzeba się było nieźle nasiedzieć w upale i wyziewach z nieszczelnej komory silnika. Teraz jest klimatyzacja, chłodzone schowki na napoje i tak dokładne elektroniczne „uszy i oczy”, że wojaczka traci romantykę i staje się zmechanizowana aż do bólu. Twarz wojny szybko się zmienia. Także dzięki motoryzacji. ☒



Ciężarówki dla wojska są piekielnie zwrotne i potrafią zawrócić nawet w ciasnej ulicy.

Restauracja Villa Foksal zaprasza na zmysłową ucztę



**villa
foksal**
RESTAURACJA I OGROD
CATERING

Warszawa, Foksal 3/5, www.restauracjavillafoksal.pl
Tel: (22) 827 87 16, przyjęcia, wesela, catering: 502 042 588



Rok 1966 – John Wayne jako generał Mike Randolph
w filmie *Cast in the Giant Shadow*

Z wojska do cywila

Pokażcie nam faceta, który nigdy nie chciał jeździć wojskowym autem! Już kilka firm postanowiło w związku z tymi marzeniami militarne pojazdy przerobić na cywilne. Losy rozstania z mundurem amerykańskiego Jeepa i Hummera oraz rosyjskiego (radzieckiego) UAZ-a i Łady należą do najciekawszych.

Tekst: Marcin Klimkowski



Jeep

W Stanach Zjednoczonych napisano co najmniej kilka książek na temat samej nazwy: Jeep. Według jednych wzięła się ze sposobu wymawiania skrótu GP (General Purpose – ogólnego przeznaczenia) przez amerykańskich marines, według innych od modelu siostrzanego Forda GPW (gdzie G oznaczało zamówienie rządowe, P – typ podwozia, a W – Willys). Trzecia wersja jest najlepsza, gdyż sugeruje, że za nazwą Jeep, zastrzeżoną przez firmę Willys w 1946 roku, która po latach została uznana za nazwę całej firmy (wchodzącej dziś w skład amerykańsko-niemieckiego koncernu DaimlerChrysler), stoi... Eugene the Jeep (czyli Gienio Dżip), bohater kreskówki Popeye, wyjątkowo sprawny i zwinny zwierzak, którego Olive Oyl dostała w prezencie od wujka Sama z Afryki.

Jaka jest prawda, tego nie dowiemy się nigdy. Ale jak powstał samochód, który pomógł Amerykanom wygrać wojnę, to wiemy dość dobrze. W 1940 roku rząd ogłosił przetarg na ćwierc-tonowy pojazd z napędem na cztery koła dla szykującej się do wojny armii. Prototyp przedstawiło kilka firm (m.in. American Bantam Car Company), ostatecznie zwyciężyły koncepcje kompanii Willys-Overland (która nota bene nie radziła sobie wówczas najlepiej) i Forda, które zostały ujednolicone. W lipcu 1941 roku główny kontrakt podpisał Willys-Overland, a jako drugiego dostawcę wybrano właśnie Forda (model nazwano Ford GPW). Najpierw powstało 1800 sztuk auta Willys MA, a potem 368 714 sztuk (wraz z Fordem GPW – 586 tysięcy) najsłynniejszej terenówki świata – Willysa MB, czyli „jeepa”. Willys MB miał 4-cylindrowy silnik 2,2 litra (Go Devil L-Head 134 I4) o mocy 60 KM, napęd na cztery koła (stały na oś tylną i dołączany na przednią), trzybiegową skrzynię i reduktor. Pokonywał brody, błoto, wzniesienia i był na wyposażeniu szeregowców i generałów (m.in. Montgomery'ego i McArthur'a) zwycięskiej armii na wszystkich frontach od Azji przez Europę po Afrykę.

Jeszcze w 1945 roku, gdy wiadomo już było kto wygra, Willys-Overland stworzył cywilną odmianę Willysa MB – Jeepa CJ2A. „Sidziej” szybko zaczął zdobywać klientów i na lata (wersji było co niemiara) zawiadnął rynkiem amerykańskich terenówek. Nowa firma o nazwie Jeep zaczęła produkować większe pojazdy terenowe, SUV-y i pick-upy. Jednak z wojskowego auta nie zrezygnowała nigdy. Jeep Wrangler jest potomkiem w prostej linii Willysa MB.

Hummer

Historia Hummera zaczyna się od rządowego zlecenia z 1979 r. Auto ogromne z zewnątrz (4,6 m długości, 1,9 m wysokości i 2,2 m szerokości) i stosunkowo ciasne wewnątrz zostało zbudowane na wytrzymałej aluminiowej ramie, a napędzał je 6,5-litrowy silnik dieslowski V8 o mocy 190 KM, pozwalający rozpędzić 3,2-tonowego kolosa do 130 km/h. Humvee chrzest bojowy przeszedł w Zatoce Perskiej podczas operacji Pustynna Burza. Do dziś jest głównym samochodem U.S. Army. W 1992 r. ktoś wpadł na genialny pomysł zdyskontowania popularności wojskowej wersji auta. Pierwszym klientem-cywilnym, który kupił sobie Hummera (tak nazwał cywilnego Humvee producent AM General Corporation; prawa do sprzedaży auta ma koncern General Motors) był nie kto inny jak Arnold Schwarzenegger. Gigantyczna popularność Hummera H1 ostatnio oferowanego w wersji H1 Alpha wyposażonej w 300-konny motor 6,6-litra skłoniła producenta do stworzenia kolejnej cywilnej wersji – H2. To auto niewiele ma już wspólnego z wojskowym protoplastą, na liście jego wyposażenia są GPS, klimatyzacja, skórzana tapicerka, elektryczne lusterka i dobre audio z DVD i telewizorem. Podobna jest za to wielkość obu pojazdów, która pozwala właścicielom H2 dumnie przeżyć muskuły na autostradach.



UAZ

Po wygranej wojnie fabryki pojazdów wojskowych w Permie i Uljanowsku zaczęły produkować najpopularniejszy pojazd terenowy ZSRR i demoludów GAZ-a-69. 1,5-tonowy po-

pularny „gazik” wyposażony był w 2,1-litrowy dolnozaworowy silnik o mocy 55 KM. Był wyjątkowo dzielny w terenie i prosty w obsłudze. Mógł zabrać 8 osób i jechać 100 km/h. Kłopoty UAZ-a zaczęły się wraz z upadkiem ZSRR. Jednak ostatnio firmę przejęło konsorcjum Sewierstal, które postanowiło produkować SUV-a na bazie UAZ-a. Jeden z samochodów nazywa się „po amerykańsku” UAZ Patriot. Legendarna marka miłośników off-roadu (któż z nich nie zaczynał od „gazika”) nie zniknie z kart historii.

Łada Niva

Rosjanie nie chcą tego potwierdzić oficjalnie, ale także Łada Niva ma wojskowe korzenie. Ten ulubiony pojazd leśników w czasach PRL miał być brakiem ogniwem między



dzielnym UAZ-em-469 a zwykłymi osobówkami. Legenda lub, jak wolą Rosjanie, wroga propaganda głosiła nawet, że samochodów miano użyć po ataku atomowym na Zachód, by jak najszybciej wywieźć żołnierzy radzieckich ze strefy skażonej. Cywilna Niva (VAZ 2121) powstała w 1977 r. (producentem był AutoVAZ). Miała 4-cylindrowy silnik 1,6 litra, stały napęd na cztery koła i 5-biegową skrzynkę. Jeszcze wcześniej w zakładach w Togliatti opracowano model stricte wojskowy nazwany 2122 „Rieka”. Powstało 6 prototypów, ale żaden nie trafił na taśmy produkcyjne. Powód? Ministerstwo Obrony nie dysponowało funduszami. Niva w wersji cywilnej jest wciąż produkowana, sprzedaje się dobrze i do dziś jest jedną z najpopularniejszych terenówek nie tylko w Rosji.

foksal19
BAR

Pon-Czw: 17.00 - 1.00
Pt - Sob: 17.00 - 3.00

foksal19
NIGHTCLUB

Foksal 19 NightClub 1st floor
Pt - Sob: 23.00 - 5.00

club floor
vj shows
close parties
dance
live dj music



bar konferencje
restauracja
spotkania biznesowe

ul. Foksal 19. 00-372 Warszawa
tel: 829 29 55, 602 762 764
www.foksal19.com



Pedro Almodóvar

Perfekcjonista

Tekst: Robin Lynch/IFA Zdjęcia: Ludovic Careme/Corbis Outline/ZEFA

Co on robi z widzami, że ronią łzy, litując się nad ostatnim degeneratem i śmieją się z godnych szacunku obywateli? Pokazuje, jak bardzo jesteśmy wieloznacznymi, że zło i dobro nie muszą mieć nic wspólnego z ogólnie pojętą moralnością. Uczy wolności myślenia, tym samym przynosząc hiszpańskiemu kinu chwałę na miarę Luisa Buñuela. Pedro Almodóvar zdradza PLAYBOYOWI tajemnice warsztatu, opowiada o swym najnowszym filmie i o tym, jak mocno elektryzuje praca z Penélope Cruz.

1) Powiadasz, że świetnie się bawiłeś pracując nad swoim najnowszym filmem w porównaniu z udręką, jaką przeżywałeś podczas kręcenia *Złego wychowania*. Dlaczego?

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Jestem bardzo dumny ze *Złego wychowania*, nie zamierzam wcale wymazać go z pamięci. Niemniej, praca nad nim była piekłem. Czułem się jakbym kręcił *Czas Apokalipsy*. Nieustannie napotykałem na problemy. I nie chodzi tu o jakieś śmieszne kłopoty z armią filipińską czy tornadem, które zniszczyło studio filmowe. Prawdziwym wyzwaniem byli aktorzy. Przydarzyło się nam wiele wypadków. Nie mam tu na myśli żadnych obrażeń cielesnych, tylko zupełnie inne kwestie. Pozwolę sobie jednak ich nie wyjaśniać, gdyż dotyczą powszechnie znanych postaci. Był to istny koszmar. Ale jakość filmów nie zależy od lekkości ich kręcenia. Dlatego jestem bardzo zadowolony z efektów naszej pracy. Udało się nam to w końcu jakoś przeżyć.

2) Podobno często improwizujesz przy swoich filmach? Zarówno podczas pisania scenariuszy, jak i pracy na próbach.

Cóż, kiedy pracuję nad scenariuszem, zdarza się, że poprawiam go i dziesięć razy, więc jeśli improwizuję, to tylko dodając rzeczy, których wcześniej nie zamierzałem zrobić. Ale po ukończeniu scenariusza każda z moich postaci ma silną osobowość. Moja improwizacja może więc sprowadzać się do dodania jakiegoś nowego dialogu lub wzbogacenia któregoś z bohaterów indywidualnymi cechami grającego ją aktora. Aktor może przecież zagrać trochę zabawniej lub położyć akcent na elementy dramatyczne. Do mnie należy odpowiednie wczucie się w to, co gra im w duszy i wykorzystanie ich atutów. Można więc mówić o swego rodzaju dostosowaniu, ale nie zmienia ono struktury filmu ani rysów charakteru poszczególnych postaci. Jeśli zaś pytasz, jak bardzo improwizowałem nad tym konkretnym filmem, muszę ci odpowiedzieć, że nie wiem. Bardzo dobrze rozumiem się z Javierem Camarą, więc pewnie dlatego jego postać wyszła zabawniej, niż byłoby to możliwe w przypadku pracy z innym aktorem.

3) Doszły mnie słuchy, że pracowałeś nad scenariuszem już podczas kręcenia *Volvera*.

To nieprawda. W przypadku tak skomplikowanego scenariusza nie byłoby to możliwe.

4) W dzisiejszych czasach trudno chyba napisać naprawdę świetny scenariusz. Zwłaszcza jeśli ma to być dramat.

Nie wydaje mi się. Ale mam wrażenie, że podchodzę do scenariusza znacznie poważniej niż większość współczesnych scenarzystów. Nie uważam się za kogoś lepszego, dostrzegam jednak pewien proces. Mogę w kilka miesięcy stworzyć scenariusz, ale potrzeba czasu, by on we mnie dojrzał. A tego chyba nie rozumieją producenci z Hollywood. Przynajmniej takie mam wrażenie, oglądając większość amerykańskich filmów. Wyglądają, jakby powstały na podstawie wstępnego szkicu scenariusza. Tymczasem trzeba trochę czasu, aby nabrał on mocy. Tego czasu zaś brakuje amerykańskim scenarzystom.

5) Czemu przygotowania do kręcenia *Volvera* zajęły ci trzy miesiące? Miało to związek z Penélope Cruz?

Tak, ale nie chodzi o to, że Penélope ciężko chwyta czyjeś pomysły. Jej długie przygotowania wynikały

z faktu, że była trochę za młoda do roli, którą miała zagrać. W końcu mówimy o kimś, kto jest matką, a Penélope nie ma takich doświadczeń. Dlatego potrzebowała sporo czasu, by poczuć się pewnie w tej roli. Okazało się to bardzo ważne, bo wydobyła z siebie więcej, niż można się było po niej spodziewać.

6) Jak wyglądała twoja praca z Penélope?

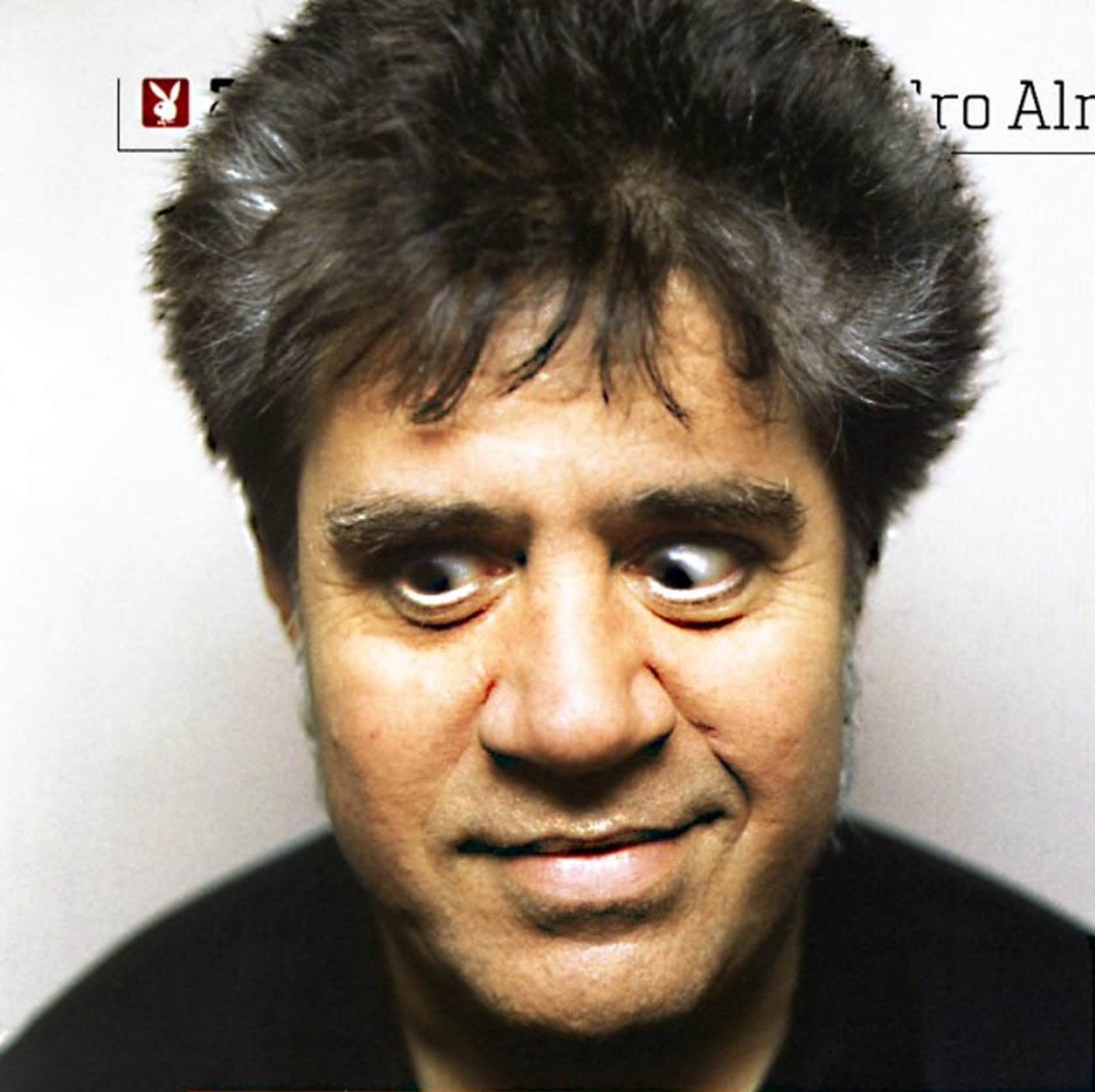
Pracowałem z nią jak reżyser teatralny. Omawiałem linijkę po linijce, tłumacząc, jaka jest moja wizja granej przez Penélope bohaterki.

7) Możesz zdradzić mi, jakie są wasze relacje?

W przeciwieństwie do innych aktorów grających w *Volvera*, które kontakt ze mną traktują jak rodzaj łańki, Penélope jest moją przyjaciółką. Mój stosunek do niej jest więc bardziej intymny. Podczas kręcenia tego filmu czułem się, jakbym był w niej niemal zakochany. Potraktuj to jako swego rodzaju spowiedź.

8) Zakochałeś się w kobiecie?

Oczywiście, wszyscy wiedzą, że jestem gejem, ale muszę przyznać, że w młodości przechodziłem



Pedro Almodóvar

Urodzony 25 września 1951 r. w kastylijskim mieście Calzada de Calatrava. Po ukończeniu szkoły średniej ojców Salezjanów przeniósł się do Madrytu. Tam przez 10 lat pracował jako urzędnik w przedsiębiorstwie telekomunikacyjnym. Nie uważa jednak tego czasu za stracony, ponieważ zarobił na kamerę Super-8, za pomocą której reżyserował swoje pierwsze krótkometrażówki. Filmowiec-samouk. Zanim stał się jednym z najwybitniejszych hiszpańskich reżyserów i scenarzystów (nazywanym Buñuelem w stylu punk), był jedną z czołowych postaci hiszpańskiego undergroundu. Współtworzył awangardowe gazety, śpiewał w punkowej kapeli Almodóvar and the McNamaras, pisał teksty, np. dobrze znany w Polsce zbiór *Patty Diphusa*. Od początku lat 80. realizuje filmy pełnometrażowe, m.in. *Prawo pożądania*, *Matador*, *Drżące ciało*, *Wszystko o mojej matce*, *Porozmawiaj z nią* oraz *Złe wychowanie*. Warto zaznaczyć, że to dzięki rolom w filmach Pedro Almodóvara Antonio Banderas i Penélope Cruz stali się gwiazdami pierwszej wielkości. Jego najnowszy film *Volter* możemy oglądać od 29 września.

taki etap, kiedy byłem biseksualistą. Po raz ostatni kochałem się z kobietą w 1984 roku, a więc już dwadzieścia dwa lata temu. Tymczasem, podczas pracy z Penélope znowu poczułem pożądanie. I to bardzo namacalnie. Byłem napalony. (śmiech) Kompletnie mi odbiło. Ale nie mów jej o tym. Pewnie i tak sama się domyśla.

9 W *Volter* Penélope wygląda jak Sophia Loren. Tak właśnie miała się prezentować jej bohaterka.

10 Można było jednak odnieść wrażenie, że Penélope Cruz jest tym

trochę onieśmielona. Musi mieć do ciebie wielkie zaufanie.

Naprawdę odniosłeś takie wrażenie? A może to od niej usłyszałeś coś podobnego? Penélope jest mi bardzo posłuszna. W związku z tym muszę uważać na to, by nie nadużywać swej mocy i nie wymyślać dla niej czegoś, czego mogłaby potem żałować. Naprawdę jest gotowa spełnić każde moje życzenie. Praca z nią wiąże się więc z ogromną odpowiedzialnością. Penélope bywa bardzo figlar-na, ale na szczęście nie w kontaktach ze mną. Cóż, sam już nie wiem, co chciałem powiedzieć. Lepiej więc wróćmy do kwestii

filmu. Traktuje on o macierzyństwie i o matczynej sile. Postać Penélope jest bardzo pociągająca, choć przede wszystkim ma pokazywać istotę macierzyństwa. Obcuje z nią, widząc ma do czynienia ze światem pozorów, który coś pokazuje, a co innego skrywa. Poniekąd, jej postać jest bliska kreacji Dustina Hoffmana z filmu *Tootsie*. Wyraża te same sprawy.

11 To dość brawurowe porównanie. Czym *Volter* przypomina *Tootsie*?

Ponieważ grana przez Penélope bohaterka w gruncie rzeczy trzyma się mocno ziemi. Ale sama Penélope, po wieloletnim treningu baletowym, posiada manierę stąpania tak, jakby niemal unosiła się nad ziemią. Musiałem to w niej zmienić. Moja praca polegała również na tym, aby pokierować fizyczną transformacją Penélope tak, by pasowała ona do mojej wizji bohaterki.

12 W jakim celu? Dla lepszego podkreślenia istoty macierzyństwa?

Otóż to. I rzeczywiście udało jej się to osiągnąć. Porusza się w nietypowy dla siebie sposób, wyraźnie i mocno stąpając po ziemi.

13 Czy masz jakiegolwiek doświadczenia z rolą rodzica?

Mój brat ma dwoje dzieci. Bardzo mu tego zazdroszczę. W Hiszpanii zapanował teraz klimat polityczny sprzyjający temu, by homoseksualiści mogli adoptować dzieci. Gdyby to było możliwe dziesięć lat temu, już dawno miałbym stadko dzieci. Niestety, teraz musiałbym być dla nich kimś na kształt dziadka-ojca, a nie sądzę, by była to odpowiednia rola. Dlatego bardzo żałuję, że wcześniej nie miałem prawa do adopcji.

14 W Hiszpanii jesteś traktowany jak

bohater narodowy. Ale po nakręceniu *Złego wychowania* wybuchł wielki skandal. Doprowadziłeś wiele osób do wściekłości. Czy z upływem czasu coś się zmieniło?

O tak, ten film zmienia widzów. To bardzo wruszące. Zdarza się bowiem, że zaczepiają mnie ludzie na ulicy, i mówią, że po obejrzeniu mojego filmu zapragnęli ponownego kontaktu z matką. Słyszałem też od bardzo wielu osób, że mieli sny o swoich ojcach. Już sam fakt, że mój film potrafi wywołać podobne reakcje, szalenie mnie wzrusza. Na dodatek, jego premiera miała miejsce w bardzo wybuchowym dla Hiszpanii okresie. 11 marca doszło do pamiętnego zamachu bombowego w Madrycie. W tym samym tygodniu zaplanowana była oficjalna premiera naszego filmu. Zrezygnowaliśmy z hucznej imprezy, z całej tej celebracji, pragnąc uszanować tragiczny charakter niedawnych wydarzeń. Ale na tym nie skończyła się fala gwałtownych zmian w Hiszpanii. Niedługo potem rządząca Partia Ludowa przegrała wybory na rzecz socjalistów, ponieważ ludzie nie chcieli już na nią głosować, oskarżając ją o liczne kłamstwa. W rezultacie wywołało to potężną falę frustracji w szeregach jej zwolenników, przez co klimat społeczny Hiszpanii zaczął przypominać ten sprzed trzydziestu pięciu lat. Teraz Hiszpania jest krajem świeckim. Jednak do głosu zaczęły dochodzić grupy reakcjonistów i fundamentalistów. Postanowiliśmy więc zdać się jedynie na skromną promocję naszego filmu, co i tak wywołało gwałtowne reakcje. Różne grupki prawicowe obrzucały śmieciami i wyzwiskami ludzi wchodzących do kina na *Złe wychowanie*.

15 Słyszałeś o kontrowersjach, jakie

wzbudził film *Tajemnice Brokeback Mountain*?

Jakie były twoje wrażenia po jego obejrzeniu?

Prawdę powiedziawszy, był to pierwszy film amerykański, który wzbudził moje zainteresowanie. Nakręcono go na podstawie krótkiego, cudownego opowiadania Annie Proulx. Jestem w nim zakochany. Tak więc od razu byłem zaintrygowany tym filmem. Oczywiście, jestem pewien, że sam nakręciłbym go w inny sposób. Ale sądzę, że w Ameryce nie miałbym dostatecznej swobody dla zrealizowania swej wizji. Ot, choćby sfilmowania relacji cielesnych, które chciałbym pokazać w zupełnie inny sposób. Pewnie nikt by mi na to nie pozwolił. Ang Lee bardzo ładnie się z tym uporał, ponieważ wykorzystał do granic możliwości to, co jest możliwe

do pokazania w Stanach Zjednoczonych. Jego film bardzo mi się podobał i sądzę, że działając w tamtych warunkach nie stworzyłbym niczego lepszego. Najważniejsze jest jednak to, że Lee uchwycił klimat opowieści. I właśnie dlatego jestem zachwycony jego filmem.

16) Czy dzisiejszy Almodóvar byłby w stanie nakręcić film osadzony w realiach dziewiętnastowiecznych, horror, film campowy albo po prostu głupią komedię?

Cóż, bardzo chętnie powróciłbym do tych beztroskich komedii, jakie kiedyś kręciłem. Szkopuł w tym, że najpierw musiałbym wymyślić odpowiedni scenariusz, a w obecnej chwili mógłbym mieć z tym poważny problem.

17) Zmieniło się twoje poczucie humoru?

Z pewnością. Wszystkie moje komedie nakręciłem w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Odzwierciedlały one to, kim wtedy byłem. Ale od tego czasu moje życie poważnie się zmieniło. Jest bardziej stabilne. Gdybym więc miał wrócić do klimatu moich wczesnych komedii, musiałbym znowu zacząć wieść zwariowane życie. Co teraz byłoby dla mnie trudne. Kiedy człowiek się starzeje, musi dokonywać nieustannych wyborów pomiędzy swymi uczuciami a zdrowiem. Odnoszę wrażenie, że to bardzo okrutny wybór.

18) Przecież nie jesteś jeszcze stary!

Jestem już w wystarczająco podeszłym wieku, żeby dbać o swoje zdrowie.

19) Jakie jest twoje zdanie na temat niezrealizowanego projektu Terry'ego Gilliana, żeby nakręcić film o Don Kichocie z La Manchy?

Myszę, że gdyby udało mu się zrealizować ten projekt, byłby znacznie bardziej bezkompromisowy wobec religii niż którykolwiek z moich filmów. Ale rozumiem, skąd twoje nawiązanie do twórczości Gilliana, w moim najnowszym filmie też jest sporo surrealizmu. Podchodzę do tego gatunku w sposób naturalny, bez zbędnych ozdobników. Podobnie jak Terry Gilliam.

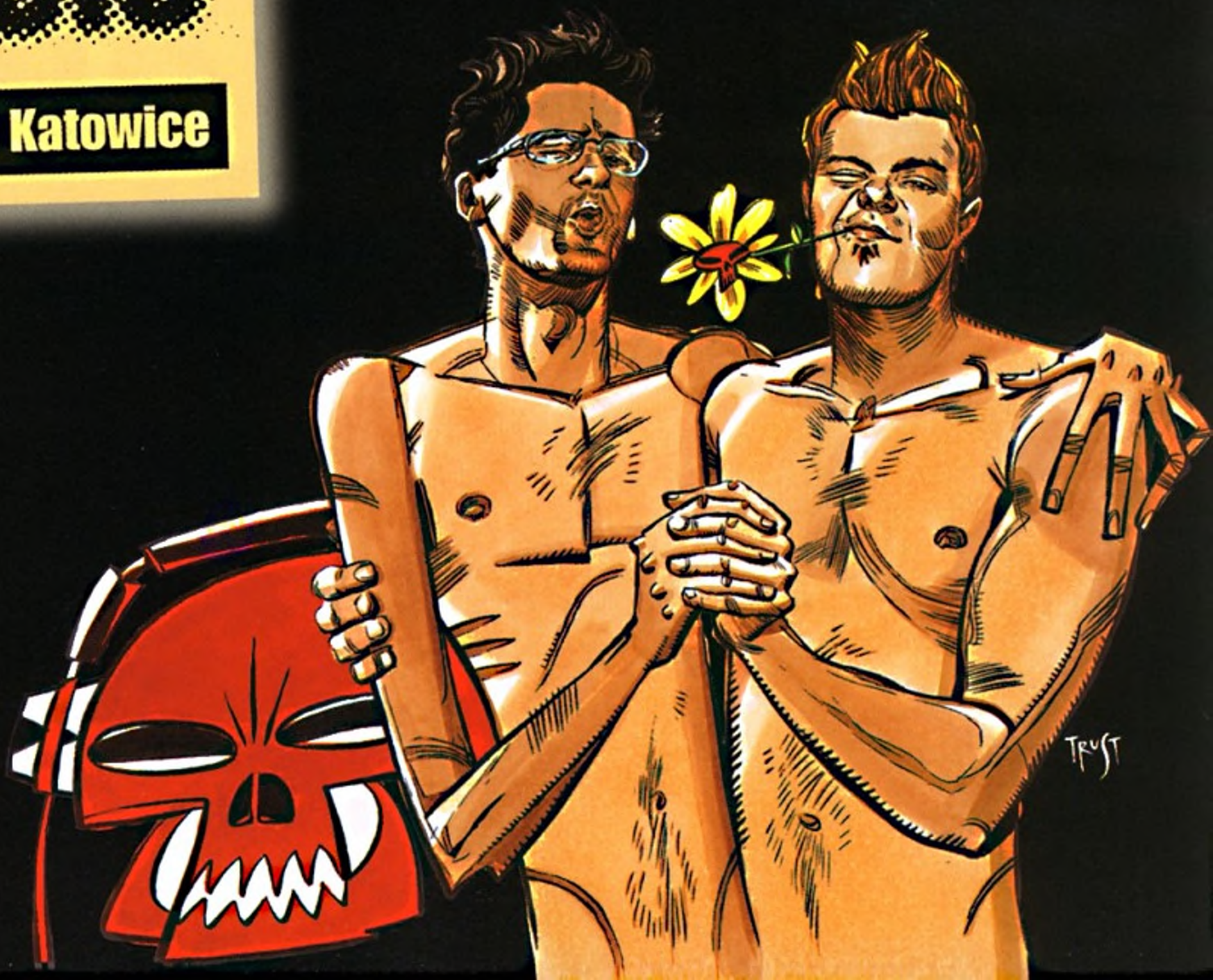
20) Zdaniem Penélope Cruz, jest szansa, że napiszesz dla niej jeszcze jakiś scenariusz.

O tak, z całą pewnością. 

MTV RADIO

94 FM Warszawa 106.4 FM Katowice

Niegrzeczne
Dzieci
ETERU





zdjęcia: WOJTEK BAKIEWICZ

Czerwony kapturek



jakich kobietach marzą faceci?

Jest taka teoria, że największe wzięcie mają postaci z filmów oglądanych w dzieciństwie. Z teorią można się nie zgadzać, ale tylko do momentu, kiedy zobaczycie nasz letni piktorial. „Kapturek” jak żywy! Z pięknymi włosami, wspaniałymi oczami, ciałem jak marzenie i głosem, którego głębię docenili filmowi scenarzyści. W najnowszej produkcji *Siedmiu krasnoludków* – historia prawdziwa piękna Magda użycza głosu jednej z postaci. Komu? Oczywiście Czerwonemu Kapturkowi.



kowska

PLAYMATE 







Zdjęcia **Wojtek Bąkiewicz**

Stylizacja **Anita Sadowska**

Makijaż **Iza Wójcik**

Fryzury **Adam Szaro**

Scenografia **Ewa Gdowiak**

Produkcja **Ewa Baraniewska,**

Kasia Wiechecka

Asystenci fotografa:

Przemek Kulikowski,

Filip Żołyński

Gorset, pas do pończoch:

La Senza

Galeria Mokotów, Warszawa, ul. Wołoska 12

Skarpetki, podkolanówki i biżuteria:

H&M

Galeria Mokotów, Warszawa, ul. Wołoska 12

Pończochy:

Calzedonia

Warszawa, ul. Chmielna 30







Magda Kr



Imię i nazwisko: *Magda Królikowska*

Biust: *88 cm* **Talia:** *62 cm* **Biodra:** *90 cm* **Wzrost:** *165 cm* **Waga:** *49 kg*

Urodzona: *2 lipca 1988 w Bydgoszczy*

Co lubi: *podróże (możliwie dalekie) nad gorące morza, szczerych i lojalnych przyjaciół, orientálną kuchnię – w rodzinnej Bydgoszczy koniecznie w ulubionej knajpce „Baalbeck”*

Czego nie lubi: *zdrady (szczególnie w związku!), fałszywych i zakłamanych ludzi oraz zazdrosnych kobiet*

Marzenie: *zdać na studia i zostać panią psycholog; znaleźć odpowiedniego faceta i założyć szczęśliwą rodzinę*

Ogląda z przyjemnością: *PLAYBOYA oczywiście! Poza tym thrillery psychologiczne i horrory*



Mój pierwszy „harley”. Mam dwa lata.



Z ulubionym królikiem Puszkiem. Mam 12 lat.



Turcja – wakacje 2006



Kiedy pięcioletnia córeczka zaczyna wypytywać mamę o to, skąd się wzięła na świecie, ta delikatnie wprowadza ją w temat. Po paru dniach dziewczynka, zafascynowana nowo zdobytą wiedzą, wypytuje dalej:

- A więc nasionko tatusia zapładnia jajeczko u mamy i mama nosi dziecko w brzuszku?
 - Właśnie tak się to dzieje, kochanie – odpowiada mama.
 - Ale jak nasionko dostaje się tam? – pyta córeczka. – Czy mamusia je połyka?
- Mama odpowiada:
- Tylko wtedy, gdy chce nową sukienkę...

Facet w sex-shopie:
– Proszę mi pokazać tę dmuchaną lalę. Kiedy ją wyprodukowano?

– W styczniu 2005 – odpowiada ekspedientka.

– Hmm, Koziorożec. Nie pasujemy do siebie.

Najnowocześniejszy bank świata, supersejf. Właściciele postanowili przetestować zabezpieczenia. W tym celu zaprosili najlepszych złodziei świata z Francji, Stanów, Niemiec oraz dwóch Polaków znanych z tego, że ukradli Księżyc. Postanowili zgasić światło i zostawić każdą ekipę przed sejfem na pół minuty, a ta, której uda się w tym czasie otworzyć sejf, będzie mogła zabrać jego zawartość. Pierwsi próbują Francuzi, światło się zapala – nie udało się. Drugi Amerykanie, światło się zapala – nawet sprzętu nie zdążyli wyjąć. Trzeci ruszają Niemcy. Światło się zapala – nic z tego. Kolej na Polaków – światło gaśnie, mija pół minuty, właściciele próbują zapalić światło – nic, próbują znowu – bez skutku. Tymczasem z mroku słychać cichy szept: Kurwa, Jarek, mamy tyle kasy, po cholere ci jeszcze ta żarówka?

Poproszę wodę sodową.
– Z sokiem czy bez soku?
– Proszę z sokiem.
– Z jakim sokiem?
– Z pomarańczowym.
– Pomarańczowego nie ma.
– To z malinowym.
– Malinowego też nie ma.
– A jaki sok jest?
– Nie ma żadnego.
– No to poproszę wodę bez soku.
– Bez jakiego soku?
– Może być bez malinowego.

Zajęcia z savoir-vivre'u. Prowadzi kobieta, wśród uczestników sami panowie.

Pani zadaje pytanie:

- Jesteście na przyjęciu lub w restauracji. Musicie udać się w pewne miejsce. W jaki sposób usprawiedliwicie chwilową nieobecność przed towarzyszącą wam niedawno poznaną kobietą?
- Idę się wysikać – padła propozycja z sali.
- No, niestety – odparła prowadząca – słowo „wysikać” może zostać uznane za prostackie i grubiańskie.
- Przepraszam, ale muszę udać się do ubikacji – zgłosił się inny uczestnik.
- No, cóż – prowadząca na to – mówienie o ubikacji przy jedzeniu trudno zaliczyć do kanonu dobrego wychowania. Może ktoś ma jakiś inny pomysł?
- Pani wybaczy
- zgłasza się kolejny słuchacz – ale muszę ucisnąć kogoś, kogo mam nadzieję przedstawić pani po kolacji.

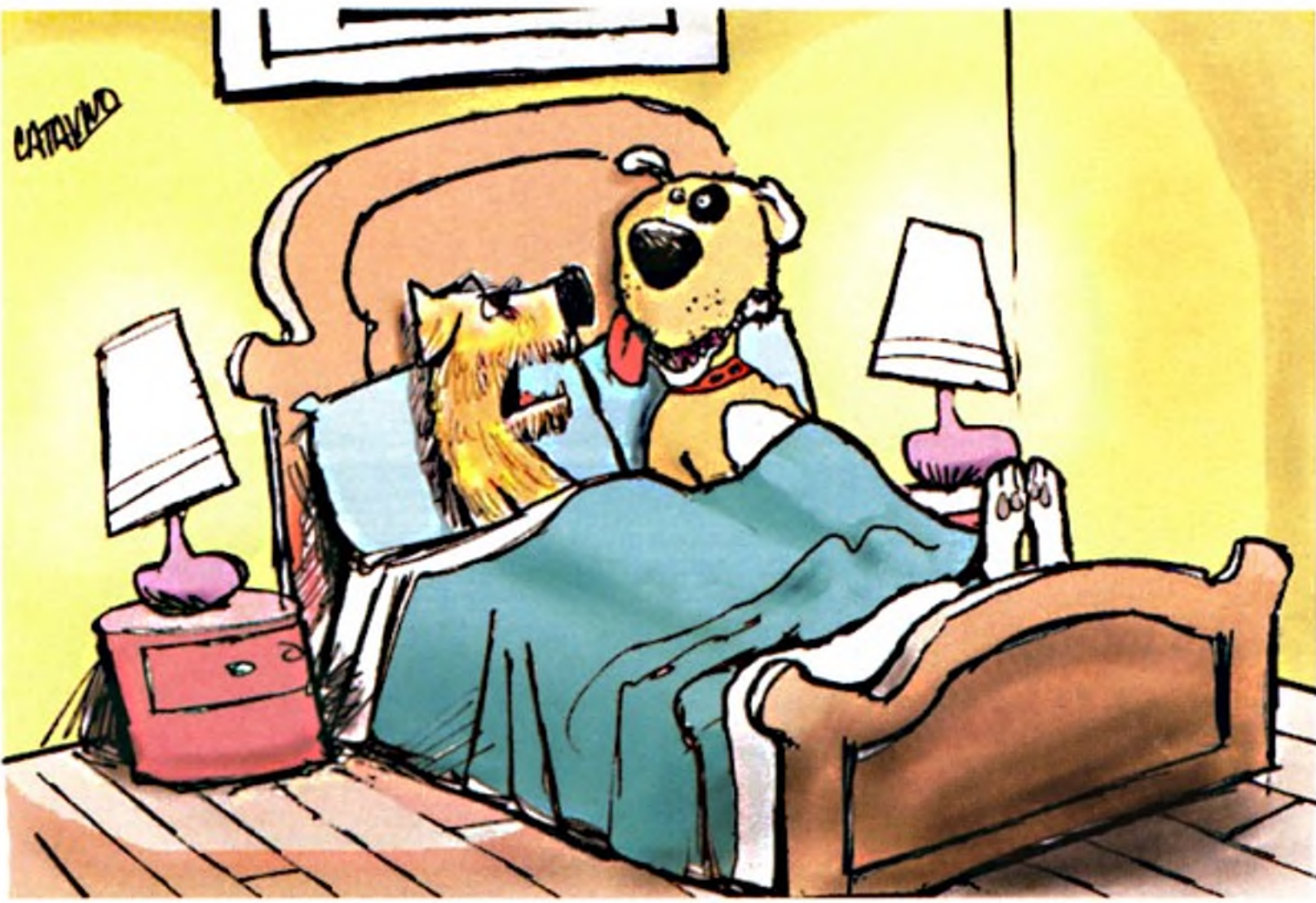
Dziewczyna z chłopakiem wpadają do pubu na parę drinków. Siedzą, dobrze się bawią, nagle ona zaczyna opowiadać o nowym drinku. Im więcej o nim mówi, tym bardziej się podnieca, w końcu namawia chłopaka, aby spróbował. Barman szybko realizuje zachciankę. Po chwili na stole ląduje solniczka, kieliszek śmietankowego likieru Baileys oraz kieliszek soku z limonki. Chłopak patrzy na składniki z głupią miną, więc dziewczyna tłumaczy:

– Najpierw sypiesz trochę soli na język, potem wypijasz kieliszek Baileysa i trzymasz w ustach, a następnie wypijasz sok z limonki. Chłopak, pragnąc zadowolić dziewczynę, ściśle trzyma się instrukcji. Sypie sól na język – słone, ale można wytrzymać. Pije likier – gładki, aromatyczny, bardzo przyjemny... W końcu bierze kieliszek z limonką... W pierwszej sekundzie uderza go w podniebienie ostry smak soku z limonki, w drugiej sekundzie Baileys się warzy, w trzeciej ze wstrętem przelyka słono-gorzki smak o konsystencji zwarzonego mleka.

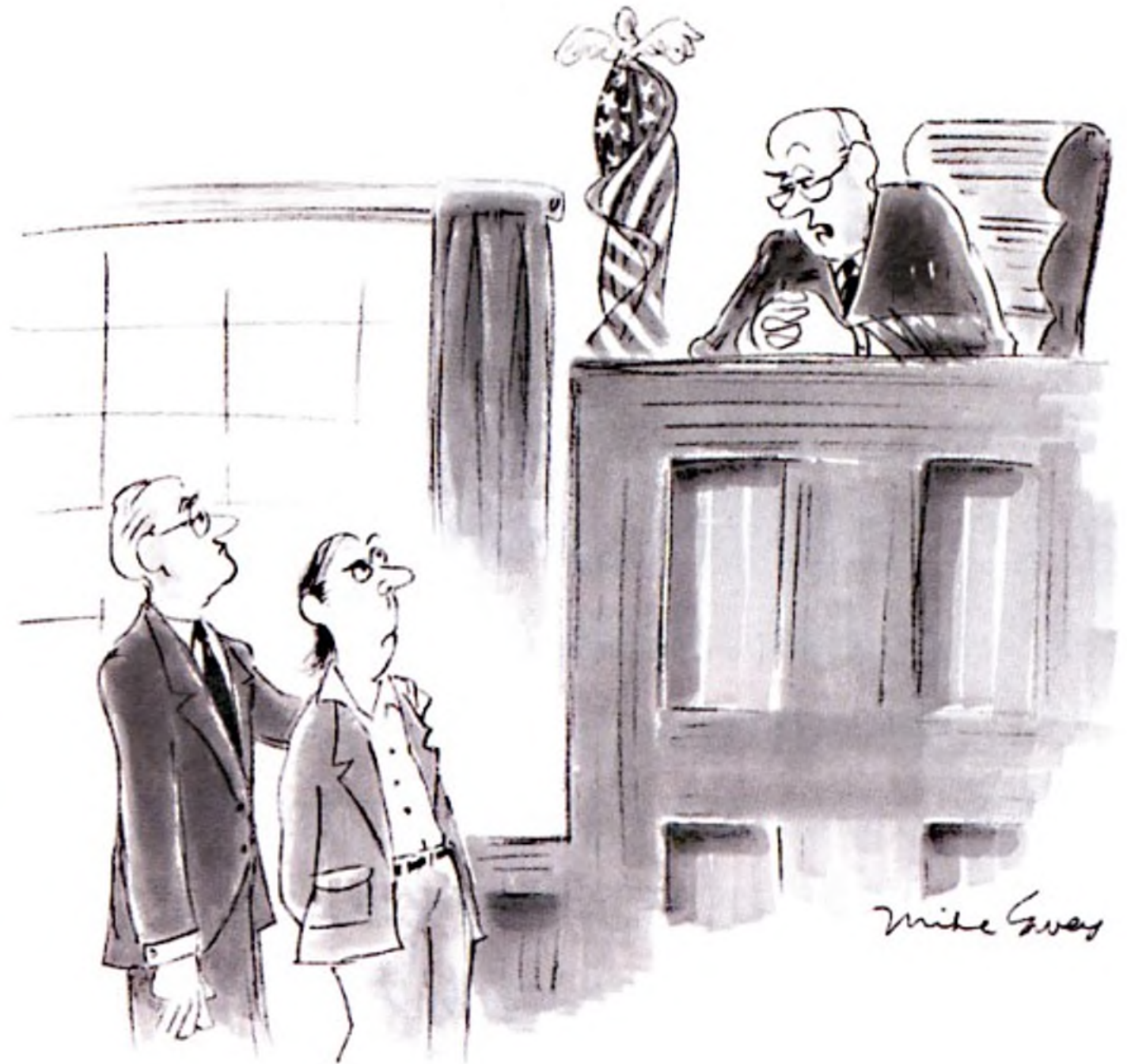
To oczywiście wywołuje natychmiastowy odruch wymiotny, ale nie chcąc sprawić dziewczynie przykrości, z trudem połyka zawiesinę. Kiedy udaje mu się opanować sytuację, odwraca się do dziewczyny. Ta uśmiecha się od ucha do ucha i mówi:
– Ten drink nazywa się zemsta za łodzika!



Salvy Neiman



– Ależ, Reks! Prosząc, żebyś się zabezpieczył, nie miałam na myśli obroży przeciwpchelnej!



– Nie twierdzę, że globalne ocieplenie to bujda, ale uważam z całą stanowczością, że to nie powód, by się publicznie obnażać!



– Cholera, ilekroć chcę coś powielić, kopiarka jest zajęta.



– Proszę mi zdradzić, do jakiej kasy chorych pan należy?

GOTT ZNACZY BÓG

Tekst: Milan Polak Ilustracja: Piotr Leśniak

W Czechosłowacji najwyższym wyróżnieniem dla piosenkarza był przyznawany przez publiczność tytuł Złotego Słowika. Gott zdobywał go 30 razy z rzędu, aż upadł komunizm. Przez 12 lat kapitalizmu „Słowika” nie przyznawano, a gdy został reaktywowany, znów zdobył go Gott.

Prawicowa prasa podkreśla, że jego popularność wymyka się rozumowi. Zwolennicy, że „niebo stworzyło go słowikiem” (z przemówienia na 50. urodziny), „duszę ma otwartą na oścież” (z wypowiedzi korepetytora śpiewu), „jego głos ma jakiś dodatkowy fero-mon” (ze wspomnień kompozytora), „z każdego naszego dnia czyni dzień wyjątkowy” (z komunistycznej prasy), „publiczność mu spija piosenki z ust” („Frankfurter Allgemeine Zeitung”). Zdaniem przeciwników jest „kochaneczkiem reżimu” (prasa prawicowa) albo „idiotą muzyki” (Milan Kundera). Uważany za najlepszego DJ-a na świecie Paul van Dyk wyznał, że największy muzyczny wpływ miała na niego piosenka o pszczołce Mai, śpiewana przez Gotta w niemieckiej telewizji. Za płytę z jej niemiecką wersją Karel Gott dostał od firmy Polydor pięć złotych płyt (1 250 000 sprzedanych egzemplarzy). Gott prowadzi podwójne życie. W Czechach i w Niemczech. W Pradze i Monachium. Ma dwa managementy, dwie sekretarki, dwa domy, dwa opodatkowania. Jego piosenka *Lady Carneval* wygrała w wielu niemieckich plebiscytach jako hit XX stulecia.

TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM

Prezydent Republiki Czeskiej Vaclav Klaus zrobił w lipcu 2006 r. dla Gotta coś, na co nie pozwoliłby sobie żaden nasz prezydent wobec jakiegokolwiek artysty. W ramach podziwu napisał mu przedmowę do książki biograficznej.

W przedmowie prezydent zwrócił uwagę na jego seksualność. „Nie rozczarowałem się co do potencji Karela Gotta” – napisał.

Wszystkie książki o życiu erotycznym Gotta były w Czechach bestsellerami: *Kiedy kochanki płaczą* (1999), *Marika, czyli jak młoda dziewczyna znalazła szczęście – trzy lata z idolem* (1999), *Z Gottem w łóżku. Przewodnik po miłosnym życiu Złotego Słowika* (2000), *Z tajnego dzienniczka Mariki S., czyli Karel Gott jest tylko jeden* (2001), *Kompozytorka pachnącej bielizny* (2002).

Gdy w Muzeum Karela Gotta piosenkarz odcisnął swoją dłoń w posadzce, podniósł wzrok na dziennikarzy: – Policja dawno ma już moje odciski palców – powiedział. To prawda. Pierwszy raz zanotowano go w policyjnych protokołach w 1958 r., drugi – w 1962.

Pracował jako elektromonter w fabryce, gdy wracał tramwajem do domu. „Nagle – wyjaśniał – napadła mnie silna erotyczna potrzeba”. Nie poczekał, aż dojedzie do domu, tylko zaczął zaspokajać się pod peleryną przeciwdeszczową. Dziewczeta, które jechały w tramwaju, zorientowały się, o co chodzi i zaczęły krzyczeć. Miał 19 lat i padł ofiarą pruderii lat 50. W protokole przyznał: „Tych czynności dopuszczam się od 14. roku życia. Robię to tak, aby mnie nikt nie widział. Czynności tych najczęściej dokonuję w swoim pokoiku. Mój ojciec o tych działaniach wie i ze swej strony mnie upominał. Nie mogę nic na to poradzić i robić to muszę. Na dziewczynę sobie jeszcze







1967 r. Karel Gott na nieistniejącym już lotnisku w Gdańsku Wrzeszczu.



1970 r. W wyścigowym bolidzie



1969 r. Czeski słowik wydobywa z siebie srebrny głos

nie pozwalam". Cztery lata później, już jako student praskiego konserwatorium, występuje na estradzie i jedzie tramwajem nr 3, w którym pasażerki mają mocno wycięte dekolty. Robi sobie dobrze, trzymając rękę w kieszeni płaszcza, a drugą przytrzymując aktówkę na kolanach. Za pierwszym razem musiał zapłacić 200 koron kary, za drugim – 400 za „publiczne zgorszenie i naruszenie społecznego współżycia obywateli”.

Jako chłopak był nieśmiały wobec kobiet. Przyznaje, że nie wiedział, jak się do nich zbliżyć. W związku z tym marzył, aby być ginekologiem. Zbierał nawet fachową literaturę.

Na internetowym czacie wyznał, że miał 462 kobiety (dane z 24 lutego 2002 r.). „I nie ze wszystkimi miałem ochotę brać ślub” – dodał. Spytany czy zależy mu na tym, aby kobieta miała intelekt, odpowiedział: „Mówi się, że kiedy mężczyzna ma ochotę na seks, intelekt kobiety mu przeszkadza. A ja myślę, że gdy kobieta naprawdę chce się oddać, nie dyskutuje z mężczyzną ani nie chce mu na siłę pokazać, jaka jest bystra”.

Jaki typ kobiety go najbardziej interesuje? „Zależy kiedy. Gdybym był mormonem, chciałbym mieć trzy żony. Z jedną rozmawiałbym o wzniosłych rzeczach, druga byłaby bombą, na którą miałbym ochotę zawsze, a trzecia byłaby

„Mówi się, że kiedy mężczyzna ma ochotę na seks, intelekt kobiety mu nie przeszkadza. A ja myślę, że gdy kobieta naprawdę chce się oddać, nie dyskutuje z mężczyzną, nie chce mu pokazać, jaka jest bystra”

skrupulatną gospodynią. Tylko że tak się nie da” – mówi. W tym momencie wielu czytelników oczekiwałoby zaskakującego zwrotu wyводу. – Bo kobieta nie jest robotem do wynajęcia – mógłby powiedzieć Gott. – Bo nie wolno traktować jej przedmiotowo. W tym momencie Złoty Słowik mógłby ujawnić dystans do swej społecznej roli macho. Natomiast on odpowiada szczerze i zupełnie poważnie: – Tak się nie da, bo nie żyjemy w Salt Lake City.

DUCH DUSZKÓW

W Pradze mieszka na Bertramce. U stóp tego małego wzgórza stoi dom państwa Duszków, nauczyciela śpiewu i śpiewaczki. Franciszek Duszek był tak zakochany w muzyce Mozarta, że pozwolił geniuszowi sypiać ze swoją

żoną (za co Mozart napisał dla niej arię bez opery *Bella mia fiamma addio*). Na wzgórzu stoi willa Gotta. Przez lata spał z pistoletem, bo kilkakrotnie się tam włamywano, nawet gdy był w domu. O tym domu mówi się, że to sen złodziei i kochanek.

„Kochanki, które przemówiły” – to tytuł rozdziału biografii *Posłaniec z dobrymi wiadomościami*, autorstwa Michaeli Remeszovej i Dalibora Machy, której drugie wydanie wyszło podczas wakacji (ze wspomnianą przedmową Klause). Najciekawsze kochanki, które wyspowiadały się ze swojego związku ze Złotym Słowikiem, to:

1. Evelyn Steimarova – aktorka, niewiele ma do powiedzenia, głównie jeździła z nim tramwajem nr 19;
2. Antonie Zaccalova – tancerka, urodziła mu córkę Dominikę, pierwszy raz przyszedł spojrzeć na dziecko po pół roku. Antonie nigdy nie fotografuje





1971 r. Z pięknymi tancerkami w zachodnioniemieckiej telewizji ZDF

Karel Gott



1984 r. Berlin. Także z tancerkami, tym razem w telewizji wschodnioniemieckiej.



2006 r. Kijów. Helena Vondračková i Karel Gott podczas 8. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki.



2000 r. Monachium. Gott nie poprzestaje na jednej dziedzinie sztuki. Poza muzyką oddaje się także malarstwu.

się z Gottem, nawet dziś, kiedy jest z nim w towarzystwie, raczej zawsze staje z tyłu;

3. Jitka Svobodová – studentka inżynierii drogowej, siedziała w barze z przyjacielem, Gott wszedł za nią do toalety i wręczył kartkę z telefonem. Zerwała z przyjacielem i zadzwoniła do gwiazdora. Podczas miłosnych nocy kilka razy zmieniali miejsca w willi;

4. Martina Zborzilová – dziś żona Milosza Formana, wtedy licealistka, różnica wieku: 26 lat, Gott ją wspierał i namawiał na studia filmowe;

5. Iveta Kolarzová – wtedy licealistka, dziś sprzedawczyni. Mówi, że gdy miała 10 lat, wydawało się jej, że będzie miała dziecko z Gottem. Kochali się na skórzanym dywanie w salonie. „Orgazmy trwały do świtania”. Urodziła mu córkę Lucie;

6. Ilona Hermová – pracownica jego agencji koncertowej. Cierpiała, gdy po stosunku mówił: „Idę spać do siebie”, a ona zostawała w pokoju dla gości, jak większość kochanek. Gościnny stawał się zawsze tymczasowym pokojem dla jego kobiet. Wyjawiała, że Karel nie lubi się całować. „Kiedy wracaliśmy po kolacji do domu, zachowywał się jak Francuz lub Polak – nie ściągał butów ani nie przebierał się w domowe ubranie” – opowiadała.

7. Marika Sorosová – modelka, zdemolowała mu mercedesa, gdy dowiedziała się, że „przechodzą na przyjaźń” (jak miał się wyrazić).

8. Tatiana Smutná – poznali się miesiąc po tym, jak Gott z Marią spędzili namiętne wakacje; współwłaścicielka biura turystycznego, malarka. Mieszkała na stałe w Düsseldorfie. „Żyję jak wilk samotnik” – mówił Gott dziennikarzom w salonie na parterze, podczas gdy Tatiana cicho siedziała na górze.

Żadna z nich nie dostała kluczy do jego domu. Klucz był dla niego zawsze symbolem wolności. Sam przyznaje się do pewnej „podświadomej neurozy”. Ciągłe musi panować nad tym jak wygląda. Estetycznie czy nie? Nawet podczas snu. Wiele kochanek publicznie skarży się, że Karel w nocy idzie położyć się do swojego łóżka. Nie znosi, gdy ktoś widzi go takiego, jakim nie chciałby być. – Czasami po stosunku dam się uśpić przyjemnym głaskaniem. Ale po półgodzinie, najdalej po godzinie, budzę się i znikam.

Rano zjawia się świeży i estetyczny. Patrząc w lustro – piszą autorzy biografii – ma identyczne uczucie jak wielu mężczyzn rano: sam sobie się nie podoba. Rzecz jasna, od pasa w górę...”

WOLNOŚĆ I SWOBODA

Dewastowanie prywatności Karela Gotta (jak wyraził się jeden z jego przyjaciół) jest możliwe w Czechach z kilku powodów. Pierwszy to brak erotycznych zahamowań. Nie było chyba ani

Karel Gott – kawaler, tenor 13 lipca 2006 r. obchodził urodziny. Na uroczystość przyszedł dwie córki: Dominika (33) i Lucie (19).

➤ **7 lipca** na meczu piłki nożnej spadł mu lewy but.

➤ **6 lipca** zaśpiewał na ślubie dwóch gejów.

➤ **3 lipca** na etykietkę nowego czeskiego wina Chateau Chardo Charlotte namalował portret swojej dwumiesięcznej córki.

➤ **2 lipca** porównał kolory reprodukcji w wydany właśnie albumie *Karel Gott – obrazy z oryginałami*.

➤ **1 lipca** otwarto pod Pragą muzeum Karela Gotta, nazwane Gottland. Znalazły się tam nawet kubki z jego pierwszego mieszkania.

➤ **29 czerwca** odbyła się promocja jego biografii „Posłaniec z dobrymi wiadomościami”.

➤ **28 czerwca** piosenkarka Lucie Bila przeczytała już książkę *Posłaniec z dobrymi wiadomościami*.

➤ **27 czerwca** dokończył nagranie nowej płyty z musicalowymi hitami.

➤ **20 czerwca** przyszedł na próbę koncertu punktualnie.

➤ **14 czerwca** w Muzeum Figur Woskowych w Pradze odcięto głowę Gotta z jego rzeźby, żeby łatwiej było ją przetransportować do muzeum Karela Gotta.

➤ **30 maja** kupił na bazarze w Kijowie wielkiego pluszowego bociana.

➤ **23 maja** Karel Gott miał spuchnięte gardło.

➤ **15 maja** wybrał się porządnie opić narodziny córki Charlotte.

Tak wyglądał opis życia piosenkarza Karela Gotta w czeskiej prasie między narodzinami córki a jego 67. urodzinami. Czytelnicy znają nawet zawartość jego śmietnika, z którego bulwarówka „Blesk” zrobiła 2 lata temu piękną rozkładówkę. Nie znaleziono tam prezerwatyw.



2005 r. Erfurt. I znowu tancerki. I znowu w Niemczech. Tym razem zjednoczonych.

„Powinnością naturalną samca jest zapładniać, musi więc przejść przez jak najwięcej kobiet. A kobieta musi siedzieć w gnieździe, dmuchać na jajeczka, które wysiada”.

jednego czeskiego odcinka Big Brothera, w którym ktoś nie pokazywałby się całkowicie nago. Jeden z uczestników demonstrował widzom w prime time, ile odważników uda mu się podnieść na penisie. Wielu Czechów w przeciwieństwie do Polaków przejawia zupełnie nieskrępowany stosunek do seksu.

Przyczyny? Od XVII do XIX w. zero katolicyzmu, XX w. – 100 proc. komunizmu, XXI w. – 200 proc. wolności. Jak zauważył Jaroslav Smilek, autor książki *Za kurtyną rozkoszy, czyli budowanie kapitalizmu seksualnego w Czechach*, w tym kraju dość powszechnie uważa się, że „tryskające nasienie należy do życia tak samo jak dobre przedstawienie w teatrze czy soczysty kotlet schabowy”. Nie istnieje powieść czeska, gdzie nie byłoby choć jednej sceny erotycznej.

Podobnie jak życie Gotta, „dewastuje” się też prywatność prezydenta Havla. Wyszło kilka książek o jego miłosnym życiu, a w powszechnej świadomości istnieje przekaz, że Havel tak bardzo szanował swoją zmarłą żonę Olgę (starszą od niego o trzy lata), że starał się u niej o zgodę na każdy kolejny romans. W listach do żony z więzienia (słynnych *Listach do Olgi*) wspominał także o kochance Annie K. Nazywał ją w nich „szwagierką”. Havlova nie czytała tych listów sama, tylko dzwoniła po Annę i otwierały je razem.

Kardynał Czech wyznał w najpoważniejszym dzienniku, że nie miał kontaktów seksualnych

z kobietą. Nie oczekujemy u księdza bogatego życia erotycznego, rzecz w tym, że kardynał przyzwolił na taki poziom rozmowy. – W dodatku czuję, że mam duszę kobiety – dodał.

Czesi (przynajmniej elity) mają niespotykany u nas dystans do siebie. Bohumil Hrabal – uważany na świecie za największego pisarza w historii Czech – spytany w wywiadzie, jak wyglądało jego spotkanie z amerykańskim poetą Ginsbergiem, odparł, że wyrwali sobie włosy łonowe i wklejali taśmą samoprzylepną do księgi gości. W domu, do którego obaj trafili.

NIE MA TEGO ZŁEGO

Ulubione motto Gotta brzmi: wszystko ma swoje dobre strony. Marika Sorosova napisała książkę, w której oznajmiła: „Oszukuje kobiety, ale kłamstwo mu nie idzie”. Zapytany, czy i taka sytuacja ma swoje dobre strony, odparł: „Naturalnie! Dla niektórych – wyjaśnił – jest to postawa prawdziwego mężczyzny. Oto artysta, który jest w porządku! Macho. Powinnością naturalną samca jest zapładniać, musi przejść przez jak najwięcej kobiet. A kobieta musi siedzieć na gnieździe, dmuchać na jajeczka, które wysiada”. Kobieta zostaje, a mężczyzna biegnie dalej”.

Aktualnie na jajeczkach siedzi 30-letnia Ivanka Machackova (młodsza od jego najstarszej córki), która urodziła mu (zaplanowaną) Charlottę. Prasa pisała, że Karel był idolem jej babci.

Ivanka pracowała jako menedżerka zagranicznych aktorów, którzy kręcili w Czechach. Przez dwa lata – dziewczyna Michaela Douglasa. Gdy Gott się o tym dowiedział, zaczął się czesać jak Douglas do tyłu. A kiedy amerykański aktor wreszcie ożenił z Catherine Zeta-Jones, zaczął znów czesać się na Gotta. Wszystko się zmieniło. Ivanka ma klucze do jego mieszkania i nie musi spać w gościnnym pokoju.

OJ, GOTT, PANI MATKO

Prasa nie daje Gottowi spokojnie zasnąć nie tylko z powodu jego prywatnego życia. „Gott – pokazowa witryna socjalistycznej pop-music ze wszystkimi kompromisami, jakich żądał reżim” – napisano niedawno w czołowym dzienniku. Chodzi o służbę komunistycznej władzy. – Mają mi to za złe – powtarza w wywiadach – ale zapominają, że z kariery na Zachodzie dostarczyłem temu państwu więcej dolarów rocznie niż kilka fabryk, które produkowały na eksport.

W 1977 r. wygłosił przemówienie, znane jako „Śpiewać to za mało”. Telewizja transmitowała wielki spód artystów. Gott powiedział, że ci, którzy tu przyszli, „chętniej śpiewają niż mówią, są jednak sytuacje, gdy śpiewać to za mało”. Podziękował władzy za „przestrzeń do pracy artystycznej”. Wykonawcy pop-music podpisali deklarację: „Jako artyści tego kraju chcemy zrobić wszystko, aby jeszcze piękniejszymi melodiami przyczynić się do tego marszu ku szczęśliwemu życiu w naszej ojczyźnie”. Karel Gott ma żal: ci, którzy go atakują, nie zauważają, że nigdy nie zaśpiewał ani jednego wersu, który by sławił komunistyczny reżim. Nie należał też – podkreśla – do Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Kiedy dwa lata temu prawicowy prezydent Klaus miał przyznawać odznaczenia państwowe „Za Zasługi”, posłowie od lewa do prawa podpisali petycję do prezydenta, aby odznaczył Gotta za „świetne reprezentowanie Republiki Czeskiej na świecie”. Wiceprzewodniczący parlamentu (z prawicowej ODS) powiedział, że nie słucha jego muzyki, ale kiedykolwiek go widzi – nie ma mocnych – musi się Gottowi uklonić. Minister finansów wytłumaczył swój podpis pod petycją jednym zdaniem: – To ulubiony piosenkarz mojej mamy.

Karel Gott jest bogiem kobiet. I w Czechach nawet mężczyźni mu niechętni to respektują. Jednak petycję posłów wszystkich odłamów można wytłumaczyć jeszcze inaczej. Otóż podświadomie każdy z nich szanuje Gotta za jego wzorcowe życie płciowe. **☒**

Dziewczyny z morskiej piany

Polki, które odwiedzają Grecję podczas wakacji, nie chcą potem wracać, bo nie mogą się rozstać z greckim upałem, tamtejszymi plażami, ciepłym morzem i kuchnią. Nam mężczyznom z Polski, choć wszystko to też się podoba, nie chce się wracać z zupełnie innego powodu. Są nim Greczynki.





greczynki

PICTO

Marina Katanidou

ZDJĘCIA: TASSOS FOTOPOULOS



Olga Gerakidou

ZDJĘCIA: DIMITRIS DELIS

Greczynki



Elena Petridou

ZDJĘCIA: KOSTAS MITROPOULOS





Greczynki

PICTORIAL 



Bianca Rassou

ZDJĘCIA: DIMITRIS DELIS

Srogie Łańcuchy

Giorgio Armani to niekwestionowany autorytet w dziedzinie mody. Główne cechy każdej jego kolekcji to prostota, ekspresja, elegancja.

Zasłynął z prostych w kroju, wygodnych w noszeniu, a zarazem niezwykle szykownych marynarek. Projektuje nie tylko ubrania, ale również okulary, biżuterię, zegarki, a nawet meble. My proponujemy gadżet z jego najnowszej kolekcji akcesoriów, który z pewnością upiększy tors niejednego współczesnego casanowy. Łańcuchy wykonane są z miękkiej skóry lub ze stylizowanego na stare srebra. Zawieszony na łańcuszku kiel natomiast jest zrobiony z czarnego kryształu. Dostępne w Polsce od października na specjalne zamówienie.

cena ok.: 1400 zł
www.swiss.com.pl



> Zegarki LOCMAN

Firma LOCMAN produkuje swoje wyroby na włoskiej wyspie Elba sponsorując przy okazji rozgrywane na wyspie regaty zaliczane do Pucharu Świata. Zegarki Locmana zostały zaprojektowane specjalnie dla pasjonatów sportów wodnych. Są bardzo lekkie (ze względu na tytanową kopertę i bransoletę) oraz wodoszczelne (przy zanurzeniu do 100 metrów). Cyferblat wykonany jest z włókna węglowego. Dostępne też w wersji na kauczukowym pasku.

Ceny od 1150
do 2790 zł;
model na
zdjęciu:
1905 zł

www.locman.com.pl



> WRANGLER jesień/zima 2006/2007

Kolekcja Wranglera na sezon jesień/zima 06/07 zaskoczy niejednego fana tej marki. Nowe fasony i nowatorskie wykończenia tworzą zużyty, postarzony styl vintage. Rezultatem połączenia nowoczesności i vintage jest bardzo współczesna kolekcja dżinsów dla mężczyzn i kobiet. Ich szeroki wybór dopełniają topy, koszule, swetry i kurtki zainspirowane odzieżą wojskową i roboczą. Kolekcja męska dostępna jest w dwóch liniach: Szkoła pilotażu i Łowca tornad.

www.eu.wrangler.com



> WELLA – chłodna dawka świeżości

Informacja zarówno dla tych, którzy urlop mają jeszcze przed sobą, jak i tych, którzy ciężko znoszą upał w mieście. Wella wprowadziła na rynek nowe męskie kosmetyki orzeźwiająco-stylizujące: szampon i żel do włosów z profesjonalnej linii System Professional Just Men Sub-0°. Oba produkty przyjemnie chłodzą i pozostawiają na włosach świeży zapach. Dbają o kondycję, świeżość i dobry styl męskich fryzur.

Cena szamponu SP Just Men Sub-0° Gel-Paste Shampoo:
200 ml – 54 zł

Cena żelu SP Just Men Sub-0° Gel – Wax: 100 ml – 75 zł

Pozostałe produkty z odświeżającej linii System Professional Just Men to:

SP Just Men Jelly Tonic – odświeżający tonik do skóry głowy 175 ml – 69 zł

SP Just Men Soothing Balsam – odświeżająco-kojący balsam po goleniu 150 ml – 69 zł

Kosmetyki System Professional są dostępne w wybranych salonach współpracujących z firmą Wella, między innymi w sieci salonów Trendy Hair Fashion

www.wella.pl, www.trendyhair.pl



> Torba Burberry – hit sezonu

Warto w nią zainwestować, bo to prawdziwy „must have” nadchodzącego sezonu jesienno-zimowego. Modny mężczyzna nosi ją zarówno do eleganckiego garnituru, jak i do niezobowiązującego stroju. Zabiera ją na weekendowe wyjazdy, do biura, na siłownię i na zakupy. Modna torba powinna być zatem duża i funkcjonalna, a przy tym przyciągać uwagę. Wszystkie te kryteria spełniają torby z najnowszej kolekcji Burberry.

www.burberry.com





> Comme des Garçons

W najnowszej jesiennej kolekcji Comme des Garçons japońska projektantka Rei Kawakubo zaprezentowała wizerunek nowego rockandrollowca. Drapowane kurtki i płaszcze, długie włosy gładko zaczesane do tyłu oraz charakterystyczna dla projektantki zabawa konstrukcją stroju – to charakterystyczne elementy kolekcji. Jako modny dodatek Rei Kawakubo proponuje łańcuchy przypinane do plisowanych spodni. Projektantka zaskoczyła nas wykorzystując jako główny motyw graficzny twórczość jednego z założycieli szkoły polskiego plakatu – Henryka Tomaszewskiego. W kolekcji znalazły się T-shirty z nadrukami plakatów artysty, a także koszule z charakterystycznymi dla twórczości Tomaszewskiego motywami.

> DE PUTA MADRE

Twórcą marki De Puta Madre jest Kolumbijczyk Ilan Fernandez (I.F.U.). Odsiadując w więzieniu w Barcelonie karę za przemyt narkotyków i broni wpadł na pomysł tworzenia koszulek ze sloganami i hasłami wyrażającymi jego stan ducha. Wyprodukowane koszulki przemycił poza mury więzienne, gdzie stały się prawdziwym hitem. Po wyjściu na wolność Ilan postanowił zainteresować swoimi pomysłami projektantów i producentów odzieży. W ten sposób powstała marka De Puta Madre, która jest dzisiaj rozpoznawalna na całym świecie. Charakterystycznym elementem wszystkich kolekcji są niegrzeczne kolorowe nadruki z hasłami pochodzącymi z języka gangów czy kolumbijskiej mafii narkotykowej. Sama nazwa marki to hiszpańskie slangowe określenie czegoś wyjątkowo atrakcyjnego.

do nabycia w Polsce w sklepie internetowym:
www.deputamadre.pl



> PUMA MOTO

Najnowsza kolekcja PUMY na sezon jesień-zima 2006 adresowana jest do ludzi młodych, z wyobraźnią, którzy lubią niebanalne zestawienia stroju i niezależny sposób bycia. Projektanci odwołują się w niej do stylu związanego ze sportami motorowymi, przede wszystkim do motocyklowych mistrzostw świata serii 500 z lat 70. Kolekcję charakteryzują intensywne kolory, krzykliwe nadruki oraz przyciągające uwagę wzornictwo. Taki strój zapewni stylowy wygląd na uczelni, w biurze i na imprezie.

www.puma.com



> Zegarek T-TOUCH TISSOT

Zegarek T-TOUCH to połączenie rewolucyjnego designu z wysokiej klasy materiałami. Bransoleta wykonana jest z polerowanego tytanu, a tarcza z włókna węglowego. Zegarek wyposażony jest w cały szereg przydatnych funkcji (barometr, wysokościomierz, stoper, kompas, budzik, termometr). Idealny dla miłośników przygód zarówno w terenie, jak i w mieście. Klasa jego wodoodporności wynosi 3 atmosfery (30 m).

Cena 2 600 zł (model na kauczukowym pasku)

2700 zł (model z bransoletą)

www.tissot.pl



SOS dla skóry

Twarz muśnięta słońcem przedłuża wspomnienie lata. Jednak zbyt długie obcowanie z promieniami słonecznymi może spowodować przesuszenie skóry.

Ratunkiem dla niej jest nawilżanie wewnętrzne (picie dużych ilości wody) i zewnętrzne, czyli stosowanie kremów nawilżających. Dzięki tym prostym czynnościom, skóra nabierze blasku, a jej koloryt pozostanie jednolity.

1) DR IRENA ERIS m.e.n.

Krem matująco-nawilżający z wodą z lodowca szwajcarskiego – przyjemnie chłodzi i utrzymuje prawidłowy poziom nawilżenia. 50 ml – 39,50 zł

2) REFINERY Moisturizer

Krem głęboko nawilża i rozświetla zmęczoną cerę, a do tego szybko się wchłania. Do kupienia w butik Galilu (www.galilu.pl) w Hotelu Europejskim w Warszawie. 75 ml – 205 zł

3) CLINIQUE skin supplies for men – Maximum Hydrator

Intensywnie pielęgnujący krem przynosi ulgę wysuszonej skórze, wygładza zmarszczki. 50 ml – 150 zł

4) LANCÔME HOMME recharging moisturizer

Żel nawilża skórę przez 24 godziny i daje natychmiastowe uczucie komfortu. 50 ml – 160 zł

5) MALIN+GOETZ Vitamin e face moisturizer

Krem silnie nawilżający przywraca równowagę pH nawet najbardziej wrażliwej skórze. Do kupienia w butik Galilu (www.galilu.pl) w Hotelu Europejskim. 118 ml – 196 zł

6) NIVEA FOR MEN nawilżający krem do twarzy

Lekki krem intensywnie i długotrwale nawilża, przynosi ulgę ściągniętej skórze twarzy. 75 ml – 22 zł

7) VICHY Mag C

Nawilżająco-wzmacniający żel przywraca równowagę odwodnionej skórze, usuwa oznaki zmęczenia, rozświetla ziemistą cerę. 50 ml – 66 zł

8) SHISEIDO MEN emulsja nawilżająca

Kremowa emulsja zapewnia skórze wyjątkowy komfort, łagodzi nieprzyjemne odczucia po goleniu. Chroni skórę przed utratą wilgoci, sprawia, że jest ona gładka i elastyczna. 100 ml – 156 zł

9) AA MEN krem nawilżający

Krem z kompleksem nawilżającym Hydrovite i wit. E: idealny do skóry wrażliwej i skłonnej do alergii; opóźnia procesy starzenia. 75 ml – 23 zł

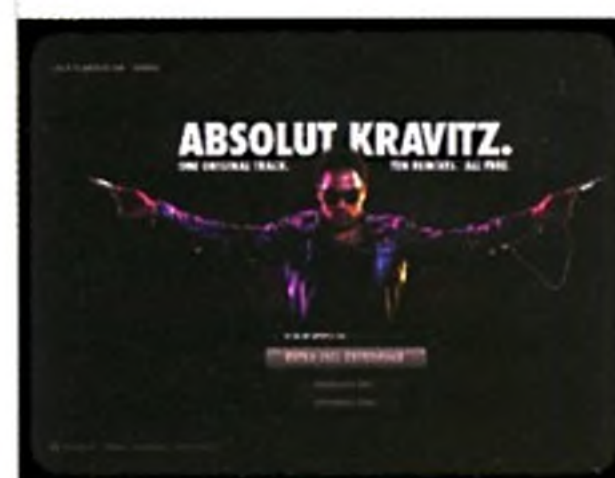


Absolutnie w sieci

Gdzie powstają najoryginalniejsze projekty artystyczne? Oczywiście w sieci! W internecie, zupełnie jak w gigantycznej i ogólnodostępnej galerii, można obejrzeć strony Absoluta stworzone przez najlepszych grafików i sieciowych designerów.

Absolut od wielu lat chętnie wspomaga różne działania artystyczne: wystawy, pokazy mody, performance a także nietypowe pomysły realizowane w wirtualnym świecie. Żeby się o tym przekonać, wystarczy wejść na ogólnoświatową witrynę www.absolut.com. To nie tylko strona o alkoholach, ale też internetowe źródło inspiracji dla smakoszy. Z głównej strony łatwo bowiem przejść do www.absolutdrinks.com – banku pomysłów na drinki, w którym zawsze gotowy do współpracy wirtualny barman pomoże wyczarować niebanalne drinki. Za pomocą internetowego kreatora odwiedzający stronę mogą stworzyć własnego drinka, dysponując nie tylko obszernym wyborem składników i kilkoma rodzajami szkła, ale także bogatym wachlarzem dekoracji. Ze strony Absoluta łatwo przejść do www.absolutmetropolis.com – strony stworzonej przez legendarnego performerę Puyuupiru. Na potrzeby swojego projektu artysta przeprowadził wywiady z kilkunastoma artystami. Każdy z nich opowiada o swoich zainteresowaniach, inspiracjach, ulubionej muzyce itp. Można przeczytać także ich dzienniki, które powstały podczas pracy nad Absolut Metropolis, obejrzeć zdjęcia i filmy z sesji fotograficznych światowej sławy foto-

graфа Navada Kandra, poznać ich muzyczne gusty, a dowiedzieć się, w których barach i klubach bywają na co dzień. Strona zdobyła wiele nagród w prestiżowych konkursach reklamowych ona całym świecie, uhonorowano ją m.in. srebrem na festiwalu „The Golden Egg”. Absolut ma również swoje strony muzyczne: www.absoluttracks.com i www.absolutkravitz.com, które powstały przy współpracy słynnego Lenny’ego Kravitz. Amerykański rockman dla Absoluta skomponował utwór „Breathe”. Dziesięciu najlepszych producentów, kompozytorów i didżejów – wybranych spośród twórców reprezentujących różnorodne gatunki muzyczne i z różnych miejsc na całym świecie wzięło „Breathe” na swój warsztat, tworząc unikalne interpretacje oryginału. Na tym nie koniec! Dla tych, co chcą mieć muzykę na wyciągnięcie ręki Absolut przygotował Absolut Tracks Player. Prosta aplikacja umożliwia odsłuchiwanie utworów w dowolnej kolejności, szybkie ściąganie teledysków oraz ich remiksów. Skomplikowane animacje, technologie XXI wieku i artyści z najwyższej półki – to recepta, którą stosują twórcy witryn Absoluta, żeby internet był dla wszystkich jeszcze bardziej atrakcyjny.



DWURZĘDOWA MARYNARKA

1 marynarka i spodnie
Tomasz Ossoliński

2 koszula Marks&Spencer

3 buty Nike



WARSTWY

1 | sweter z łatami na łokciach H&M

2 | golf Vistula

MODA NA WARSZTAT

W czym chodzić jesienią? Możliwości jest wiele. Stonowana kolorystyka i szlachetne materiały – oto co charakteryzuje modę na nadchodzącą jesień i zimę. Wybraliśmy dla was kilka trendów na najróżniejsze okazje. Klasyka i elegancja, wygodą, sportowy luz i nowoczesna nonszalancja – każdy znajdzie coś dla siebie.

ZDJĘCIA: PIOTR PORĘBSKI / METALUNA



KLOSZARD

- 1 płaszcz Tomasz Ossoliński
- 2 spodnie H&M
- 3 sweter H&M
- 4 czapka H&M
- 5 buty Pollini

NEOPUNK

- 1 skórzana kurtka H&M
- 2 bluza Umbro by Kim Jones/Fashion_by
- 3 dzinsy Diesel
- 4 pasek Reserved
- 5 skórzana rękawiczka H&M



Zdjęcia **Piotr Porębski / Metaluna**

Stylizacja **Bartek Michalec / Metaluna**
Asystent stylisty **Marcin Zarczyński**

Makijaż i fryzury **Jarek Korniluk / Metaluna**

Model **Maciej Muszyński / Model Plus**

Scenografia **Anna Tyślerowicz**
Asystent scenografa **Ernest Wert**

Produkcja **Ewa Baraniewska,**
Kasia Wiechecka

Dziękujemy klubowi **Land-Lovers**
za użyczenie miejsca
www.landlovers.pl



Adresy sklepów:

Tomasz Ossoliński
www.ossolinski.com

Fashion_by
ul. Bracka 20, Warszawa

Emporio Armani
www.swiss.com.pl



SWETER W STYLU NORWESKIM

1 sweter H&M

2 spodnie **Tomasz Ossoliński**

3 zegarek **Emporio Armani**

GARNITUR W KRATKĘ

- 1 marynarka i spodnie Tomasz Ossoliński
- 2 koszula Vistula
- 3 buty Pollini
- 4 szalik H&M
- 5 rękawiczki H&M



Valentino, jesień/zima 2006

Trudno kwestionować wkład Valentino w historię mody. Zarówno kolekcje Valentino Garavaniego, jak i jego sposób bycia stały się synonimem stylu „Made in Italy”.

Valentino od najwcześniejszych lat interesował się modą. W 1950 r. wyjechał do Paryża studiować rysunek. Pracował jako stażysta u Guy Laroche’a, a w 1959 r. otworzył w Rzymie własne atelier, jednak międzynarodowe uznanie przyniosła mu dopiero Biała Kolekcja z 1968 r. W tym samym roku zaprojektował pierwszą męską linię oraz logo „V”, którym sygnuje swoje projekty. Przewodnim kolorem każdej kolekcji Valentino jest czerwień, oddająca temperament projektanta. Jej odcień jest na tyle charakterystyczny, że doczekał się własnej nazwy „RED VALENTINO”. Projekty Włocha uwielbiają m.in. David Bowie, Roger Moore i Colin Farrell.

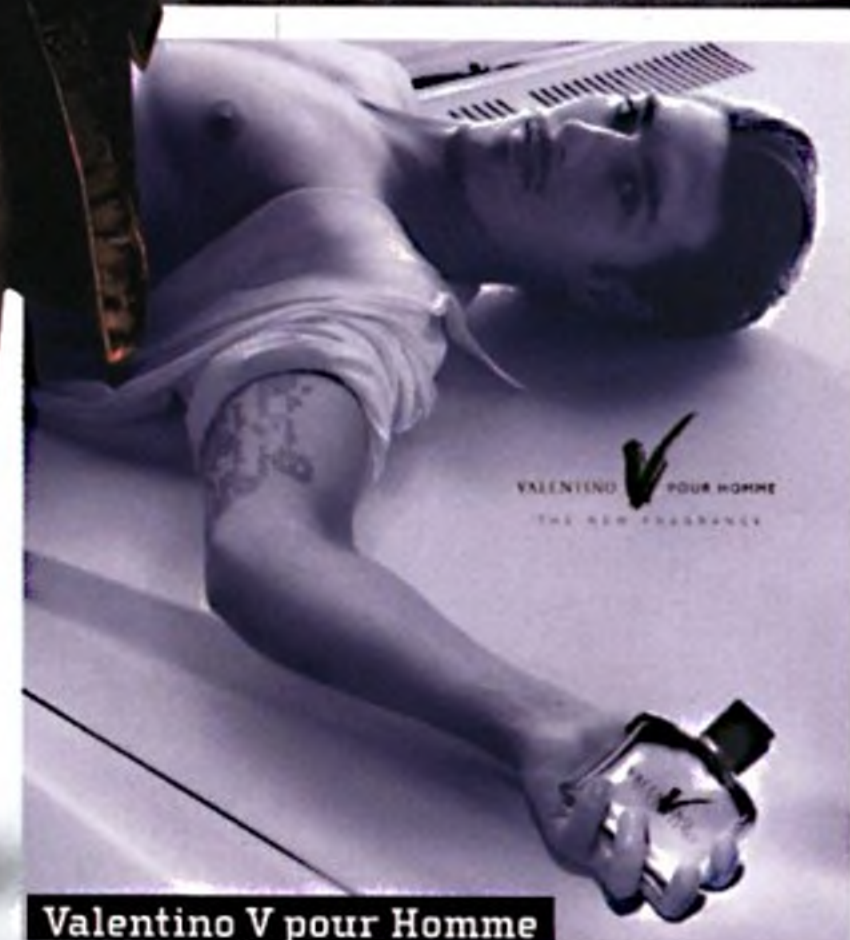
Męska kolekcja jesień/zima 2006 nosi nazwę „First Class Chic” i przywołuje modę lat 70., połączoną z takimi elementami jak zwężane spodnie i rozchełstane krótkie marynarki. Hit sezonu to długi płaszcz i olbrzymia torba. Całość utrzymana w tonacji brązu, szarości, bieli i czerni. Kolekcja wykonana jest z najdelikatniejszych tkanin (kaszmir, baby camel, satyna). Wraz z kolekcją pojawi się też nowy zapach, Valentino V pour Homme, czyli męska wersja Valentino V. – Chciałem stworzyć zapach, będący kwintesencją męskości, której nie można się oprzeć – mówi projektant. Valentino V pour Homme to zapach dla współczesnego Casanovy. A to za sprawą łagodnej nuty świeżej mandarynki i tamaryndowca połączonych z żywiołowym akordem zielonego pieprzu i jałowca. W ten sposób powstał zapach „bezwzględne go pożeracza niewieścich serc”. ☒



Valentino



Różne odcienie brązu plus czern i szarość to według Valentino kolory nadchodzącego sezonu.



Valentino V pour Homme

pytań o styl

Mariusz Brzozowski

projektant mody, tworzący wraz z Marcinem Paprockim duet Paprocki & Brzozowski



1) Co mężczyzna powinien mieć w szafie w tym sezonie?

Dzianinowy sweter, może być duży, obszerny z widocznym splotem albo dopasowany np. w serek. Ważne, żeby było widać, że jest to dzianina. Kolorem sezonu jest szary – od jasnych odcieni po ciemne, niemal czarne.

2) A czego absolutnie nie?

Chyba nie ma takiej rzeczy. Wszystko w odpowiednim zestawieniu może się okazać bardzo stylowe.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?

Alessandro Dell'Acqua, Emanuel Ungaro, Burberry Prorsum, Miu Miu.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?

Polecam Colette, mój ulubiony paryski butik. Można tam znaleźć wszystko – telefony komórkowe, płyty z najlepszą muzyką, ubrania najlepszych marek. Lubię łączyć różne style, zestawiać bardzo dobre marki z ubraniami „no name”. W Polsce chętnie odwiedzam Burberry, Diesel i H & M.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?

Podczas ostatniego pokazu Alexandra McQueen na wybiegu stała szklana piramida, w której przy akompaniamencie skrzypiec pojawiła się Kate Moss, wylaniająca się z mgły w trójwymiarowej projekcji. Publiczność oniemiała z zachwyty.

Premiery

**Najnowsze, najdroższe,
najciekawsze i najbardziej
zwariowane pomysły
na elektronikę użytkową**

> VERTU Constellation

Telekomunikacyjny rolls-royce. Składany ręcznie w Wielkiej Brytanii. Korpus wykonany ze złota lub stali chirurgicznej, tylna pokrywa obciągnięta skórą, klawiatura z ceramiki hi-tech. Wewnątrz doskonale sprawujący się software plus aplikacje z prognozą pogody na świecie oraz Vertu Concierge, czyli ekskluzywny 24-godzinny serwis (załatwia wszystko od kwiatów dla ukochanej po bilety na koncert). Komórkowe dzieło sztuki dostępne jest w siedmiu wariantach wykończeniowych. **O cenę nie wypada pytać**



v PANASONIC SDR-S150

Mała, odporna na uderzenia, wygodna w obsłudze kamera na karty SD. Obiektyw Leica Dicomar z 10-krotnym zoomem optycznym, systemem 3CCD (oryginalnie wykorzystywanym w profesjonalnych kamerach), optycznym stabilizatorem obrazu. Małeństwo akceptuje nowe 4-gigabajtowe karty pamięci SDHC. **Cena 4000 zł**



v PHILIPS HTS6510

Rasowy surround napędzany dwoma głośnikami. Technologia SonoWave sterująca strumieniem dźwięku z dwóch kolumn i 6-kanalowego subwoofera pozwala wygenerować prawdziwie przestrzenny dźwięk. Dodatkowo: intuicyjny set up, współpraca ze wszystkimi popularnymi formatami, gniazdo USB oraz cyfrowe złącze HDMI. **Cena 1999 zł**



▼ JVC LT-37M60



Japończyk jak się patrzy. 37-calowy LCD z szybkim sterownikiem panelu Clear Motion Drive, D.I.S.T. – Digital Image Scaling Technology, czytnikiem kart pamięci (SD, xD, Memory Stick/CF, Microdrive(R)), interfejsem HDMI, tunerem PAP (picture and picture), wejściem PC oraz wydajnym systemem głośnikowym. **Cena 10 000 zł**

▼ megapikselowa SONY HDR-SR1E

30 GB wysokiej rozdzielczości. Kamera z twardzielem. Zapis w formacie 1080i HD w standardzie AVCHD (połączenie kodeku wideo MPEG-4 oraz 5,1-kanalowego systemu audio Dolby Digital), przetwornik obrazu ClearVid CMOS, system ochrony twardego dysku (w razie upuszczenia kamery), zdjęcia o rozdzielczości 4 MP oraz wygodny 3,5-calowy ekran LCD. **Cena 6500 zł**



▼ SAMSUNG E900

Wyłącznie dla niej! Uwodzieliśko gładka powierzchnia, duży dotykowy ekran, 2-megapikselowy aparat cyfrowy z wbudowaną lampą, odtwarzacz mp3, 80 MB pamięci, wyjście TV (możliwość wyświetlania zdjęć na ekranie telewizora), tryb offline (przydatny np. w samolocie). **Cenę ustalają operatorzy sieci**



▼ LG LAM-9600R

Kuty na cztery koła! Samochodowe audio z nawigacją mieszczące się w standardowej kieszeni. 7-calowy wysuwany ekran LCD, wzmacniacz MOFSET 4 x 23 W, 3-zakresowy equalizer z pamięcią 7 ustawień, system podbicia basów XDSS Plus. Bluetooth, port USB oraz 1 GB pamięci wewnętrznej. Nie znamy daty wprowadzenia urządzenia na rynek europejski, tym samym i **cena pozostaje tajemnicą.**



▼ TOSHIBA RD-XV45-S-TE

All in one, czyli stary dobry VHS z dźwiękiem stereo hi-fi, odtwarzaczem DVD oraz nagrywarką ze 160-gigabajtowym twardym dyskiem. Można nim sterować za pomocą odbiornika DVB-T/S/C podłączonego przez złącze Scart. Poza standardowymi formatami radzi sobie z DivX 3/4/5/6 i mp3. W Polsce dopiero za parę miesięcy. **Ceny jeszcze nie znamy**





Strefa gourmet

Domu Dochodowego

Magdy Gessler

Embassy
AMBASADA DOBREGO SMAKUCzaji
BAR HERBACIARNIABELUGA
japan russia caviar bar

Strefa smaków

Każda restauracja firmowana nazwiskiem Magdy Gessler jest wyjątkowa, inna od reszty i zajmuje szczególne miejsce na kulinarnej mapie Polski.

Strefa Gourmet w warszawskim Domu Dochodowym ruszyła tuż przed wakacjami. Warto tam przyjść na wytworne śniadanie, biznesowy lunch, romantyczną kolację lub po najwspanialsze na Mazowszu ciasta. Nazwa restauracji starczy za najlepszą rekomendację – tu przychodzą smakosze. Strefa Gourmet kryje w sobie kilka różniących się charakterem kulinarnych przestrzeni. Na początek Embassy, czyli Ambasada Dobrego Smaku – bistro w klimacie angielskim, gdzie kupuje się na wynos ciasta, bułeczki i torty (tylko tu można spróbować rzadkiego tortu Dobosza, bezowo-waniliowego Pavlova i tortu Angel z kremem z herbaty jaśminowej i arcydzięgla). Z kolei Czaji reprezentuje francuski szyk i smaki europejskie oraz najlepszą herbatę i kawę. Tu już od 7 rano warto wpaść na obfite śniadanie – np. na naleśniki po amerykańsku

z syropem klonowym i truskawkami albo wykwintne jajka Fabergé (na miękko, z czarnym kawiozem i śmietanką). W części nazywanej Beluga można spróbować specjalów kuchni rosyjskiej i japońskiej, przede wszystkim genialnych ostryg przygotowywanych na różne sposoby (prosto z morza i zapiekanych z krewetkami), kawioru, owoców morza i sashimi. Co na deser? Chwila przyjemności w patio Lounge. Z lampką koniaku, w aurze chilloutu i delikatnego zapachu cygar. ☑



Info à la Carte

adres:
Strefa Gourmet
Domu Dochodowego
Magdy Gessler
pl. Trzech Krzyży 3, Warszawa

telefon:
(0 22) 584 71 01

internet:
www.strefagourmet.pl

otwarte:
Embassy 9.00–21.00,
Czaji od 7.00 do ostatniego
gościa, Beluga od 15.00
–do ostatniego gościa

formy płatności:
akceptowane są wszystkie
karty kredytowe

inne:
windy dla niepełnosprawnych

RESTAURACJA
MeGloria
Magdy Gessler



kuchnia nowej Młodej Polski, zapraszam serdecznie



Mangopiroska

Coś dla dzikiej blondynki

- 40 ml Finlandia Mango Fusion
- 2-3 ćwiartki pomarańczy
- szczypta cynamonu
- 1-3 łyżeczki cukru
- kruszony lód

Rozgnieć w niskiej szklance plasterki pomarańczy z cynamonem i cukrem, wypełnij szklankę kruszonym lodem i dodaj Finlandię Mango Fusion.



Polska jesień

Zbliża się nieuchronnie czas słońca, krótkich dni i przenikliwego zimna. Ale to będzie dopiero w listopadzie, a nas czeka jeszcze październik. Co to znaczy? Oczywiście jedno – piękną polską jesień. To ostatnia szansa na odrobinę słońca i łyk czegoś, co bardzo skutecznie przypomni nam lato. Na przykład owocowe drinki. Dobrze zawsze i – co tu dużo mówić – na każdą okazję.

Na trudne pytania prostych odpowiedzi udzielają nasi eksperci. Najlepsi z możliwych – profesjonalni barmani.

Y: Kolorowe czy przezroczyste? Słodkie, wytrawne czy na bazie mleka. Co będzie drinkowym hitem tej jesieni?

JAN: Wygląda na to, że triumfy nadal będą święciły drinki owocowe, mocno orzeźwiające i raczej wytrawne.

Y: Tak wśród mężczyzn jak kobiet?

GRZEGORZ: Kobiety wolą coś bardziej słodkiego i delikatnego, ale chociaż mężczyźni nie przepadają za takimi drinkami, sądzę że i dla nich znajdzie się owocowego.

Y: Wódki smakowe czy raczej zwykłe, czyste ze świeżymi owocami?

LESZEK: I jedno, i drugie. Sukces zawsze gwarantowany!



Cosmopolitan

Coś dla rozbawionej brunetki

- 40 ml Finlandia Redberry Fusion
- 15 ml De Kuyper Triple Sec
- 10 ml soku z cytryny
- lód

Wszystkie składniki wymieszaj w shakerze z lodem. Przelej do szklanki koktajlowej.



▼ **Heineken Open'er Festival 2006**



Największe wydarzenie muzyczne tego roku w Polsce – Heineken Open'er Festival 2006 – okazało się gigantycznym sukcesem. Przez trzy dni (6–8 lipca) na lotnisku Babie Doły w Gdyni kilkadziesiąt tysięcy fanów oglądało i słuchało światowych gwiazd rocka, hip-hopu, elektroniki i popu. Impreza z roku na rok zyskuje na znaczeniu. Tego-roczna edycja uplasowała ją w ekstraklasie europejskich festiwali muzycznych.



Manu Chao



Pharrell Williams



Placebo



Wewnątrz sceny namiotowej



Artur Rojek – lider Myslovitz



Franz Ferdinand



Abra dAb i Joka



Kanye West



Peter Greenaway



Sigur Rós



Scissor Sisters



Maria Peszek



The Streets

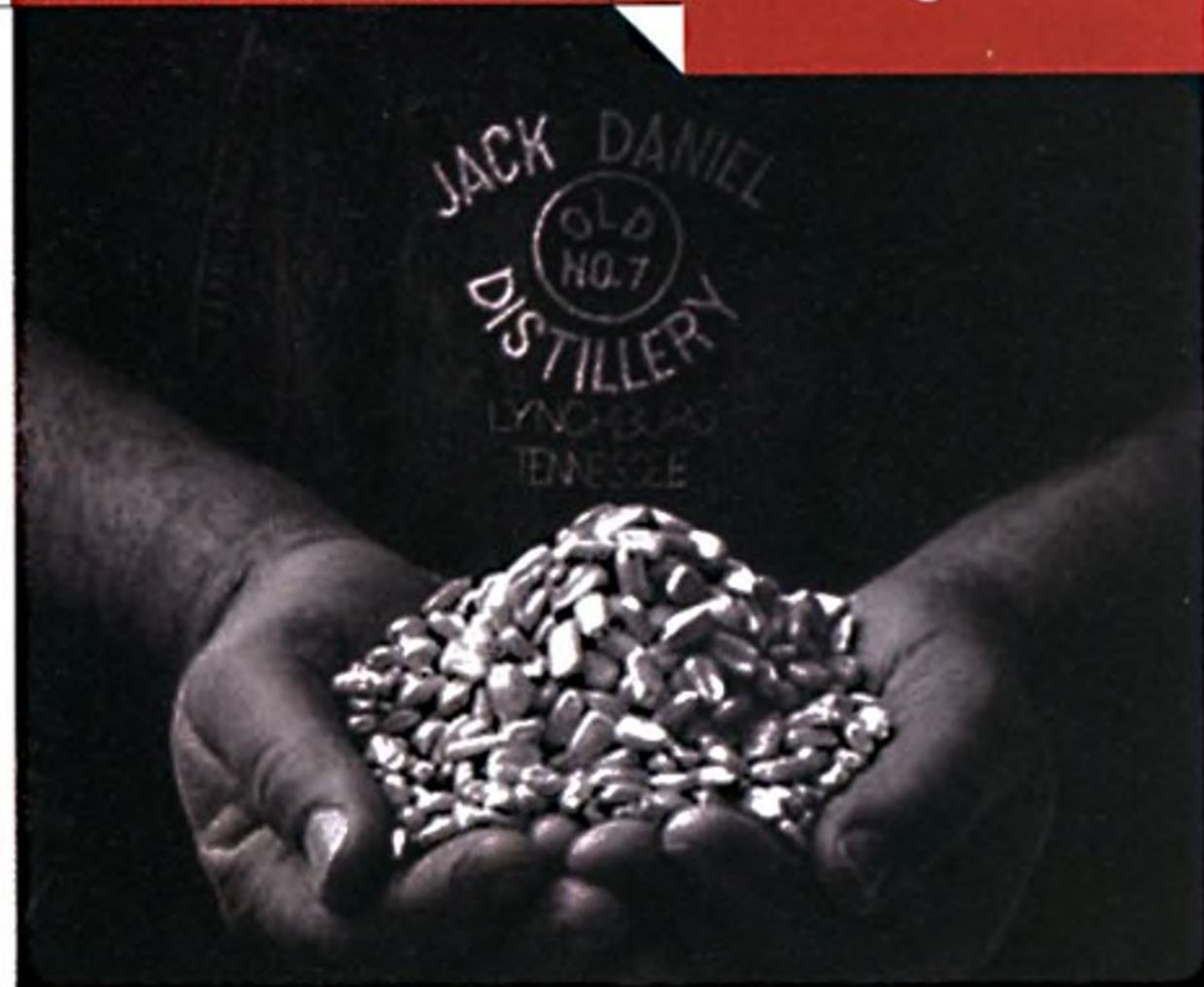


Peter Greenaway



Basement Jaxx





Wizjoner Jack

Wrzesień jest miesiącem wielbicieli whiskey. Dlaczego? We wrześniu w Lynchburgu w stanie Tennessee w Stanach Zjednoczonych urodził się Jack Daniel. Wizjoner, którego upór dał światu wyjątkowy alkohol.

Dlaczego pośród wielu marek whiskey to właśnie Jack Daniel's cieszy się takim powodzeniem? Pewnie nie jest to tylko kwestia gustu, ale też fakt, iż łączy się ona z konkretną postacią, historią życia pełnego pasji i niezawodnego smaku. Zanim spełnicie szklaneczkę Jacka Daniela, bo nie wątpimy, że przyłączycie się do światowej rocznicy urodzin, które świętuje we wrześniu niemal każdy miłośnik bursztynowego trunku, posłuchajcie historii o tym fascynującym małym, wielkim człowieku. Warto, bo Jack

stworzył coś nowego, co trwa do dziś i co stało się ikoną Ameryki! Jack Daniel's pochodzi ze wzgórz stanu Tennessee i jest destylowany z kukurydzy. Amerykański rząd stworzył dla niego specjalną kategorię – Tennessee Whiskey. Ponad sto lat temu lokalny producent trunków Jack Daniel pojechał do St. Louis na targi World's Fair and Centennial Exposition. Miał ze sobą skrzynkę napoju, w którego powodzenie głęboko wierzył. Na targach stanął w szranki z firmami o wyrobionej już marce, które jego i jego

małą destylarnię mogłyby zmiażdżyć. I wygrał. Trunek dostał złoty medal targów, pierwszy z siedmiu w swojej ponadstuletniej historii i tytuł najlepszej whiskey na świecie. Jack Daniel's Old no. 7 wszedł z impetem na scenę. Wyjątkowy smak whiskey osiągnięto dzięki filtrowaniu przez grubą warstwę węgla z drewna klonowego. Kropelka po kropelce destylat sączył się do kadzi, a potem trafiał do beczek i butelek. Proces był drogi, ale Jack był uparty, miał wizję i stwierdził, że nie interesuje go

obniżanie kosztów produkcji. I wygrał na tym. Najpierw miejscowi zaczęli doceniać wyjątkowy smak trunku, potem koło wielbicieli zaczęło zataczać coraz szersze kręgi. Dodatkowym dowodem wyjątkowości whiskey Jacka był kształt butelek, w które je przelewano. Twórca trunku chciał, żeby także one go wyróżniały, więc uparł się na kanciaste, a nie tradycyjne okrągłe. Do dzisiaj Jack Daniel's Old no. 7 sprzedaje się właśnie w takich butelkach. Jack Daniel zmarł w 1911 r. Bezpotomnie, choć był znanym kocięciarzem (dziś nazwalibyśmy go playboym), a na jego pogrzebie pojawiło się mnóstwo pogrążonych w żałobie pań. Destylarnię odziedziczył po nim siostrzeniec Lem Motlow. Lem rozwijał firmę

nawet wówczas, gdy trwały wojny światowe, a popyt był niewielki. Przetrwał i trzecią „wojnę”, która zmiotła z rynku wielu producentów alkoholu w USA, czyli prohibicję. Zarządzał firmą do lat 60. I to dzięki niemu Jacka Daniel'sa poznał świat. W Tennessee wciąż kropelka po kropelce przez węgiel sączy się trunek o wyjątkowym smaku i wyjątkowej nazwie Jack Daniel's Tennessee Whiskey. Pożar miasta, który zniszczył archiwa miejskie, zawierające zapisy dotyczące dat śmierci Jacka i jego rodziny, uniemożliwia ustalenie dokładnej daty urodzin. Wiadomo tylko, że miały one miejsce we wrześniu. Dzięki temu wielbiciele whiskey Jack Daniel's na całym świecie mogą świętować urodziny Jacka przez cały wrzesień. 🍷

► LEKKIE PIWO

Lech Lite to pierwsze w Polsce piwo tego typu. Doskonała propozycja dla aktywnych osób, które lubią smak piwa i chcą zachować jasność umysłu. Dzięki nieznacznie obniżonej zawartości alkoholu i ekstraktu Lech Lite ma mniej kalorii i nie pozostawia nieprzyjemnego uczucia „ociężałości”. Piwo typu lite jest bardzo popularną kategorią na świecie. W Ameryce cztery na pięć najlepiej sprzedających się marek występuje właśnie w tym wariantcie.



► GŁADKA TWARZ

Multi Trim QG3040 firmy Philips to zestaw 4 w 1 do szybkiej, łatwej i bezpiecznej pielęgnacji zarostu. Składa się z trymerów do przycinania i strzyżenia włosów oraz regulowanego grzebienia do 9 różnych długości brody i wąsów. 10 godzin ładowania wystarcza na 35 minut bezprzewodowego strzyżenia. Cena: 199 zł

► NOWE FUNKCJE

Motorola RAZR V3i jest elegancka i funkcjonalna. Wzornictwem przypomina poprzedni model V3, ale różni się nowymi funkcjami, wprowadzonymi na prośbę użytkowników. V3i wyposażono w odtwarzacz MP3, aparat cyfrowy o rozdzielczości 1,23 MPX oraz gniazdo kart microSD™, które pozwala rozszerzyć pamięć telefonu do 1 GB.



► NIE TYLKO DLA KOWBOJA

Najnowszy model spodni Idaho z kolekcji jesienno-zimowej MUSTANGA wyróżnia się oryginalnymi ozdobami. Uwagę przykuwa głowa byka wyszyta na lewej kieszeni dżinsów, a także trzy rzemyki, umocowane na skórzanej szlufce z tyłu spodni, opadające na prawą nogawkę i przywiązane z przodu. Cena: 379 zł, adresy sklepów: www.mustang-jeans.com



► KIERUNEK AMBASADA

Kosmetyczne metody pielęgnacji ciała dzięki ostatnim osiągnięciom nauki stają się coraz bardziej skuteczne. Przekonaj się o tym, odwiedzając Ambasadę Urody przy ul. Wilczej 9a w Warszawie. Skorzystaj z zabiegów oczyszczających skórę, wygładzających zmarszczki i regenerujących ciało, które przygotowano specjalnie dla mężczyzn. Na efekty nie będziesz musiał długo czekać, bo na Wilczej liczą się konkrety! www.ambasadaurody.pl



AMBASADA URODY

► Z AMERYKI DO POLSKI

Ekskluzywna i ceniona zwłaszcza przez hollywoodzkie gwiazdy marka kosmetyków SEBASTIAN Professional pojawiła się także w Polsce. Oferuje bogatą gamę produktów do pielęgnacji i stylizacji włosów.



JEDYNE W SWOIM RODZAJU

Pierwsze buty marki Clarks Originals z zamszowej skóry na charakterystycznej płaskiej podeszwie pojawiły się w 1950 roku. Nazwane butami pustyni szybko stały się legendą. Marka Originals do dziś pozostała wierna swoim klasycznym trendom. Każde pudełko sygnowane logo Originals zawiera jedyną w swym rodzaju parę butów. One są naprawdę oryginalne!



www.clarks.pl



OBRAZ IDEALNY

Nowy panoramiczny telewizor plazmowy Hitachi o przekątnej 141 cm łączy technologię PICTURE MASTER HD zapewniającą najwyższej jakości obraz z niezwykle wyjątkowym wyglądem, dzięki czemu doskonale prezentuje się w każdym wnętrzu.

WZMOCNIJ ORGANIZM

Jeśli żyjesz w stresie i wciąż czujesz się zmęczony, zadbaj o swój organizm, sięgając po naturalne preparaty. Twoje serce wzmocni Omega-3, czyli nienasycone kwasy tłuszczowe w kapsułkach. Natomiast odporność i wydolność poprawi zestaw witamin, makro- i mikroelementów Maxivit oraz preparat Żeń-szeń. Cena: Omega-3 ok. 17 zł/120 kapsulek, Maxivit 37 zł/100 tabletek, Żeń-szeń ok. 14 zł/60 tabletek.

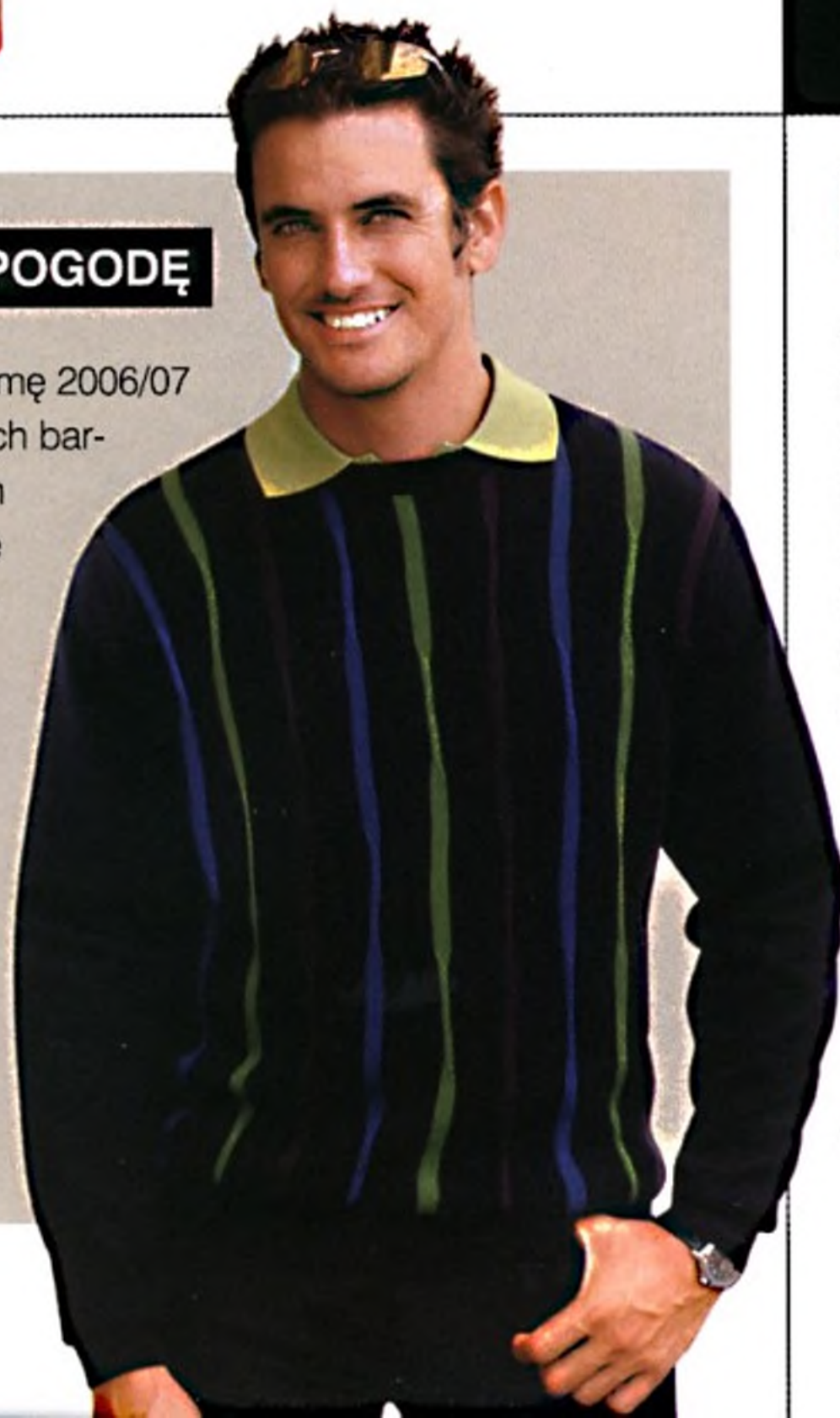


MAJSTERSZTYK

Masterpiece Le Chronographe z limitowanej serii 250 ręcznie dekorowanych zegarków ma kopertę z różowego złota, a jego nowoczesny mechanizm powstał w manufakturze Maurice Lacroix.

SWETER NA NIEPOGODĘ

W kolekcji Pello na jesień/zimę 2006/07 dominują swetry w ciemnych barwach – fioletach, granatach i szarościach. Wykonano je z najlepszej wełny merynosa, która jest bardzo delikatna. Są wygodne i łatwe w pielęgnacji. Modne w tym sezonie wzory to różnego rodzaju paski i kraty w kontrastowych kolorach.



PREZENT DLA NIEJ

Jeśli twoja ukochana lubi otaczać się eleganckimi przedmiotami, obdaruj ją telefonem Nokia z kolekcji L'Amour. Model 7370 wyposażony m.in. w cyfrowy aparat 1.3 MPX, radio FM oraz Bluetooth zdobią stylizowane grawerowania.

Teraz kupując telefon Nokia 7370 z aktywacją w sieci Era, otrzymasz dodatkowo zapach dla niej – Moschino Couture!





LIST MIESIĄCA

Drogi PLAYBOJU! „W życiu piękne są tylko chwile” – śpiewał Rysio Riedel. Chwila może zniszczyć piękne życie... – od kilku dni myślę ja. Wszyscy znamy realia panujące na naszych drogach (...). Kiedy wyjeżdżałem z pracy, nie przypuszczałem, że moje życie zmieni się o 180 stopni. Pusta droga – nikogo za mną, nikogo przede mną. Zjeżdżam do krawędzi jednokierunkowej ulicy i przygotowuję się do skrętu w lewo, stoję widoczny jak wielbłąd na pustyni. Nagle słyszę pisk hamujących opon, a potem huk. Dwudziestojednoletni samowznawczy następca Loeba swym tandetnie zbajerowanym coupé postanowił przy 100 km/h zaparkować na tylnym siedzeniu mojego auta. Wyprzedzał na trzeciego, ten co jechał przed nim, widział mnie, on nie zdążył zauważyć. Teraz leżę z uszkodzonym odcinkiem szyjnym kręgosłupa. Zero sportu, zero tańca, zero podróży. Przez najbliższych kilka miesięcy radość będę czerpał przede wszystkim z lektury PLAYBOYA. Na Ciebie, drogi PLAYBOJU, zawsze można liczyć.

RAFAŁ Z GDAŃSKA

Autorem listu miesiąca jest pan Rafał z Gdańska i otrzymuje perfumy **DAVID BECKHAM INSTINCT** ufundowane przez firmę **COTY POLAND**. Autorów opublikowanych listów nagradzamy skórzanymi portfelm, których fundatorem jest marka **CHRISTOPHER CREAZIONI**.



Za miesiąc nagrodami za najciekawsze listy będą wieczne pióra ufundowane przez firmę **COREX** – wyjątkowego importera eleganckich produktów piśmienniczych marki **INOXCROM**.

INOXCROM

Sesja z Anetą Piotrowską to najpiękniejszy prezent, jaki mogliście mi sprawić na urodziny. Oglądałem wszystkie edycje Tańca z Gwiazdami i to nie dlatego, że jestem fanem tańca. Nie ukrywam, że moją uwagę przykuwają głównie piękne tancerki. Wraz z trzecią edycją zaczęła się moja obsesja. Zauroczyła mnie Aneta Piotrowska. Uważam, że jest doskonała. Słodko niewinna, a jednocześnie zmysłowo kobieca. I ten temperament w tańcu! Gdy zobaczyłem ją na okładce PLAYBOYA, nie mogłem uwierzyć, że to prawda. Szkoda tylko, że tak mało się uśmiecha. Uśmiechnięta Aneta jest jeszcze bardziej sexy.

GRZEGORZ Z CHORZOWA

Dzięki sierpniowemu numerowi PLAYBOYA odkryłem, że kobietę moich marzeń istnieje w świecie rzeczywistym i to w dodatku mieszka całkiem niedaleko ode mnie. Odkąd ujrzałem Darię Letafiewą, zwariowałem na jej punkcie. To najpiękniejsza kobieta, jaką do tej pory widziałem

w PLAYBOJU: wspaniała, wy-marzona, naturalna, kobieca i zmysłowa. Jeśli na Ukrainie są takie kobiety, to ja się od razu przenoszę za Bug i natychmiast proszę o zmianę obywatelstwa! Dla Darii je-

stem gotów sprzedać moje nowe mieszkanie, oddać kompaktowego Opla, nawet mojego górala zostawię bez żalu. Byle tylko być trochę bliżej.

MARIO Z GDYNI

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 zł.** W rocznej prenumeracie tylko **99 zł.** A zatem prenumerator dostaje **dwa numery PLAYBOYA gratis!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić: **(0 67) 210 86 59**

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (0 22) 421 10 00, 421 11 11; e-mail: redakcja@playboy.pl

REDAKCJA

Marcin Meller – redaktor naczelny
Rafał Księżyk – zastępca redaktora naczelnego
Paweł Palikot – dyrektor kreatywny
Tomasz „Vaciaque” Wójcik – dyrektor artystyczny
Marcin Klimkowski – redaktor prowadzący
Magda Łobodzińska
Janusz Noniewicz – sekretariat redakcji
Anna Majewska – fotoedytor
Dariusz Zawadzki – kontakt z edycjami zagranicznymi
Rafał Jemielita – reporter
Jerzy Gruchot – grafik
Ewa Baraniewska
Kasia Wiechecka – produkcja sesji
Marta Jüngst – styl
Elżbieta Wygoda – korekta
Monika Kucel – asystentka redaktora naczelnego

STALI

WSPÓŁPRACOWNICY
Hanna Bakuła, **Arkadiusz Bartosiak**, **Grzegorz Brzozowicz**, **Leszek Bugajski**, **Dorota Chrobak**, **Łukasz Klinke**, **Piotr Leśniak**, **Tomasz Lewandowski**, **Tomasz Lipko**, **Szymon Majewski**, **Michał Mendyk**, **Dariusz Misiuna**, **Andrzej Mleczko**, **Rafał Nowakowski**, **Krzysztof Ostrowski**, **Piotr Sarzyński**, **Martyna Wojciechowska**, **Konrad J. Zarębski**

REKLAMA PLAYBOY

tel. (0 22) 421 13 30
Monika Ruszkowska – dyrektor
monika.ruszkowska@marquard.pl
Beata Moch – asystentka
Lucyna Redo – zastępca dyrektora
lucyna.redo@marquard.pl
Dagmara Wnuk – asystentka
Anna Dylicka, **Magdalena Gnyppek**, **Karina Hertel**, **Paulina Plenkiewicz**, **Zuzanna Strzałkowska** – zespół

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11
e-mail: info@marquard.pl

Tomasz Zięba

prezes
Beata Milewska – wydawca
Agata Błaszczak – asystentka wydawcy
Alicja Skrzypczak – dyrektor reklamy

MARKETING

Urszula Wilk – dyrektor
Luiza Osińska – szef produktu

DYSTRYBUCJA

Mikołaj Słoboda – dyrektor
Katarzyna Jakubowska – specjalista ds. dystrybucji

PRODUKCJA

Adam Kaczyński – dyrektor produkcji
Agata Bojanowska
Barbara Śtykowska – specjaliści ds. produkcji

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym MMP Sp. z o.o.

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem KRS 0000004199, o Zarządzie w składzie: Tomasz Zięba (Prezes), Paweł Doktor, Albrecht Hengstenberg

PLAYBOY USA

www.playboyenterprises.com/affiliates
Hugh M. Hefner – Editor-In-Chief
Christopher Napolitano – Editorial Director
Tom Staebler – Art Director
Gary Cole – Photography Director

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

Alex Vaickus – President Global Licensing
Bob O'Donnell – Executive Vice President
David Walker – Senior Vice President
Mary Nastos – Manager/Publishing Services
Esh Halpern – Manager/Global Licensing Rights & Permissions
Gabriela Cifuentes – International Publishing Administrator
Denise Demcsik – Assistant Services Administrator
William Ansell – Editorial Assistant

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA:

POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, PRZEGŁĄD SPORTOWY, TEMPO magazyn sportowy
NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, CELEBRITY

WĘGRY CKM, JOY, SHAPE, FITT MAMA, HORIZON, PLAYBOY, DESIGN ROOM

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i fotografii oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarejestrowany pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawem i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnienie nie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH

Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Piła
e-mail: prenumerata@winkowski.pl
tel. (0 67) 210 86 50, fax (0 67) 210 86 59

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: NASZE MEDIA
DRUK: WINKOWSKI Sp. z o.o.
COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2006
ISSN 1230-2724

MARQUARD MEDIA **INOXCROM** **CHRISTOPHER CREAZIONI**

Sprzedawca aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę jest nielegalny i grozi odpowiedzialnością karną.

POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio w listonoszy. Terminy przyjmowania przedpłat do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (na IV kwartał). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania. **RUCH S.A.** (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe **RUCH S.A.** na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora. **RUCH S.A.** (zagranicą): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-348 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 21/23, tel. (0 22) 532 87 31; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Płatna kartami w internecie: www.ruch.pl. Dystrybutor w USA: **LOWELL INTERNATIONAL CO.** 2324 Touthy Ave., Elk Grove Village, IL 60007, tel. (847) 439 69 00, fax (847) 439 37 87, www.polishmagazines.com



EDYCJA CHORWACKA

Petra Ivic 90/68/93 nie może doczekać się końca studiów. Marzy o własnym mieszkaniu, pracy w agencji PR i karierze modelki. Uwielbia spontanicznych, inteligentnych i błyskotliwych mężczyzn, którzy potrafią przymknąć oko na kobiece słabości – czytają: zakupy! W wolnych chwilach zasłuchuje się w hip-hop, R'n'B i reggae. Zimą szusuje po alpejskich stokach, latem żegluguje na Adriatyku.



21 edycji, 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za Królikiem!

EDYCJA RUMUŃSKA

21-letnia playmate znad Dunaju uzależniona jest od zdrowego trybu życia. Żywi się tym, co naturalne, nie znosi konserwantów, puszek i fast foodu. Uwielbia taniec, piesze wycieczki i fitness do utraty sił. Styl życia **Moniki Militar** odzwierciedlają jej wymiary 88/61/92!



EDYCJA NIEMIECKA

Uwielbia szampana, wyborne jedzenie i słońce. W wolnych chwilach oddaje się babskim pogaduszkom, gotowaniu i szaleńczym zakupom. **Helena Meier** (92/62/90) nie znosi nudziarzy, zazdrośników i sztywniaków. Na stałe rezyduje w Berlinie, choć – jak twierdzi – życie jest za krótkie, żeby spędzić je w jednym miejscu.



pt		1
s		2
nd		3
pn		4
wt		5
śr		6
cz		7
pt		8
s		9
nd		10
pn		11
wt		12
śr		13
cz		14
pt		15
s		16
nd		17
pn		18
wt		19
śr		20
cz		21
pt		22
s		23
nd		24
pn		25
wt		26
śr		27
cz		28
pt		29
s		30



► Skoro moda na bliźniaki, może dasz nam urząd jaki? ◄